NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1804.

STYCZEŃ.

HISTORYA.

Ułomki dzieła pod tytułem: Dostrzeżenia naturalne, ekonomiczne i uczone, *w czasie obiazdki Anglii i Szkocyi przez* Tomasza Newte.

Glasków może mieścić w sobie około pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców. Prowadziło dawniey to miasto znaczny handel tabaką i rumem, sprowadzanemi z Wirginii i wysp; lecz teraz bardzo się zmnieyszył. Przemyślni atoli mieszkańcy rzucili się do innego rodzaiu zarobku, który im idzie nader pomyślnie. Bawełniane rękodzielnie coraz bardziey u nich wzrastaią, i nankin ich równie iest dobry, iak Chiński.

Kollegium w *Glaskôw* równa się prawie naymnieyszemu w *Oxford*; mogłoby iednak bardzo wielu uczniów pomieścić. Ztemwszystkiem dziesięciu tylko w niem mięszka, a reszta stoi

w mieście. Ma to kollegium nauczycielów do wszystkich umieiętności, a nawet niektórzy zyskali sobie sławę w Rzeczypospolitey uczonych. Należy do niego ogrod piękny, ale niewielki; biblioteka ma do 3,000. xiąg.

Jedenaście iest kościołów w *Glaskowie.* Ośmdziesiąt pięć towarzystw rzemieślniczych, między któremi tkacze pierwszeństwo maią, stały się sławnemi przez podane petycye od lorda *Gordona.* parlamentowi. Nie dziw, że w mieście leżącém w środku tey części Szkocyi, gdzie naybardziey prezbiteryanizm kwitnie, i gdzie większa część mieszkańców, rzadko świeżego powietrza używa, gdyż bawi się robotami siedzenia wymagaiącemi; nie dziw mówię, iż tam wielki fanatyzm i obłuda panuie. Nie dawne czasy, iak urząd mieyski przez uszanowanie dla surowego sposobu myślenia duchowieństwa i przez wzgląd na przesądy ludu, przymuszał Zydów do ścisłego święcenia sabatu. Starsi łączący w osobach swoich powagę plebanów, kommissarzów cywilnych i syndyków, zwykli byli, dla zapobieżenia piiaństwu, obchodzić domy szynkowne co niedziela wieczorem; a gdy w nich zastali kogo obcego, skazywali go na karę pieniężną, niekiedy zaś i na więzienie. Umieli atoli mieszkańcy uchylić się od dopełnienia przykązania trzeźwości, a to takowym sposobem. Zgromadzali się na modlitwy do starszych, którzy po ich ukończeniu zamknąwszy bibliią, kazali zrobić ponczu i po pół śklanki każdemu z przytomnych ofiarowali, dawszy nieco

szynki, ciasta, sera i ryb suszonych. Niedługo zabawili się nad tak małą ilością napoiu: każdy przeto z obecnych chciał poczestować od siebie całe zgromadzenie. Starsi przez przezorność przysposobili się we wszystko, i dostarczali gościom ponczu, przypominaiąc za każdą śklanką wstrzemięźliwość i umiarkowanie. Gdy tym sposobem wszyscy wierni dobrze duchem przeięci zostali, rozchodzili się do domów.

Ma *Glasków* dwie huty, iednę śkła białego, a drugą brunatnego. Na rzece *Clyde* są dwa piękne mosty, a kanałem wychodzącym do morza, mogą iśdź statki 150. beczek ładunku obeymuiące.

W części Szkocyi między rzekami *Ness* i *Don* zamkniętey, bardzo iest czyste powietrze. Wśród lata tak iasne są prawie nocy, iak dzień. Zimą, ledwie co pokaże się słońce, tak dalece, iż możnaby powiedzieć, że dla tego tylko wstępuie na horyzont, ażeby o bytności iego nie zapomniano.

Mieszkańcy prowincyi *Murray*, są za mieszaniną w wielu rzeczach; i tak robią chleb z pomieszania rozmaitych mąk, iako to: ięczmienney, grochowey, owsianey i żytney: do robot rolniczych kilkorakiego gatunku zwierząt używaią, i można widzieć często małego konia, osła, wieprza idących razem w pługu w jak naylepszey zgodzie. Negrowie maią przysłowie: *pies pracuie, woł pracuie, osieł pracuie, mężczyzna z kobietą pracuie: iedna tylko świnia nie pracuie; świnia więc iest ślachicem.* Ale w prowincyi *Murray* i świnia nie iest ślachcicem.

Pomimo handlowego położenia miasta *Perth*, nie dawno atoli w niém podniosł się przemysł; ile teraz okazuje gorliwości pod względem handlowym i politycznym, tyle dawniey unosiło się religiynym zapałem, a w czasie zmiany religii, było średnim punktem kalwinizmu w Szkocyi.[1] W temto mieście osiadł *Knox* za powrotem z *Genewy*, gdzie długi czas mieszkaiąc i z *Kalwinem* obcuiąc, napoił się iego zdaniami. Kazał pierwszy raz do ludu w roku 1559. powstaiąc przeciw bałwochwalstwu i innym obrzydliwościom kościoła Rzymskiego, tak bowiem nazywał obrządki religii katolickiey, i całey wymowy swoiey użył na ich zniszczenie i obalenie. Nie zważał na to xiądz ieden, i zaraz po tém kazaniu wyszedł ze mszą w zwyczaynym do niey ubiorze. Ale przytomny lud, zapalony wymową *Knoxa*, porwał się na xiędza, popsuł obrazy, poobalał ołtarze, pogruchotał naczynia święte; i niedosyć na tém maiąc, pobiegł roziuszony do klasztorów, zrabował ie i zruynował. Stoi dotychczas kościoł, w którym *Knox* miał to pierwsze kazanie, i ieden z potomków iego iest plebanem w *Scone*.

Lasy przyległe *Crieff*, były niegdyś częścią lasu *Silva Caledonia* zwanego. Przy górach tamecznych, a wszczególności przy górze *Benvoirloch* na 9,900. stóp Angielskich wysokiey, znayduią się ślady obozów i okopów Rzymskich, iako też Kaledończyków, którzy z Rzymianami woiowali. Przy moście zaś w *Buchandy* na rzece *Almon* iest ieszcze pewna liczba grobów Rzymskich. O milę od

mostu są gruzy okrągłego gmachu Rzymskiego i ślady obozu. Na górach przy *Dunmore* stoi ieszcze część mocnego zamku Duńskiego, lub Kaledońskiego obwiedzionego podwoynym murem. Wewnętrzny gruby iest na stóp dziesięć, i zaymuie rozległość mieysca 200. stóp dyametru maiącą. Obwód zewnętrznego 1000. stóp uczyni. Że zaś to mieysce nad miastem *Perth* panuie, wnieść można, iż tam Rzymianie mieli strażnicę, dla dawania woysku swoiemu znaków, stosownych do poruszeń woyska Kaledońskiego.

Nie daleko stamtąd iest głęboki wawoz, gdzie zaledwię słońce dochodzi; przy tym znaleziono pamiątkę miana za grobowiec sławnego *Ossiana*. Gdy przed 50. laty żołnierze z rozkazu ienerała *Wade*, robili drogę woyskową między *Stirling* i *Inverness*, natrafili na kamień pół osmey stopy długi, a pięć szeroki, pod którym leżała trunna obeymuiąca kości spróchniałe. Trunna ta podobna zupełnie do tych, o których *Ossian* w pismach swoich wzmiankuie, iest dotąd nienaruszona, i składa się ze czterech głazów kamiennych. Na około zaś tey pamiątki idzie rów na trzy stopy głęboki, a dwieście obwodu maiący: teraz przechodzi przez środek całego tego obwodu droga woyskowa. Cóżkolwiek bądź, wiele okoliczności utwierdza w mniemaniu, iż ta pamiątka, iest grobem *Ossiana*, a między innemi, iż w tamtey okolicy naywięcey miał do czynienia *Fingal* naczelnik Kaledończyków, obok

którego walczył zawsze syn iego *Oſsian*, i pieśniami swoiémi, czyny przodków opisuiącemi, do męztwa zagrzewał. Do tego przydać należy zgodne zeznanie ludzi świetleyszych w tey okolicy, którzy powiadaią, iż od ludzi ſtarych słyszeli, że pamiątka ta miała nieco dawniey nazwisko *Clach-Oſsian*. Nareście, w niewielkiey od niey odległości są mieysca nazwane *Fian-Theach* (chata Fingala), *Dall-Chillin* (grob Fingala).

Powziąłem także wiadomość, iż po odkryciu grobu *Oſsiana*, officyer maiący dowodztwo nad pracuiącemi żołnierzami, chciał w tém samém mieyscu zoſtawić zwłoki *Oſsiana*, aż do dalszego ienerała *Wade* rozkazu; lecz mieszkańcy, którzy się o kilka mil z okolicy zeszli, uradzili przenieść te szacowne szczątki Barda swoiego. Jakoż z zwyczaynym obrządkiem i przy odgłosie multanek złożyli ie w przygotowaném mieyscu na wierzchołku niedoſtępney prawie skały, aby iuż tam spoczywały w pokoiu.

Górale Szkocyi dziś ieszcze kochaią się nadzwyczaynie w poezyi i muzyce. Rzeczą ich pieśni są: miłość, woyna i polowanie, a to w ſtylu poważnym i tragicznym. Wszyſtko zaś w Szkocyi, nawet widok natury, ieſt smutny, dla tego wszyſtkie ich pieśni pierwiaſtkowe, są melancholiczne. Poezye Erskie, które pozoſtały, ułożone zapewne były po większey części od Bardów, utrzymywanych po domach naczelników różnych familiy.

Po wszyſtkich górach Szkockich śpiewaią pieśni chorami, lub na inſtrumentach wygry-

waią, nie tylko w dniach biesiad, ale w każdey okoliczności, gdy się razem zbierze pewna liczba mieszkańców; i tak śpiewaią chodząc około bydła, robiąc w foluszu około sukna, mieląc zboże w żarnach, kosząc siano i przy żęciu zboża. Jadąc pomiędzy ich górami w jesieni, usłyszysz wszędzie muzykę, a do tego bardzo przyiemną. Są pewne dowody, iż od dwunaſtego do piętnaſtego wieku przewyższali wszyſtkich tak Szkotowie, iak Jrlandczykowie w graniu na arfie, którą pierwiaſtkowie od Druidów przeięli. Lecz nayulubieńszém i prawie narodowém narzędziem są multanki, które Norwegiianie dali poznać Szkotom. Graią na nich tak podczas woyny, iako też przy zaślubinach i na pogrzebach. Maią oni właściwe sobie pieśni *pibrach* zwane, które taki ſkutek na góralu Szkockim sprawuią, iak trąba woienna na koniach do boiu wprawionych. Gdy po nieporządném cofnieniu się woyska Angielskiego 1760 roku pod *Quebęc*, dowodzący ienerał użalał się przed officyerem Szkockim na podległy mu regiment, iż się niedobrze sprawił; odpowiedział mu Szkot z żywością: „Mości panie, źleś uczynił, iż nie kazałeś zagrać na multankach, nad które nic bardziey nie ożywia odwagi Szkotów, i ieszczeby to nawet teraz nie było zapoźno. — Każże więc zagrać na nich, rzecze ienerał.„ Jakoż gdy tylko obił się o uszy żołnierzy odgłos multanek, zgromadzili się natychmiaſt, i na nowo do bitwy ſtanęli. Podczas oſtatniey woyny w Jndyach pan *Eyre Coote*, nadgradzaiąc męztwo Szkotów,

po bitwie przy *Porto-Nouvo*, podarował im dwoie multanek.

Wystawienie na nowo miasta *Edimburga*, prawdziwey ozdoby narodowey, winna szczególniey Szkocya złemu i niedogodnemu położeniu dawnego. Gdyby ta stolica Szkocyi na rowninie lub z wolna pochyłym wzgórku leżała, mieszkańcy iey cierpieliby wązkie i nieregularne iey ulice, staraliby się ile możności z położenia i mieysca korzystać, stawialiby domy bez planu i rozrzucone.

Nie można było dawnieyszego tak rozszerzać, aby odpowiedziało wytworności, zbytkowi i doskonałości, które są właściwe oświeconemu i szczęśliwemu narodowi. Wzrost rolnictwa, rękodzieł i handlu podał Szkotom sposobność okazania w skutku wydoskonalenia, wynikaiącego z nabrania gustu i naśladowania wzorów, iakie u innych narodów widzieli.

Każdy Szkot iakiegokolwiek bądź stanu, lubi obce kraie oglądać. Nie masz młodzieńca, któryby przed dwudziestym rokiem życia nie zwiedził kilku kraiow obcych, a przynaymniey do W. Brytanii należących. Zaczynaią pospolicie od Londynu, gdzie czas nieiaki bawią: ale ogólnie mówiąc, nie każą w nim obyczaiów swoich, i wolni od zarazy życia nagannego wyieżdżaią. Stamtąd udaią się gdzieindziey na szukanie sławy lub maiątku, lecz trwaią stale w przywiązaniu do kraiu oyczystego. Ci nawet, którzy w nim nie weszli w ścisłe związki przyiaźni, lub ieszcze od tych ściśleysze i słodsze, żałuią towarzyszów dziecinn-

ſtwa, powinowatych, sąsiadów, i nieurodzaynych nawet i skaliſtych mieysc, gdzie się porodzili; właśnie iak gdyby to samo, co cudzoziemców odſtręcza, tém bardziey okazywało własność gruntu, iż tylko do synów oyczyzny należy. Tey samey oni chorobie, co Szwaycarowie podlegaią, to ieſt, iż wpadaią w tęsknotę, gdy długo od oyczyſtego kraiu są oddaleni. Żołnierze, maytkowie, kupcy i lekarze Szkoccy, którży znayduiąc się w obcych kraiach, przenosili zawsze nad nie Szkocyą, przywożą do niey płody przemysłu swoiego w dodatku do massy bogactw narodowych. Szkocya, którey na tylu rzeczach schodzi, obfituie iednak w ludzi do wszyſtkiego zdatnych (*est ferax virorum*); i zaiſte naycelnieyszym ze wszyſtkich płodów kraiu każdego są ludzie.

Cwiczenie się w rzeczach uczonych i religiynych, niemniey także powszechnym narodu Szkockiego ieſt charakterem. Srednia klaſsa i ubodzy ludzie dopełniaią iak nayusilniey obowiązków religii, i raz naymniey na dzień schodzi się cała familia na modlitwy. Znayduie się wielu między niemi lubiących i mogących rozprawiać o nayzawilszych materyach nauki chrześciiańskiey.

Osady i półki Rzymskie, missye Apoſtolskie wniosły do W. Brytanii umieiętności, na kilka wieków przed rozlaniem się barbarzyńskich narodów po państwie Rzymskiém. Ciemnota Saxonów nie cierpiała tych umieiętności, i zapędziła ie, iż tak powiem, do Wallii, Szkocyi i wysp przyległych. W tychto mieyscach

utrzymywał się, w ciągu barbarzyństwa wieków średnich, święty ogień umieiętności i polityczney niepodległości: i ile tylko z naydawnieyszych pism wiedzieć możemy, po całey Szkocyi rożnych rzeczy nauczano. Przy każdey parafii znaydował się człowiek, który był razem kantorem i nauczycielem szkołki: nietylko Arytmetykę i Jeometryą umiał, ale też połacinie a czasem i pogrecku mówił; bywał niekiedy biegły w loice i tey nauce kazuistów, którey przez długi czas po akademiiach Europeyskich dawano. Wieśniacy i rzemieślnicy mieli iakoweś wyobrażenie tychże umieiętności, i dla człowieka urodzonego w Konstantynopolu lub Rzymie, dziwny zapewne był widok narodu barbarzyńskiego, a razem religiynego i uczonego.

Dziś także rzemieślnicy i rolnicy posyłaią w zimie dzieci swoie do szkoły, aby się uczyły pisać, rachować, a czasem i łaciny. Co do Angielskiego ięzyka, uczą się go dzieci płci oboiey, tak wcześnie, iż nim przyydą do szkoły, iuż biblią Angielską czytać umieią. Miło zaiste dla przyiaciela obyczaiów, gdy widzi młodą, cnotliwą i w kwiecie zdrowia będącą kobietę, która przędąc na kołowrocie, ma przy sobie dziecię oparte na iey kolanie i czytaiące pismo święte, lub uczące się katechizmu. Uczenie to dziecięcia nie przerywa bynaymniey roboty pobożney matki, bo czego uczy, to sama na pamięć umie. Nie uwierzą może cudzoziemcy, iż dzieci we wszystkich klassach narodu Szkockiego, maią w piątym lub szostym

roku znaiomość tych prawd moralnych, które człowiekowi cel bytu iego wskazuią.

Edukacya Szkotów wiedzie ich do czytania nietylko dzieł tyczących się nauki chrześciiańskiey, ale też wszelkich innych xiążek: i można powiedzieć, iż iako nauki winny były ocalenie swoie w wiekach barbarzyństwa, i oraz odrodzenie się dochodzeniom teologicznym i rozprawom religiynym, tak Szkotowie za dni naszych światło swoie edukacyi religiyney są winni. Wolny rząd Saxonów, wpływ klimatu i ziemi daleko lepszey, ożywiły i rozwinęły w Anglikach przemysł, i wznieciły w nich chęć znaczenia politycznego. W Szkocyi, ostrość klimatu, nieurodzayność ziemi, brak handlu i znaczenia politycznego, nareście trzymanie ludu w poddaństwie przez naczelników iego, wszystko to zagradzało drogę nadziei nawet, aby kiedykolwiek mieszkaniec tego kraiu ambicyi swoiey dogodził, lub grał w obwodzie wyspy czynną rolę; gdyż Szkotowie byli naturalnemi nieprzyiaciołmi Anglików do przeyścia pod iedno berło, tak iak byli ich rywalami aż do połączenia się z niemi w jedno ciało polityczne. Zwracali więc widoki swoie za granicę wyspy, na którey mieszkali, lub do tych rzeczy, które do innego rodzaiu bytności należą. Dlatego zatapiali się Szkotowie w pobożnych rozmyślaniach, i cała ich imaginacya niemi zaięta była, karmiąc się temi myślami, które w ubostwie i uciemiężeniu pocieszaią, a po śmierci pewne nadzieie wskazuią.

Zapał ten religiyny podnoszący człowieka do Stwórcy, w którego oczach wszyscy ludzie są równemi; to czucie pobratymstwa z wyższemi istotami, to tak mocne działanie na imaginacyi człowieka, sprawiło w Szkotach, iż mniey zważali na władzę i potęgę doczesną, i nabrali tey godności charakteru, tey stałości w postępowaniu swoiém, które nie raz w tyranach ich feudalnych zazdrość i niechęć wznieciły. Mamy liczne przykłady prześladowania, które Panowie wywierali ku lennikom swoim dlatego iedynie, iż ci zanadto byli zatopieni w religii. Dumni ci naczelnicy brali gorliwość ku religii za iakieś uchybienie wierności ze strony hołdowników; a ci znowu dobrze świadomi historyi świętey, z uczuciem radości przypominali sobie, iak Hebrayscy prorocy surowo się obchodzili z królami i xiażętami, i dlatego też mniey mieli względu dla swoich małych tyranów.

Wszędzie, gdziekolwiek historya wskazuie nam postęp wiadomości, dostrzedz możemy, iak one dążą potężnie do powiększenia sfery zmysłów, układów i działań ludzkich. Szkotowie iakiegokolwiek stanu, z xiażek, rozmów i przykładów, nabieraią tego ducha, który ich na wszelkie wypadki za granicą oyczystego kraiu ośmiela. Jeżeli im się poszczęści, powracaią z zebranym maiątkiem, osiadaia, bawią się iakim rodzaiem przemysłu i wychowuią dzieci, które potém za ich przykładem idą. Ztémwszystkiém skłonność ta do podróży

zmnieyszyć się musi między Szkotami w miarę bystrego postępu, i wzrastaiącey u nich we wszystkiém doskonałości. Dostrzedz możemy, iż sztuki w ogólności nierównie znacznieyszy postęp czynią w kraiach, gdzie prawie nieznanemi były, niż w tych, gdzie od wielu wieków kwitnęły. Nowy narod, wolny od przesądów, prędzey i chciwiey chwyta się pożytecznych wynalazków, niż ten, który posiada sztuki od dawna, i mniema, iż ie do naywyższego stopnia wydoskonalił.

Wielka iest różnica między narodami powstaiącemi, a nachylaiącemi się do upadku. Tamte biorą się żywo do wszystkiego, co dla nich iest nowością, i pożytek iakiś obiecuie: te polegaiąc na sławie przodków, nie staraią się wyyść ze stanu odrętwiałości, albo raczey gnusności.

Szkocya do żadney z tych dwu klass narodów nie należy, lecz ma coś z obiema wspólnego. Żaden narod w Europie nie dał się prędzey poznać od Szkocyi, i nie utrzymywał się dłużey przy niepodległości swoiey: a z tych, które niepodległość zachowały, nie masz żadnego, gdzieby promień nauk i religii wcześniey zaiaśniał; a przecięż pewną iest rzeczą, iż Anglia co do rolnictwa, handlu i sztuk, bardzo Szkocyą do dni naszych przewyższała. Czas więc teraźnieyszy bardzo iest interesowny dla tego kraiu; mieszkańcy iego przeglądaią się z dumą w przeszłości; a patrzą pełni nadziei na przyszłość, i staraią się usilnie obra-

cać wiadomości swoie na odniesienie pożytku z naturalnych korzyści ziemi i klimatu swoiego. Te nieużytemi są dla próżniaków, lecz nadgradzaią przemysł, a tak utrzymuią zdrowie i polepszaią byt człowieka.

Aaron Hill powiedział przed pięćdziesiąt laty, iż przyydzie koley na tę *pokazuiącą się dopiero piękność*, i zaćmi Anglią, którą do kokietki we wszystkie, iakie mieć może, błyskotki ubraney przyrównał. Nie masz wątpliwości, że znaczne rękodzieła Angielskie, na wschodzie i południu tego królestwa będące, zaczęły przechodzić na zachod i północ; i przyydzie niedługo do tego, iż z kraiu pełnego chwastu i piasków, trzeba będzie brać materye iedwabne i bawełniane; co większa, udawać się będą wszyscy do Kaledończyków po dzieła imaginacyi, które niegdyś Grecya i Włochy tylko wydawały. Ale powróćmy do opisania *Edimburga*, którego nowe miasto dało powód do tego przydłuższego zboczenia.

Nord-Loch, byłoto dawniey iezioro oblewaiące *Edimburg* ze trzech stron, które potém zamieniło się w szkodliwe zdrowiu bagnisko. Zmnieyszono ie, osuszono, przyozdobiono plantacyami, postawiono na niem most wspaniały, który przedziela dziś, a oraz zdobi stare i nowe miasto. Robią ieszcze teraz około grobli, którą sypią z gruzów starych domów i z ziemi wydobywaney na fundamenta nowych. Nowe miasto wskazuiąc kwitnący stan Szkocyi, przypomina nam epokę *Unii* z Anglią, którey po-

czątek swóy winno. Prawda, iż ten środek polityczny, przez który przypuszczano Szkocyą do uczestnictwa dobrodzieystw wolnego rządu i obszernego handlu, przyprawił ią zrazu o nieiakie szkody. Odiął mieszkańcom iey przywileie handlowe, które mieli u różnych narodów, a szczególniey we Francyi; poddał ich pod podatki i cła uciąźliwe wprzód ieszcze, nim wzrosł przemysł kraiowy do tego stopnia, aby mógł im wystarczyć; zatamował handel na nadbrzeżu wschodniém; zniszczył miasta zdobiące półwyspę *Fife*; ściągnął przednieyszych panów do Londynu; nakoniec Szkocya w pierwszych łeciech po *Unii*, podobna do przesadzoney na inny grunt rośliny, a która się ieszcze nie dobrze wkorzeniła, rozmaitym słabościom podlegała, i w siedem lat nawet wnieśli parowie Szkoccy w Parlamencie, aby *Unia* zniesiona została.

Rozeszła się teraz krew obficie do naydalszych członków, które przez zebranie się iey około serca samego, długo były blade i drżące.

Wcielenie Szkocyi do Anglii, odięło także narodowi Szkockiemu część charakteru iego i tego zapału, iaki obecność monarchy i własne kierowanie publicznemi sprawami nadaie. Jeżeli naród nie iest liczny i nie wielki kray posiada, przechodzi łatwo pod panowanie potężnego sąsiada. Jeżeli zaś iest liczny i rozległe ma granice, łatwo w nim wszystko z karbów swoich wychodzi, łatwo traci z widoku interes i chwałę dobra pospolitego. Garstka ludzi przywłaszcza sobie rządy, i oddala massę

narodu od znaiomości i kierowania spraw politycznych; a naówczas wpada naród w słabość i bezczynność, dozwala rządzić sobą podług upodobania. Wtenczas Rzymianie utracili miłość dobra publicznego, gdy prawo obywatelstwa rozciągnęło się do mieszkańców Włoch całych.

Gdy atoli weźmiemy naród Szkocki w massie, przyznać potrzeba, iż przez przyłączenie do Anglii, zyskał raczey, niż ſtracił na znaczeniu politycznem: gdyż lubo duch możnowładztwa, przemagaiący w tym kraiu, oddalał lud od wyborów parlamentowych; wcielenie to iednak zaprowadziło na łono tego narodu bogactwa: a bogactwa nadaią zawsze wpływ i władzę pod tym lub innym kształtem, i we wszyſtkich wypadkach kray dotykaiących, tudzież roztrząsaniach politycznych, zdanie właścicielów obradami zgromadzeń kieruie. Lecz iakżeby Szkocya wydawała się świetnieyszą i szczęśliwszą, gdyby ludowi iey też same, co Anglikom, prawa polityczne służyły! i gdyby plemie dawnych krolów na ziemi iego panowało! Posiadaiąc kwitnącą osadę *Darien*, maiąc względy dla siebie wszyſtkich nieprzyiaciół Anglii, iakiby poſtęp uczyniła Szkocya w sztukach, rękodziełach, żegludze, handlu, zgoła w tém wszyſtkiém co potęgę i sławę narodów ſtanowi! Szczęściem dla Anglii, inaczey się ſtało; i polityka wspolny los obu kraiom przeznaczyła, tak, iak ie natura w jednym obwodzie ziemi zamknęła.

Nowe

Nowe miasto *Edimburg* przewyższa dawne w piękności, wytworności, położeniu i zdrowsze ma powietrze; lecz dawnego wspanialszy iest widok. Każde nosi charakter wieku, w którym stanęły. Stare miasto ogranicza od zachodu zamek, a od wschodu góry *Salisbury Craggs*, i *Arthtur's seat.* Tamta wzięła nazwisko od hrabiego Salisbury, który towarzyszył Edwardowi III. pod czas wyprawy przeciw Szkotom; druga zaś od xiążęcia Arthur, który przy końcu wieku szostego zniósł pod tą górą Saxonów. Góra *Salisbury Craggs*, na zachod góry *Arthur* na 800. stóp wysokiey leżąca, wydaie w obfitości kamień do murowania i brukowania zdatny; wszystkie prawie ulice Londynu nim są wybrukowane. Znayduią także niekiedy we wnętrznościach iey drogie kamienie. Na samym iey wierzchołku iest przechadzka, w każdey porze roku sucha i wolna od przerażaiących wiatrów wschodnio-północnych; widać zaś stamtąd całe miasto z okolicami. Pięknieyszy ieszcze i obszernieyszy widok z wierzchołka góry *Arthur*; masz bowiem przed oczyma Ocean Niemiecki, cały bieg rzeki *Forth*, góry *Grampiens*, nayuprawnieyszą i nayludnieyszą część Szkocyi. Samotność, milczenie, smutny i przykry widok skał, iezior i bagnisk wiedzie nieiako spór z szelestem, ruchem i pracowitością tego ścieśnionego i sztucznego miasta, które masz pod nogami swoiemi. Gieniiusz tych dzikich mieysc zdaie się spoglądać z politowaniem na troskliwe zabiegi

ludzkie. Zbiór zaś ten cały gór, skał, iezior i bagnisk zamknął Jakób V. i zrobił z niego zwierzyniec przytykaiący do pałacu *Holyrood-house*, a który teraz razem z pałacem służy za przytułek dłużnikom, nie mogącym się wypłacić.

W bliskości góry *Arthur* iest wiele pięknych domów wieyskich, a między temi wspaniałe mieszkanie margrabiego *d'Abercorn*, zwane *Duddingston*; góra ta w stronie południowey ma stoczystość pionową, składaiącą się w wielu mieyscach z naturalnych kolumn zupełnie pięciościennych lub sześciościennych, i około trzech stóp średnicy a 40. lub 50. wysokości maiących. U samego dołu iest obszerne iezioro; na drugim iego brzegu stoi *Duddingston*.

Leith o półtory mili od *Edimburga*, iest iego portem morskim, i ma 10,000. ludności. Stanowisko dosyć dobre. Około stu okrętów do tego portu należy; połowa ich prowadzi handel zagraniczny, a druga z portu do portu przy lądzie żegluie. Port ten zrobiony przy uyściu rzeki *Leith*; głębokość w nim wody pod czas naywiększego wezbrania morza szesnaście stóp dochodzi, a dziewięć pospolicie. Miasto *Leith* tuż nad brzegiem rzeki leży; że zaś zdatnieysze iest do handlu od *Edimburga*, stąd zawiść między niemi panuie.

Robert I. nadał za przywileiem port *Leith* Edimburgowi; ale że brzegi rzeki należały do *Logan de Restalrig*, musieli więc mieszkańcy

nabyć od niego gruntu przedzielaiącego ich domy od rzeki, ażeby na nim mogli porobić tamy, i pozakładać budownicze warsztaty. Nie mieli zaś wolności utrzymywania tam sklepów kupieckich, ani stawiania magazynów; z czego korzystaiąc Edimburżanie, i chcąc wyłączyć zupełnie od handlu mieszkańców miasta *Leith*, kupili sobie od właściciela wyłączny przywiley handlowania w mieście, i prawo utrzymywania domów gościnnych, tudzież zakładania magazynów.

Między *Edimburgiem* a *Leith* iest ogród botaniczny pięć akrów gruntu zaymuiący; a lubo dwadzieścia lat dopiero iak zasadzono w nim drzewa, zasłaniaią atoli dostatecznie delikatne rośliny przeciw zmianom powietrza. Winni okoliczni mieszkańcy to założenie, gdzie lekcye botaniki dawane są regularnie, szczodrobliwości rządu Angielskiego, który tym końcem 2,000. funtów szterl: podarował, miasto zaś *Edimburg* przeznaczyło rocznie 25. funtów szterl: rocznego dochodu. Urząd mieyski cały iest zaięty tém wszystkiém, co tylko do przyozdobienia, wzrostu umieiętności i sławy *Edimburga* zmierza, i co może zwabić do niego cudzoziemca.

Czysty przychod *Edimburga* odtrąciwszy zwyczayne wydatki, do 12,000. funtów szterlingów wynosi. Nie równieby zaś był większy, gdyby nie tak wiele używano herbaty i trunku zwanego *whisky*, a nie zarzucano piwa. Miasteczka królewskie w Szkocyi wyrobiły sobie w parlamencie wolność wybierania dwóch

pensów od każdego garca piwa w obwodzie ich wychodzącego, a przychód z tey opłaty idzie na koszta utrzymywania tych miasteczek i na ich przyozdobienie W roku 1724. miał *Edimburg* z tego zrodła 7,939. funtów szterl: a w roku 1776. pomimo powiększoney ludności swoiey miał tylko 2,197. funtów szterl. Przez herbatę więc i mocne trunki tracą znacznie miasta Szkockie na dochodach swoich.

Lubo nie masz w Szkocyi podatku na ubogich, nigdzie atoli biedny człowiek nie znayduie prędzey wsparcia, iak w tym kraiu. Oddać atoli słuszność potrzeba pospolstwu Szkockiemu, iż wstydzi się żebrać i iakążkolwiek iałmużnę przyymować. Każdy, dopóki tylko może, woli bawić się przemysłem, i na małem wsparciu od krewnych przestawać, niż żeby miał współparafiianom swoim okazać, iż iest w niedostatku; sama iedynie gwałtowna potrzeba skłoni go dopiero do przyięcia cząstki dobrowolnych składek po kościołach Daia się widzieć w Szkocyi ubodzy po żebraninie chodzący; lecz to są górale, pomiędzy któremi przemysł nie ma tyle zachętu, i gdzie zbiory zboża w rozmaity sposób chybiaią. Górale ci nie tyle się wstydzą żebrać gdzieindziey, ile w parafii swoiey; a potém patrzą na mieszkańców płaszczyzn, iako na kontrabandzistów; zwali ich nawet długo *Saxonami*, to iest nieprzyiaciołmi, i za nic nie maią przywłaszczać sobie ich maiątek iakimkolwiek bądź sposobem. Ludzie także z okrętu rozbitego na morzu, dostawszy

się na brzegi obce, żebrzą bez wstydu, i grabią, gdzie co mogą dostać, bez skrupułu. Podobném zdaniem rządzą się także niektóre narody; i tak Chinczyk nie ma sobie za złe, gdy Europeyczyka oszuka; ten wcale inney i nienaylepszey trzyma się moralności względem Jndyanina lub Afrykana. Uważyć tu ieszcze należy, iż to uczucie honoru i niepodległości, wznieciące w pospolstwie Szkockiém wstręt od żebrania, znika w wielkiém mieście, gdzie żebrzący nie łatwo może bydź spostrzeżonym od znaiomych; dlatego widzieć można czasem żebrzące po Edimburgu lub Londynie takie osoby, któreby we wsi swoiey nie przyięły iałmużny.

Gdy hrabia *de Kinnoull* oddaliwszy się od spraw publicznych, do dóbr swoich, w hrabstwie *Perthshire* powrócił ze stolicy, dziwił się, iż w całey parafii, ani iednego żebraka nie zastał. Składki kościelne oddawane były na procent, przeznaczony na nadzwyczayne potrzeby, lub z nich innym parafiiom udzielano. Razu iednego zalecił lord *Kinnoull* radzie starszych, ażeby rozdala iałmużnę biednym wyrobnikom; lecz gdy żaden z nich ani iednego szylinga przyiąć nie chciał, kazał za pieniądze przeznaczone dla ubogich wyrobnic, zakupić lnu na przędzę; ale zaledwie i pod tym kształtem dar iego przyięły.

Ten ślachetny sposób myślenia zaszczycaiący pospolstwo Szkockie, iest wielkim hamulcem przeciw rozrzutności i trwonieniu maiątku, i zachętem do pracy, gdy w Anglii upowa-

żnione prawami opatrywanie ubostwa, daie pochop do próżniactwa, swawoli i rospusty, a oraz zwala ciężar podatków na część narodu przemyślną i rostropnie żyiącą. Czas, aby wzięto w parlamencie pod ścisłą uwagę stan ubostwa Angielskiego, i tyczące się go prawa.

Celnieysze założenia miłosierne w Edimburgu są te: Szpital *Herriota*, *Watsona*, dom miłosierdzia, gdzie bawią się robotą, dom dla chorych, dwoiaki szpital dla córek kupieckich, szpital sierot, i Stey Troycy.

Szpital *Herriota* ma nazwisko założyciela swoiego, który był złotnikiem w Edimburgu. Jest to wspaniały gmach w roku 1628. zaczęty, a w 1650. ukończony: 30,000. funtów szterlingów kosztował. Przeznaczony był na bezpłatną edukacyą synów mieyskich. W początkach było w nim 30. chłopców, teraz ich iest przeszło 100. Dochody szpitalne w ziemi 1800. funtów szt: wynoszą. Uczą się zaś te chłopcy czytać, pisać, rachunków i łaciny.

Jerzy *Watson* założyciel szpitalu od imienia swego nazwanego, przeznaczył go dla dzieci i wnuków podupadłych kupców, i zostawił na to 12,000. funtów szterlingów. Gmach ten gotycki, iest dziełem *Jnigo-Jones* budowniczego, sprowadzonego z Danii od Jakoba VI. i mieści w sobie teraz przeszło 60. dzieci. Nie masz nic pięknieyszego w tym rodzaiu w całey Anglii.

Dom robot w roku 1743. wystawiony ze składek. Pracuiące w nim ubóstwo, ma dla siebie szostą część wartości roboty.

Dom chorych utrzymuie się z dobrowolnych składek. Liczba ich znaczna. i należyte o nich iest staranie.

Dwa szpitale dla córek podupadłych kupców. Maią dochodu 1,950. funtów szterlingów, w jednym mieści się ich przeszło 70. a w drugim 50.

Szpital Stéy Troycy założyła i uposażyła Marya *de Gueldres* żona Jakóba II. przeznaczony iest dla mieszczan Edimburgskich, i ma 1000. funtów szt: dochodu. Urząd mieyski trudni się dozorem tego szpitalu.

Akademiia Paryzka słusznie nazwana matką wszystkich akademiy, gdyż była wzorem akademiy w całey Europie. Akademiia w *St André* roku 1412. założona iest naydawnieysza w Szkocyi. Że zaś miasto Edimburg nie miało biskupa, a akademiie zakładane były po miastach tylko zaszczyconych stolicą biskupią, przeto też aż do zmiany religii katolickiey na protestancką, nie było w Edimburgu akademii, ale tylko zwyczayne szkoły.

Wszystkie ustanowienia miłosierne i edukacyyne upadły, w czasie zaprowadzenia do Szkocyi protestantyzmu. Sroga gorliwość protestantów nie przepuściła żadney pamiątce, a chciwość ich pochłonęla dochody ustanowień publicznych. Powstały wkrótce zewsząd narzekania, iż coraz więcey ubogich przybywa, i że szkoły upadły. Weszła królowa Marya w słuszność tych narzekań; i przeznaczyła dla ubogich i na edukacyą wszystkie gmachy i fundusze należące dawniey do zgromadzeń du-

chownych w całém króleſtwie. Potwierdził ten wyrok Jakób VI. i przydał ieszcze przywiley zakładania kollegiiów, i użycia nadanych przez matkę funduszów na budowanie gmachów potrzebnych, tudzież na utrzymanie nauczycielów. Zatwierdził potém parlament te nadania i przywileie. Rada miaſta Edimburga zarządza Akademiią; może tworzyć nowe katedry, wybiera lub składa nauczycielów; sam tylko kształt wyroków tego rodzaiu podpada przeyrzeniu, lecz co do iſtoty swoiey są nieodmienne, czyli że od nich odwołać się nie można.

Kollegiium sztuki lekarskiey w Edimburgu podniesione do ſtopnia Akademii od Karola I. gdzie wszyſtkie części tey sztuki są dawane, nabyło wielkiey wziętości w ciągu wieku przeszłego, i można powiedzieć, że ieſt naypierwszą szkołą lekarſką w Europie.

Założenie nowey katedry rolniczey w Edimburgu, winna Szkocya panu *William Pultney.* Tworząc on tę katedrę, która imie iego nosi, przepisał obowiązki, i nadgrodę dla nauczyciela rolnictwa. Złożył zaś w ręce urzędu mieyskiego summę czyniącą rocznego procentu 50. fu: szt: i te ſtalą płacę nauczyciela ſtanowią, któremu prócztego każdy uczeń po iedney gwinei za cały bieg tey nauki ma płacić. Ten zaś obowiązany ieſt dawać go corocznie o naturze gruntów i nawozów, o różnych sposobach uprawiania, o robieniu narzędzi rolniczych, o sposobach tworzenia dobrych rolników, i t. d.

CIĄG DALSZY.

O odkryciach morskich.

W roku 1248. za panowania *Sanchu II.* nabyli Portugalczykowie nowych wiadomości ieograficznych od dwóch mnichów wysłanych przez *Innocentego IV.* papieża, do Mogolu w poselstwie do wnuka *Gengiskana*, dla odwrócenia potęgi Tatarów, którey się lękać w Europie zaczęto. *Alfons III.* brat i następca *Sancha* zaiął się w drugim roku panowania zabezpieczeniem granic swoich przez wypędzenie Maurów ze wszystkich twierdz, które ieszcze w królestwie *Algarwii* posiadali. Uderzył na to królestwo z licznem woyskiem i ogromną flotą. Miasto *Faro* leżące nad odnogą *Kadixu* i będące stolicą Maurów, poddało się po długiem oblężeniu; a po wzięciu szturmem miasta *Lonle*, cały kray okoliczny dostał się w moc Portugalczyków. Żyzna prowincya *Andaluzya* ściągnęła potém ambicyą *Alfonsa*. Przenikaiąc *Mohammed-Abeu-Afon* król *w Niebla*, nieprzyiacielskie iego zamiary, uciekł się pod opiekę rządu Kastylskiego. W tym razie użył *Alfons* intrygi, uiąwszy sobie *Innocentego IV.* papieża, który dał mu rozwod z żoną, aby mógł poiąć *Beatrixę* naturalną corkę króla Kastylskiego, dopiero podówczas dwanaście lat maiącą. Ta wniosla mu w posagu królestwo *Algarwii*, przez co 35. milami nadmorską część Portugalii powiększył.

Podróż mnicha *Rubruquis* za rządów *Alfonsa*, ściągnęła uwagę Europeyczyków na kraie Azyatyckie, i dała nowy pochop do dale-

kich wypraw. Listy iednego xiążęcia Tatarſkiego, który przyiął wiarę Chrześciiańską, zainteresowały Ludwika S. Wysłał więc do niego mnicha, aby szedł drogą oyca Andrzeia, który wysłany od papieża do Tartaryi w roku 1250. sprowadził posłów Tatarskich na dwór Francuzki. Sami tylko pielgrzymi w owych czasach obce kraie zwiedzali; a że się w klasztorach iedynie nauki utrzymywały, wysyłano przeto mnichów na przekonanie się o dziwach, które o dalekich kraiach opowiadano. Powrócił *Rubriquis* 1255. roku odbywszy 1100. mil drogi, z którey ta korzyść dla Europy wyniknęła, iż dowiedziano się pierwszy raz o bytności na świecie Japonii.

Naſtąpił po Alfonsie syn iego Dyonizyuſz *Wspaniały*. Ten dáwał opiekę handlowi i znacznie go rozszerzył; zwrócił szczególnieyszą baczność na urządzenie marynarki; powyſtawiał budownicze warsztaty i magazyny, i za rządów iego zaczęła bydź Portugalia ſtrasznem mocarſtwem na morzu.....

Podróże *Marka - Pawła* Wenecyanina, który wraz z oycem i ſtryiem ſtrawił 26. lat życia na zwiedzaniu krain wschodnich, posunęły znacznie wiadomości ieograficzne. Powrócili do oyczyzny 1295. roku z wielkiém zadziwieniem współziomków, pomiędzy któremi zdawali się bydź prawie, iak gdyby rodowici Azyanie, cudzoziemcami.

Wspierał i zachęcał Dyonizyuſz, w ciągu szczęśliwego przez lat czterdzieści pięć pano-

wania, handel, żeglugę i nauki. Dawał opiekę cudzoziemcom i uczonym; założył dwie akademiie i zaprowadził szkoły po całey Portugalii.

Syn iego *Alfons IV.* nazwany *Mężny*, wiódł woynę przez lat dwanaście z Kaſtylią, i przez cały ten czas potężną marynarkę utrzymywał. Jako woiownik, pomnożył chwałę i sławę przodków; ale okrucieńſtwo iego w prześladowaniu *don Alfonsa Sanchez* naturalnego syna zmarłego króla, a nadewszyſtko rozkaz, który na sobie wymodz pozwolił na zabicie *Jnes de Caſtro*, potaiemnie przez królewica *Pietra* zaślubioney, świetność iego panowania zaćmiły.

Naſtąpił po nim Piotr *Sprawiedliwy*. Ten wziął się naprzód do ukarania morderców małżonki swoiey; kazał wydobyć z grobu zwłoki nieszczęśliwey *Jnes*, które przywdziane w ozdoby królewskie, wyſtawione były na odbieranie uroczyſtego hołdu, przed pochowaniem, od ślachty Portugalskiey. Pogrążony przez ciąg dziesięcioletniego królowania w uſtawicznym smutku, miał tylko rozrywkę w jak nayściśleyszém obowiązków swoich dopełnianiu, i dokładnym sprawiedliwości szafunku.

Syn iego *Ferdynand* odrodził się od cnót oycowskich. Niedbalſtwo i gnusność iego zmieniły znacznie pomyślność Portugalii w czasie szesnaſtoletniego rządu. *Jan I.* naturalny syn Piotra *Sprawiedliwego*, mianowany z początku regentem pańſtwa po śmierci *Ferdynanda*, pozyskawszy przez osobiſty charakter i piękne

przymioty serca wszystkich, powołany był wkrótce do tronu od zgromadzonych w *Koimbrze* stanów 1385 roku, a życzeniu ich dodał wagi przez wygraną bitwę przy *Aljubarota*, nad woyskiem króla Kastylskiego. Ożenił się potém z córką xiążęcia *de Lancastre* syna *Edwarda III.* przez co zaszedł nowy związek między duchem kupieckim narodu Angielskiego, a bohatyrstwem zaszczycaiącém monarchów Portugalskich.

Gorliwość krzyżowa podówczas w całey swoiey mocy zostawała. *Ludwik* S. legł iey ofiarą na brzegach Tunetańskich; lecz ani śmierć tego patrona krucyat, ani prawie zupełne zniszczenie mężnego woyska iego, nie zmnieyszyły odwagi i zapału *Jana*, który także wyprawę przeciw Afryce uczynić zamyślił. Pragnęli mocno królewicowie synowie iego, aby ich oyciec passował kawalerami na placu bitwy: dlatego przypadł im do smaku zamysł wyprawy przeciw Maurom. Matka ich *Filippa* z żalem patrzała na przygotowania do tego przedsięwzięcia, które wystawiało na wielkie niebezpieczeństwa, co tylko miała naymilszego na świecie; a widząc, iż tak mąż, iak synowie trwaią uporczywie w zamyśle swoim, wpadła w niezmierny smutek, który ią do grobu zaprowadził.

Ruszyła flota Portugalska z zatoki *Lagos*, w liczbie trzydziestu trzech okrętów liniiowych, czyli karaków, pięćdziesiąt dziewięciu galer i stu dwudziestu przewozowych statków, a na których tak maytków iak żołnierzy pięćdziesiąt tysięcy było. Naymocniey obwarowali się Mau-

rowie w *Ceuta*, dlatego też król Portugalſki, tam naprzod wylądować przedsięwziął. Wziął ie w kilka godzin, gdzie zoſtawiwszy załogę, powrócił z woyſkiem do Portugalii. Uczynił *don Pedra* ſtarszego syna xiążęciem *Kotmbry*, a młodszego xiążęciem *Viseo* (*). Tego potém wysłał na wielkorządztwo do *Ceuty*, dla zawarowania iey przeciw częſto ponawianym od Maurów zamachom.

We trzy lata po zdobyciu *Ceuty*, to ieſt 1412 roku, wyprawił xiążę *de Viseo* okręt na rozpoznanie brzegu Afrykańskiego. Mniemano zaś powszechnie, iż część Afryki przylegla równikowi, nie była zamieszkana od ludzi, i sądzono, że obszerny ląd rozciągał się od zachodniego iey brzegu, aż do Jndyi i do bieguna. Tysiączne podaniem ugruntowane baśnie, a którym maytkowie wierzyli, przerażały ich próżnym ſtrachem, i wſtręt w nich czyniły do żeglugi ku południowi. Powrócił więc pierwszy okręt po rozpoznaniu przylądka *Nam*, uważanego za naturalny kres żeglugi w tey ſtronie; wysyłał corocznie xiąże *de Viseo*, coraz inne okręty, i rozpoznali z czasem żeglarze iego cały brzeg aż do przylądka *Bojador*, sześćdziesiąt mil daley ku południowi; ale okrążenie tego przylądka, za krok płochy i nierozsądny nawet poczytali. Uwziął się atoli ten xiążę, i chciał się zapewnić, czyliby nie

---

(*) *w Numerze 36. przez omyłkę znayduie się* Visco, *co trzeba poprawić.*

można okrążyć lądu Afryki od południa. Gdy bawił w *Ceuta*, gdzie ściągnął do siebie wszystkich ludzi mogących mu udzielić wiadomości ieograficznych, gruntownie się nad zamysłem swoim zastanawiał. Za powrotem do Portugalii, założył miasto *Sagrès* nad *Promontorium sacrum* pòdług Rzymian; uczył się matematyki i wszystkich umieiętności maiących związek z żeglugą; powystawiał zbroiownie i warsztaty, na których kazał budować okręty doskonalsze, niż były dotychczas. Użyto igły magnesowey do żeglugi; sztukę wymiaru długości i szerokości wydoskonalono. Zachęcił biegłych żeglarzów, aby przybywali i w *Sagrès* osiadali. Wystawił obserwatorium i założył szkołę astronomiczną, których dozor poruczył sławnemu ieografowi z Minorki, nazwiskiem *James*. Nakoniec w roku 1418. po ukończeniu przygotowań do wyprawy mianey za niebezpieczną, wysłał xiążę *de Viseo* okręt, którego kapitanowi przykazał, ażeby koniecznie starał się przylądek *Bajador* okrążyć. Gdy ten okręt zbliżył się o sześć mil od przylądka, powstała burza, która go na środ morza zaniosła, i przybił cudem prawie do iedney z wysp Maderskich, którą *Zarco* i *Vaz*, naczelnicy tey wyprawy, *Porto-Santo* nazwali.

Donieśli oni za powrotem, iż ta wyspa iest żyzna, powietrze iey łagodne, i że mieszkańcy iey nie tak są dzikiemi, iakby się można było spodziewać. Prosili więc xiążęcia Henryka, ażeby dozwolił założyć na niey osadę; o tęż samę łaskę dopraszało się wiele zna-

komitych osob, a między niemi nieiaki *Pereſtello.* Zważywszy xiążę *de Viseo*, iż ta osada posłużyłaby do dalszych odkrywań, przychylił się do tego żądania, i 1418 roku trzy okręty z nowemi osadnikami wyprawił. Gdy tam zasieli zboże przywiezione z Portugalii, i wysadzili zwierzęta domowe, powrócił *Pereſtello* dla zdania sprawy z poselſtwa swoiego. *Zarco* zaś i *Vaz* pozoſtali w *Porto Santo* dla dozierania wzroſtu osady.

Mieszkańcy tey wyspy i nayświatleysi z Portugalczyków sądzili, iż nie podobna było żeglować po morzu oblewaiącem brzeg zachodni. Zdawało się bydź zarosłe zielskiem i załazłe mułem, a wyspiarze twierdzili, iż tam częste wichry panowały, i pełno było bezdennych przepaści. Gęsta mgla unosiła się ciągle nad tém morzem aż pod niebiosa. Maytkowie Portugalscy mniemali, iż to była brama piekielna; lecz uczeni sądzili, iż za tą cudowną mgłą ieſt wyspa *Cipango*, na którą schronili się biskupi Hiszpańscy i Portugalscy, unikaiąc prześladowania Maurów, i dokąd nikt pod karą śmierci doſtać się nie mógł.

Bądź, że zabobonna obawa wzięła górę nad umysłem naczelników, bądź, że nie mieli tyle mocy nad swoiemi wspołtowarzyszami, ażeby im tę trwogę z głowy wybili; nie odważył się *Zarco* i *Vaz* płynąć daley. Powrócił pierwszy do Portugalii, ażeby to cudowne zdarzenie opowiedział, i objaśnienia iego zasięgnął.

Naprożno xiążę Henryk radził się rękopismów *Abulfeda* kraiopisarza i tych, którzy o *wyspach szczęśliwych* (Jsles Fortunes) pisali. Nic tam nie wyczytał, coby to osobliwsze zdarzenie na horyzoncie wyspy *Porto-Santo*, obiaśnić zdołało. Tymczasem nadzwyczayny trafunek do wyiaśnienia tey rzeczy, sprawuiącey tyle niespokoyności, posłużył.

Jeden z synów króla Arragońskiego zapisał umieraiąc pewną summę na wykupno niewolników Chrześciiańſkich w *Maroku*. Posłano więc okręt w tym zamiarze do rzeczonego miaſta: krążył pod tenczas *Zarco* po nad brzegami Afryki z rozkazu *Jana I.* i spotkał wspomniony okręt z wykupionemi ieńcami. A że Portugalia była w woynie z Hiszpaniią, zatrzymał go, przeyrzał, lecz puścił wolno, iż w tak chwalebnym celu był posłany, zabrawszy tylko iednego z oswobodzonych niewolników, rodem Hiszpana, a nazwiskiem *Morales*, który chęć służenia Xiążęciu *de Visco* w wyprawach iego oświadczył.

Zarlo zaięty cały proiektami odkrycia i sposobami uprzątnienia zawad, poczytał spotkanie *Moralesa* za bardzo szczęśliwe dla siebie zdarzenie. Powiedział zaś Hiszpan, iż zoſtawał w niewoli z maytkami Angielskiemi, opowiadaiącemi często wypadek ieden, któremu winni byli odkrycie wyspy dotąd nieznaiomey.

Za panowania *Edwarda III.* króla Angielſkiego, ślachcic nazwiskiem *Mackin*, pełen talentów, uczciwości i odwagi, pokochał się w pię-

piękney Annie *d' Arfet*: tey familia myśląc o wyższych związkach, nie radziła się serca Anny: otrzymali krewni od króla, aby *Mackin* przez pewny czas w więzieniu stanu był zamknięty. Gdy z niego wyszedł, iuż wtenczas Anna zaślubiona była iednemu panu, który ią do zamku leżącego nad brzegiem morskim w bliskości *Bristol*, zaprowadził. Nie utracił nadziei *Mackin*, użył swego przyiaciela, który u dworu w obowiązku masztalerza przyięty został: ten dał się poznać Annie, i towarzysząc iey w przeiażdżkach konnych nad brzegiem, otworzył iey myśl *Mackina*, aby oboie schronienia przeciw tyranii iey męża i familii we Francyi szukali. Tknięta *Anna* stałością i odwagą swego kochanka, przedsięwzięła dzielić z nim niebezpieczeństwo. Na przygotowanym taiemnie statku puścili się na morze, podczas nocy ciemney. Nastąpiła burza; wiatr gwałtowny poniosł ich na Ocean: ciągle przez dni 12. widzieli tylko niebo i wodę. Dnia trzynastego rano, gdy promienie słońca zaczęły mgłę rozpędzać, postrzegli bogatą i żyzną ziemię, okrytą pięknemi ale nieznanemi drzewy, równie obaczyli ptaki, których dotąd nie znali. Przypłynęli do niey, zdawało się im, że się ze złego snu przebudzili. Brzegi *Madery* (bo na tę wyspę wysiedli) odkryły się im ze wszystkiemi wdziękami. *Mackin* w towarzystwie żony i kilku maytków, rozpoznał mieysce, gdzie bezpieczne, przyiemne i dostarczaiące do potrzeb życia, schronienie upatrzył.

Zaięli się więc wyſtawieniem mieszkania przy źródle na weyściu do gęſtego gaiu, korzyſtaiąc z naturalney groty, którą tam znaleźli.

We trzy dni po ich przybyciu na tę wyspę, gwałtowny wiatr odebrał im wszelką nadzieię powrotu, oddalaiąc od brzegu statek, na którym przypłynęli. Nieszczęśliwa *Anna d'Arfet* iuż osłabiona przez niespokoyność i trudy żeglugi, nie mogła znieść tey myśli, że na zawsze od brzegów Europy oddzieloną zoſtała. Wpadła w rozpacz, z którey ią żadnym sposobem wyprowadzić nie można było. Nie chciała brać żadnego pokarmu, i w kilka dni na ręku swoiego kochanka zgasła. W pięć dni po niey *Mackin* umarł. Ratunek iego przyiaciół równie dla niego był bezſkuteczny, iak iego poświęcenie się dla swoiey kochanki. Wyzionął ducha zaklinaiąc ich, aby go pochowali przy zwłokach *Anny*, pod cieniem szanownego dębu, gdzie ią pochował. Wypełniono ten rozkaz: wyſtawili mu towarzysze pamiątkę, położyli na niey napis, który on sam był ułożył, i który wymieniał nieszczęście oboyga kochanków.

Oddawszy ostatnią posługę swoiemu dowódcy, poſtanowili towarzysze *Mackina* doświadczyć, czy się im nie uda wrócić do Europy w łodzi, którą przybywszy do tey wyspy, na ląd wyciągnęli. Ale wiatr i pęd wody, zaniósł ich na brzegi Afryki, gdzie się w niewolą Maurom doſtali.

Powiozł czemprędzey *Zarco* tego Hiszpana do xiążęcia *de Viseo*, którego powieść tak go

uradowala, iż doniosł o niey królowi oycu swoiemu, posłał mu Hiszpana prosząc, aby kazał przysposobić wyprawę do Madery. Lecz musiał sam przybyć do dworu dla pokonania ſkrytey przeciwności zazdrosnych, i wyiednał od króla okręt dobrze opatrzony z jednym ſtatkiem z wiosłami, nad którym *Zarco* obiął dowodztwo

Przypłynęły te okręty do *Porto - Santo*, pokazano *Moralesowi* widowiſko od tak dawnego czasu trwożące Portugalczyków. Ten zapewniał, iż to musi bydź ziemia, a naypodobniey wyspa, którey szukali. Uczynił uwagę, iż gęſte lasy, nie dopuszczaiące do ziemi promieni słonecznych, były przyczyną tak wielkiey mgły. Ale pomimo zapewnienia Hiszpana, obawiano się przedsięwziąć wyprawy w to mieysce, i chciano ieszcze poczekać miesiąc w nadziei, że może iakaś zaydzie odmiana. Lecz gdy mgła w jedney zawsze porze zoſtawała, umyślił *Zarco* doświadczenie uczynić, i pewnego poranku puścił się na morze, nie powiedziawszy ludziom swoim w jakim zamiarze. Im bardziey się przybliżali, tém owo widowisko zdawało się ſtrasznieysze, i dotego przyszlo, iż ludzie okrętowi prosili dowódcy, aby zamysłu swoiego odſtąpił. Ale przemógł ich trwogę, i do dalszey podróży namówił. Szczęściem, że morze było spokoyne. Około południa pokazały się wierzchołki ſkał, które wzięli maytkowie za olbrzymów, a ſtąd większa ieszcze trwoga powſtała; lecz nareście doſtrzegli widocznie przylądek nazwany przez nich

San-Lonrenço, a potém rozległe lasy i góry. Przesiadł się zaraz Hiszpan z kilku ludźmi na szalupę, i popłynął dla rozpoznania tey części brzegów; a znalazłszy zatokę zupełnie podobną do opisaney od maytków Angielskich, wysiadł na ląd, i szukał grobu *Mackina*: znalazłszy go, dał znać o tem naczelnikowi swoiemu. Ten obiął zaraz wyspę na imie *Jana I.* króla Portugalskiego, i syna iego *Henryka* xiążecia *de Viseo*, Szukali potém mieszkańców tey wyspy, lecz nie znaleźli żadnego; spostrzegli tylko nieco ptastwa, które dało się łapać rękami.

Przez odkrycie *Porto-Santo* i *Madery*, uprzątnął xiążę *de Viseo* zawady, które mu kładły ciemnota i przesądy. Ale czekały go inne trudności ze strony samychże współziomków. Wypłacił on dług, iaki ludzie wyżsi nad innych winni są złości i głupstwu. Lękali się systematyczni filozofowie, aby ich teoryczne prawidła nie upadły. Woyskowi z zazdrością patrzyli, iak żeglarze brali górę nad niemi. Slachta niespokoyną była widząc, iakie znaczenie przywiązywało się stopniami do charakteru kupca, i że nowe sposoby zbierania maiątku handel podawał.

Liczna także kupa ludzi sprzeciwiała się wyprawom dążącym do czynienia dalekich odkrywań; a ta składała się z osób nieudolnych i bardzo ograniczonych, które wyższość sławy obraża, i które przeciwią się z instynktu temu wszystkiemu, co ich niezdatność do nicze-

go okazuie. Oto są celnieysze rozumowania, przytaczane pod różnemi kształtami na dworze *Jana I.* aby go zrazić od dopomagania takowym wyprawom: „Naydawnieysi i naybiegleysi kraiopisarze dowiedli, iż niepodobna, aby na południu Afryki było przeyście iakowe na morzu; a gdyby nawet było, dowiedzioną ieſt rzeczą, iż nie można płynąć po morzach w tamtych ſtronach. Gdyby zaś Portugalczykowie uwzięli się koniecznie płynąć na południe przylądka *Bojadore*, zamieniliby się nieuchybnie w Negrów, z przyczyny dopiekaiącego tam nad zwyczay ognia słonecznego. Wyſtawiłoby się na niebezpieczeńſtwo utraty życia wielu ludzi dla próżnego zysku, iżby nieżyzne odkryto krainy. Czyli w tém idzie o powiększenie kraiu i poddanych królowi? Lecz o iakże wiele ieszcze ieſt nieuprawnego gruntu na ziemi Portugalskiey, około którego raczey zaiąćby się należało! Mamy prócz tego naturalnych nieprzyiaciół naszych Maurów, na których wyprawa wzywa baczności monarchy i całey mocy narodowey, a zatém nie trzeba ich obracać ku próżnym i niepewnym przedsięwzięciom.„

Wpływ tey kabały przeciwnych osób tak był mocny, mniemanie o niebezpieczeńſtwach żeglugi na brzegach Afryki tak powszechne, iż bardzo trudno było xiążęciu *de Viseo* doſtać maytków. Lecz im większe nasuwały mu się trudności, tém więcey znaydował w sobie mocy na ich pokonanie. Wziął ieszcze w pomoc

politykę i sztukę, tak potrzebne do dopięcia stopniami tego, czego powagą dokazać nie można. Ustanowił był *Dyonizyusz* 1319. roku za zezwoleniem Jana XXII. Papieża, zakon *Chrystusa* na mieysce *Templaryuszów*. Zakon ten odziedziczył dochody po tamtych. Henryk xiążę *de Viseo* zostawszy W. Mistrzem tegoż zakonu, pomnożył ie znacznie przez nadanie mu rozmaitych lenności w nowo odkrytych kraiach. Godność ta nadawała mu pomiędzy ludem tę powagę, iakiey pospolicie gorliwość religiyna naczelnikom podobnych ustanowień użycza; umyślił więc z tey okoliczności korzystać. Prosił papieża, aby go wspierał przeciw fakcyi sprzeciwiaiącey się odkrywaniu nowych kraiów, a tém samém rozszerzaniu wiary Chrystusowey, i wyiednał przez posła swoiego *Lopez* u Marcina V. uroczyste ustąpienie dla Portugalczyków wszystkich tych kraiów, któreby w przyszłości odkryli.

Umarł *Jan I.* w roku 1433. po czterdziesto-ośmioletniem panowaniu. Monarcha ten podniosł i utrzymał charakter narodu Portugalskiego. Początkowe ambicyi wady nadgrodził i zatarł chwalebném życiem publiczném i prywatném. Kochali go poddani i szanowali; miał miłość u dzieci, które tak umiał utrzymać w zupełney między sobą zgodzie, iak w nayprzywiązańszém posłuszeństwie względem siebie. Widać było w twarzy tego króla, wielkiego woiownika i polityka razem, moc i tęgość duszy. Postawa iego była piękna i powa-

żna, a z zachowaney do dziś dnia zbroi tego króla, sądzić można o wzroście i mocy iego. Umiał ten przyiemny i mądry monarcha powabami wesołości osłodzić surowość i powagę fizyonomii swoiey.

Edward I. w czasie krótkiego panowania, okazał się godnym oyca swoiego. Wspierał zamiary i usiłowania brata. Oddał mu samowładztwo nad wyspami *Madery* i *Porto-Santo*, tudzież nad wszyſtkiemi kraiami, któreby na zachodnich brzegach Afryki odkrył.

Gdy *Gilianez* kapitan okrętu pokusił się około przylądka *Bojadore* przepłynąć, odpędziła go burza daleko od brzegu, poczém dostał się do iedney z wysp Kanaryyskich. Tam zabrał zdradą kilku mieszkańców, i przyprowadził ich z sobą do *Sogrès*. Urażony xiążę *de Viseo* takowém uchybieniem dobrey wierze, przyiął kapitana oziębłe, który chcąc utraconą łaſkę odzyskać, przedsięwziął przepłynąć koniecznie około ſtrasznego przylądka *Bajadore*, i w tym zamiarze puścił się 1433. roku poſtanowiwszy zginąć lub swego dokazać. Jakoż dokazał; a xiążę przywracaiąc go do łaſki, udzielił mu nowych sposobów do czynienia dalszych odkrywań nad tym brzegiem. W roku naſtępuiącym upłynął 90. mil za ten przylądek, a w roku 1435. puścił się w towarzyſtwie *Baldaya* kapitana innego okrętu, maiąc rozkaz płynienia ponad brzegiem, iak tylko można było naydaley. Że zaś w ciągu tych wszyſtkich podróży nie spoſtrzegli żeglarze Portugalscy ani

iednego Afrykanina na brzegach, umyślił zatém xiążę posłać do tey ziemi na pozór puſtey, dwóch ieźdzców tak uzbroionych, aby nie wzniecili nieufności w Afrykanach, gdyby ich spotkali.

Pomiędzy uczniami sztuki żeglarskiey w *Sagrès* wpadło mu w oczy dwóch młodzieńców, nie maiących ieszcze lat szesnaſtu, *Hektor Homen* i *Diego d'Almaida*, którzy w ścisłey z sobą przyiaźni żyli. Tych więc, ile o to iako o naywiększą łaſkę proszących, przeznaczył na tak niebezpieczną wyprawę, i wysłał ich z *Sagrès* na okręcie.

Gdy *Gonzalez* 150. mil na południu przylądka *Bojadore* upłynął, a żadnego z kraiowców nie spoſtrzegł, wysadził na ląd dwóch owych młodzieńców, dał im bardzo rącze konie, i uzbroił każdego w pałasz i włócznią, ażeby w złym razie mieli się czém bronić; lecz zalecił im iak naywyraźniey, żeby się nie wdawali w bitwę z kraiowcami, nie rozłączali się, koni swoich nie odſtępowali, i ieżeliby można, przyprowadzili kilku Maurów. Uradowani ci młodzieńcy z powierzoney sobie takiey wyprawy, ruszyli pełni nadziei, i roiąc w głowach swoich chwalebne zdarzenia. Błąkali się przez większą część dnia po nieurodzaynych piaſkach, aż nareście znagła około stu Afrykanów uzbroionych włóczniami obaczyli. Nie podobna było cofnąć się, ażeby nie byli spoſtrzeżonemi, a nie mogli też przewieść na sobie, żeby mieli uciekać. Idąc więc za odwa-

gą i nie pomniąc na zalecenie *Gonzalesa*, puścili się ku owey kupie czarnych, gotowi na nich uderzyć. Ci zdziwieni taką zuchwałością, rozpierzchnęli się i po iaskiniach się ukryli. Nadaremnie młodzieńcy usiłowali wyruszyć ich ſtamtąd; a gdy ieden z nich doſtał poſtrzału w nogę, zaniechali przedsięwzięcia swoiego, i zwrócili się ku okrętowi, który nazaiutrz dopiero zrana znaleźli.

Nazwał *Gonzalez* to mieysce *zatoką końſką* (la baie des chevaux). O dwanaście mil daley ku południowi zoczył rzekę, na którą wpłynął dla ubicia cieląt morskich w znaczney tam liczbie będących, ale żadnego kraiowca nie doſtrzegł. A gdy mu iuż zaczęło brakować żywności, powrócił do Portugalii.

Woienna ambicya *Edwarda I.* i nieszczęśliwa wyprawa iego przeciw *Tangerowi*, wſtrzymały na czas krótki odkrycia brata *Henryka*. Wszyscy morscy ludzie użyci byli na flocie zagrażaiącey *Tangerowi*. Rozpoczęli tę wyprawę xiążę *de Viseo* i *Ferdynand* brat iego. Wszyscy Maurowie sprzymierzyli się pod naczelnictwem króla *Fezu* przeciw Chrześciianom. Tylkoco zaczęli xiążęta sypać okopy pod tą twierdzą, aliści uyrzeli się otoczonemi zewsząd od przewyższaiącey liczby Maurów, i musieli zakupić sobie wolność powrotu odſtąpieniem *Ceuty*. Xiążę *Ferdynand* pozoſtał w zakład dotrzymania traktatu, i umarł ieńcem.

Zapadł na zdrowiu xiążę *de Viseo* ze zgryzoty, iż musiał zoſtawić brata w niewoli na brzegach Afryki, i że w tym ſtanie przyprowa-

dził szczątki floty, którą burza przy brzegach Andaluzyi rozproszyła. Popłynął wkrótce z drugą eſkadrą *Don Jean* brat także xięcia Henryka, w te same mieysca, które były świadkiem hańby Portugalczyków, ale nie potrafił iey zmazać. Odwołał król xięcia *Henryka*, który po tey nieszczęśliwey wyprawie nie chcąc się wyſtawiać na uszczypliwe przymowki nieprzyiaciół swoich u dworu, udał się do *Sagrès*, aby się tam cały ulubionemi proiektami swoiemi zatrudniał.

Umarł *Edward* z zarazy bardzo krótko panuiąc. Małoletność *Alfonsa* naſtępcy iego wſkazała potrzebę regencyi, którą ſtryiowi iego *Don Pedro* xiążęciu *Koimbry* powierzono. Ten zamiarom *Henryka* brata z całey mocy swoiey dopomagał. Kilka wypraw zaszło na brzegi Afrykańſkie, i co raz daley zagłębiano się ku południowi. Nareście 1442. roku *Antoni Gonzales* doſtał się na rzekę przezwaną *Rio del ouro*, czyli złotą rzeką, ponieważ kraiowcy dali mu piasku złotego, iako towaru do zamiany u nich służącego. Przywieziony ten piasek do Portugalii, sprawił wielką rewolucyą w umysłach. Niechętni i zawiſtni xiążęciu umilknąć musieli; po czém duch handlu i wypraw całą Portugalią ogarnął, a zwolna przeszedł do różnych osób po rozmaitych państwach Europeyskich. Sam ieden tylko xiążę *Henryk* trwał ſtale w zdaniu przez lat blisko czterdzieści, iż można wynaleźć przeyście na morzu w południowey ſtronie Afryki. Gdyby go śmierć zabrała była przed tą pierwszą zdo-

bycza garſtki piaſku złotego, poczytanoby go za człowieka uwiedzionego próżną chimerą, i duch odkrywania z nimby zaginął. Piasek ten był talismanem, który otworzył oczy Portugalczykom, i wzniecił w Europie tę żądzę do wypraw żeglarskich, która się przez całe dwa wieki utrzymywała, i nakoniec cztery części świata przez związki handlowe połączyła.

Zdarzenie to było powodem do utworzenia kompanii handlowey w porcie *Lagos* na brzegach *Algarwii*, a która ſtała się pierwszą zawiązką kompanii Jndyyskiey. Nadał iey xiążę Henryk wyłączny przywiley prowadzenia handlu w nowo odkrytych kraiach, a to w tak wspaniałym sposobie, iż okazał, że nie zbiory bogactw, lecz daleko ślachetnieysze powodowały nim widoki. Wysłała ta kompaniia pierwszą wyprawę w 1444. roku. Dowodca iey *Lançarot* uchybił rozkazom xiążęcia *Henryka*, zalecaiącego zawsze naczelnikom takowych wypraw, aby sobie po ludzku i z umiarkowaniem poſtępowali; zabrał bowiem przez gwałt wielu mieszkańców nadbrzeżnych. *Gonzales de Cintra*, naſtępca iego w owych ſtronach, drogo przypłacił takowego gwałtu, gdyż wprowadzony zdradą tłumacza w zasadzkę, zginął w niey z siedmiu ludzmi w obliczu okrętu swoiego.

Tenże rok sławny ieſt z odkrycia *Przylądka zielonego* (Cap-Vert) przez *Dyonizyusza Fernandez*. *Lancarot* żeglarz kompanii w *Lagos* doſtał się na rzekę *Senegal*, i płynął nią w górę pewny przeciąg drogi.

W roku 1447. *Nuno Tristan* odkrył rzekę *Gambiią*, i chciał nią głębiey w kray płynąć; lecz obskoczony od mnoſtwa Negrów ſtrzelaiących napuszczonemi iadem strzałami, padł ofiarą lekkomyślności z wielu wspołtowarzyszami swoiemi.

Liczne są przykłady podobnego zdarzenia za owych czasów w hiſtoryi Portugalskiey. Bronili się nadbrzeżni Negrowie przeciw żeglarzom podſtępem i zdradą, którzy zamiaſt ſtarania się o związki handlowe, usiłowali zawsze wziąć pewną liczbę kraiowców w niewolą. Smutny los znakomitego Duńczyka, nazwiſkiem *Ballarte*, którego król Duński zesłał do szkoły w *Sagrés*, godzien przytoczenia. Towarzyszył on *Ferdynando Alfonsowi* wysłanemu w poselſtwie do króla *Przylądka Zielonego*. Przydano mu także dwóch Negrów niewolników za tłumaczów, i ażeby nad nawróceniem Afrykanów pracowali. Pragnąc *Ballarte* rozpoznać brzegi, wyiednał sobie u Alfonsa, ażeby zawsze z okrętem swoim blisko ziemi płynął, a ſtąd, iako też dla wiatrów przeciwnych, pół roku w drodze zoſtawali. Gdy się do Przylądka zielonego zbliżyli, znaleźli Negrów gotowych do przeszkadzania im wylądowania, ale uwiadomieni o celu przybycia Portugalczyków, dozwolili im przybić do lądu. Nie było podówczas króla, gdyż wyruszył na woynę o ośm dni drogi od brzegu. Przyiął Portugalczyków nad brzegiem wielkorządca nazwiskiem *Farring*. Dały sobie obiedwie ſtrony zakładników, i roz-

poczęły się zamiany handlowe. W tém *Ballart* spoſtrzegłszy zęby słoniowe, okazał nadzwyczayne podziwienie i chęć widzenia słonia. We trzy dni uwiadomiono go, iż może ciekawość swoię zaspokoić; a zatém wsiadł w szalupę i przybił do brzegu. Ale gdy na ląd wysiadał, i Negrowie cisnęli się około szalupy, maytek ieden Portugallki wpadł w morze i w mule morſkim zatonął. Wyniknęło ſtąd zamieszanie w szalupie, z czego korzyſtaiąc Negrowie pałaiący zemſtą za dawne krzywdy, zdradziecko na Portugalczyków uderzyli. Jeden tylko uszedł ich wściekłości i doſtał się wpław do okrętu. Młody zaś *Ballarte* walcząc długo z nadzwyczayną odwagą przeciw mnoſtwu zaiadłych nieprzyiacioł, poległ nareście z współtowarzyszami swoiemi.

Młody król Alfons zwiedziony od dworaków, posądził niewinnie stryia swoiego xięcia *Koimbry* o niewierne sprawowanie się na urzędzie regenta. Tak zaś wielką przeciw niemu burzę potwarz wznieciła, iż przymuszony był ſtawić się w poſtaci buntownika. Lecz pobity przez woysko Alfonsa, zginął i sam od ſtrzały.

Xiążę Henryk mieszkaiący w *Sagrès* opłakiwał śmierć ukochanego brata, i ubolewał nad słabością synowca; który późniey chciał nieiako zatrzeć tę plamę początkowego panowania, wspieraiąc silnie zamysły xiążęcia ſtryia swoiego.

Odkrycie *Przylądka dobrey nadziei* opóźniłoby się ieszcze zapewne wielo latami, gdyby cząſtkowe osady po różnych mieyscach nad

brzegami, a zwłaszcza na wyspach przyległych, nie dawały sposobów odpoczynku, a razem sposobności do różnych wypraw nie ułatwiały. Jlekroć długi był przeciąg między iednem a drugiem odkryciem, wszczynały się zaraz szemrania przeciwnych; i gdy iaki żeglarz odkrył nowy przylądek, mowiono, iż to ieſt punkt, za który iuż ani można posunąć się daley. Odkrycie wysp *Azorſkich* powinno było ſtanowić ważną epokę w hiſtoryi morskiey owych czasów; a przecięż niewiadomy nam ieſt czas tego odkrycia. Wiemy tylko, iż Henryk xiążę *de Viseo* wyrobił w roku 1457. dla kupców chcących tam osieść, uwolnienie od wszelkiey opłaty w portach Hiszpanſkich i Portugalskich.

W tymże prawie czasie *Cada Mosto* Wenecyanin odbył dwie podroże, iednę po drugiey do brzegów Afryki, i doſtał się aż do *Rio Grande* 1456. roku. Pod tenże właśnie czas zszedł z tego świata Henryk xiążę de *Viseo*; lecz nie masz pewności o roku, ani dniu śmierci iego. *De Barros* naczancza ią w 1463 roku; i zdaie się, że miał 67. lat, gdy umarł. Hiſtorya życia i prac iego dowodzi, że wziął w dziedzictwie od oyca swoiego *Jana I.* piękny charakter duszy, a niezmienną ſtałość we wszyſtkiem od familii *Filippy de Lancaſter* matki swoiey, która iey była właściwa. Dobre wychowanie i wpoione z dziecińſtwa prawidła religii rozwinęły w nim naturalne przymioty; tym sposobem utworzył się ten wielki gieniiusz, który się zupełnie naukom lubiącym samotność, w owym czasie

poswięcił, kiedy cała sława przywiązana była do ducha kawalerskiego, i który wtenczas zaiął się zupełnie odkryciami, gdy tylko o chwale woienney myślano, Szkoła morska w *Sagres* dała uczuć wszyſtkim narodom Europeyskim prawdziwy ich interes. Wzniosła Portugalia mur drewniany (okręty), który zasłonił Europę od nowego napadu i spuſtoszenia, a umieiętności i sztuki od upadku.

Xiążę ten był wzroſtu wysokiego, mocny i płci białey. Widać było w fizyonomii i poſtępkach iego ſtałość i moc umysłu z łagodnością połączone. Powaga wydaiąca się w twarzy iego zarywała na surowość; a gdy złość nieprzyiaciół lub skryte zamachy zazdrości, pobudzały go do gniewu, brał na się poſtawę groźną. Proſty i oszczędny we wszyſtkiem względem siebie, był wspaniały, gdy tego interes kraiu wymagał. Zawsze się czegoś chciał nauczyć, i był gorliwym o sprawę religii i Chrześciiańſtwa. Miał naturalne talenta nader znakomite, pamięć wielką, nie mnieyszą zdolność do pracy, i szczerze się do wszyſtkiego przykładał. Wziął sobie za dewizę: *Talent dobrze czynienia*, i okazał, co ieden człowiek, powodowany rozsądną i ſtałą gorliwością, wkrótkim przeciągu życia dokazać zdoła.

W końcu panowania *Alfonsa*, który 1481 roku umarł, mały poſtęp odkrycia zrobiły. Obiął po nim rządy *Jan II.* syn iego. Osobliwszy tego nowego króla poſtępek może dać poznać iego charakter. Gdy *Alfons* poiechał do Francyi dla zawarcia przymierza z *Luduikiem XI.*

i zawiodł się na tym monarsze, zniechęcony umyślił przenieść się do ziemi Swiętey z kapłanem swoim i złożyć koronę; działo się to w roku 1477. Napisał więc do syna, że mu ustępuie berła, i zalecił ślachcie, aby nowemu monarsze była posłuszną.

Zarządzaiąc *Jan* państwem pod niebytność oyca, okazał piękne przymioty, i to sprawiło, iż prałaci i panowie życzyli sobie mocno, aby iak nayprędzey panował, co też w roku 1487. dnia 10. Listopada przyszło do skutku. W pięć dni po obwołaniu go królem spostrzeżono przy uyściu Tagu flotę, przybył zaś na niey oyciec iego, który ulegaiąc prośbom niektórych dworzan swoich, powrócił do Portugalii na danych sobie okrętach od Ludwika XI. Nadpłynęła ta flota, i doniesiono nowemu królowi o przybyciu oyca podtenczas właśnie, kiedy się nad brzegami *Tagu* z xiążęciem Braganckim i arcybiskupem Lizbońskim przechodził. Stanął zdumiony; a potém obróciwszy się do xiążęcia rzekł, *Jakże go mam przyiąć?* — *Przyymiy go Nayiaśnieyszy panie*, odpowie xiążę, *iako oyca i króla twoiego.* Nic na to nie odpowiedział, i długie milczenie trwało: walczyła w nim bowiem miłość władzy z uczuciem powinności. Nakoniec, porwawszy kamień z gniewem wrzucił go w rzekę; po czém przyiął oyca, iak przystało na syna dobrego i przywiązanego; i lubo *Alfons* chciał z razu przestać na tytule króla Algarwii, przyniewolił go nieiako *Jan*, aby do tytułu króla Portugalskiego powrócił.

Gdy

Gdy po zeyściu *Alfonsa* obiął rząd pańſtwa, okazał się godnym nazwiska *wielkiego* i *doskonałego*, które mu hiſtorycy nadali. Zwrócił naprzod baczność na handel w *Mina*, po nad brzegami *Gwinei*, skąd miał dochody, gdy był Jnfantem Portugalskim. Wziął tytuł króla Gwinei, i wyprawił okazałe poselstwo do *Caramansa*, naczelnika Afrykanów panuiącego w tym kraiu. Zgłosił się do różnych dworów Europeyskich o pomoc w przedsięwzięciu, maiącém za cel otwarcie nowey drogi do Jndyi; lecz że ten proiekt rozmaite i trudne do pogodzenia interesa obeymował, nie mógł więc przywieść Europy do przyięcia go i połączenia wspolnych usiłowań, aby był uskuteczniony. Gdziekolwiek przeto udał się z tym proiektem, wszędzie mu odmówiono pomocy; nie zraził się iednak, ani go odſtapił; i gdy nie mógł mieć wsparcia od nikogo, chciał sobie to przynaymniey zapewnić, aby nikt owocu ſtatecznego usiłowania iego nie zbierał. Udał się więc do papieża z proſbą, żeby mu podarował wſzyſtkie kraie, iakieby żeglarze iego płynąc ze wschodu na zachod odkryli; ten zaś nietylko na żądanie Jana zezwolił, lecz nawet wydał wyrok ſtanowiący, iż kraie od innych narodów odkryte, własnością króla Portugalſkiego bydź powinny.

Jm daley żeglarze Portugalscy zapędzali się na południe Afryki, tém ich król był troskliwszy, aby go żaden inny naród w odkryciach tamecznych nie uprzedził. Wiedział on,

iż wybierali się niektórzy na wyprawę do brzegów Gwinei; dlatego, chcąc ich zamysłom przeszkodzić, przedsięwziął wysłać poselstwo do *Edwarda IV.* w roku 1481. Posłuchaymy co mówi o tém poselſtwie *Hakluyt* podług kroniki *Reſsende.*

„Wyprawił *Jan II.* do *Edwarda IV.* króla Angielskiego *Ruy de Sousa*, znakomitego w kraiu męża, bardzo mądrego i poważnego, i w którym zupełną ufność pokładał. Towarzyszyli mu *Dr Juan d'Eluas* i *Ferdynand de Pina* iego sekretarz. Wysłani zaś byli dla zatwierdzenia dawnych traktatów, i umowienia się, ażeby przy wſtąpieniu na tron każdego nowego króla w obu pańſtwach, potwierdzano poprzednicze traktaty. Mieli prócztego posłowie zlecenie oświadczyć królowi Angielskiemu, iż król ich nabył samowładztwa nad Gwineą, a to dlatego, żeby *Edward* zabronił wszyſtkim kapitanom okrętów Angielskich, czynienia wypraw do brzegów Gwinei; w szczególności zaś, żeby przykazał rozbroić pewną ſlotę (huna armada), którą dway Anglicy *John Tintam* i *William Fabiam*, gotowali do Gwinei pod sprawą xiążęcia *de Medina-Sidonia.* Mile i z wielkiemi honorami, przyiął *Edward* to poselſtwo, i na wszyſtkie żądania przyſtał. Dał nadto posłom urzędowe świadectwo względem wszyſtkiego, co uczynili, i woźni woienni ogłosili zawarte umowy. Zrobiwszy posłowie, co im poruczone było, pożegnali króla, i za iego zezwoleniem wyiechali.„

Obawa, która skłoniła *Jana II.* do wysłania poselſtwa do Anglii, była mu powodem do taienia poſtępu w odkryciach, iaki żeglarze iego na brzegach Afryki uczynili. Wyſtawiał on zawsze z przesadą niebezpieczeńſtwo żeglugi w owych ſtronach; zapewniał, iż przy każdey odmianie xiężyca powſtawały ſtraszne burze; iż brzegi okryte były skałami, mieszkańcy Afryki byli Kannibalami, i że okręty szczególnieyszego kształtu, i na warsztatach tylko Portugalskich zbudowane, morza tamteysze wytrzymać mogły. Tak go zaś wszyſtko, co się odkrywań tycze, obchodziło i urażało, że dowiedziawszy się o ucieczce trzech maytków, chcących zanieść do Kaſtylii wiadomość o żegludze którą odbyli, kazał ich do upadłego ścigać. Ubito z nich dwóch w pogoni, a trzeciego żywcem rozszarpano. Uwiadomiony potém, iż współtowarzysze tych nieszczęśliwych ubolewali nad ich losem, powiedział w gniewie: „Niech każdy swoiego pilnuie i na swoim żywiole zoſtaie. Nie cierpię maytków, lądem podróż odbywaiących.„

Dla powzięcia, gdyby można było wiadomości, na których Janowi zbywało, względem kraiów będących celem zdobyczy iego, poſtanowił wysłać lądem dwóch wędrowników do Indyi, z których ieden był Franciszkan nazwiskiem *Antoni de Lisboa.* Lecz nieumieiętność ięzyka Arabſkiego, zniewoliła ich do zatrzymania się w Jerozolimie, skąd też do kraiu swoiego powrócili.

Nie zraził króla ten zawód, lecz i owszem pomnożył w nim chęć dopięcia powziętego zamysłu; iakoż przedsięwziął roku 1486. uzbroić i wysłać eskadrę pod sprawą *Bartłomieia Diaz*, gdy w tymże czasie wyprawił lądem *Piotra de Covillam* i *Alfonsa de Payva* umieiących dobrze poarabsku; którym zalecił, ażoby starali się odkryć kray *xiędza Jana*, doszli do kraiu dostarczaiącego Wenecyanom korzeni i rzeczy do lekarstw służących, i żeby się zapewnili, czyliby okręty nie mogły się dostać do Jndyi okrążaiąc południowe krainy Afryki.

O *Piotrze de Covillam* taką nam *Avares* dzieiopis podał wiadomość. „Urodził się w Portugalii w mieście tegoż imienia, i w młodości ieszcze wyniosł się do Kastylii, gdzie wszedł w służbę Dom Alfonsa. Ale gdy woyna między dwoma temi kraiami wybuchnęła, powrócił do Portugalii. Służył potém we Francyi, i wrócił znowu do służby infanta Portugalskiego. Gdy ten zasiadł na tronie, wysłał Piotra do Kastylii, aby tam śledził zamiary nieprzyiaciół. Poźniey wyprawiony był do Barbaryi, gdzie nauczył się po Arabsku i miał sobie polecone zawarcie traktatu pokoiu z królem *Tremizenu.* Odbył on ieszcze inne poselstwo w Afryce, i dostał nareście rozkaz od króla Jana wyszukania kraiu, gdzie rosną korzenie.

Gdy stamtąd wrócił, oświadczył mu król, że go postanowił wyprawić do kraiu *Xiędza Jan*, aby się dowiedział, czyli ten kray przytyka do morza. Dał mu kartę wyrażaiącą

przeyście na południu Afryki, a podług nie pewnych w tey mierze wiadomości ułożoną.

Udał się Piotr *de Covillam* z Alfonsem *de Payva*, 1487. roku do Neapolu, wziąwszy w gotowiznie 500. talarów i wexel, na który kazał im syn W. *Kosma de Medicis* pieniądze wyliczyć. Z Neapolu popłynęli do Rodu, a ztamtąd dostali się iako kupcy do Alexandryi i Kairu. Zabrali się z karawaną wysłaną z *Tor* nad morzem czerwonem, i zasięgnęli w témże mieście nieiakich wiadomości o handlu *Kalikuty*. Rozłączyli się nareście w *Aden*; ztąd *Covillam* obrócił się do Jndyi, a *Payva* do Abissynii, naznaczywszy Kair za mieysce złączenia się swoiego.

Był *Covillam* w *Kananor* na brzegu Malabarskim, w *Kalkucie* i *Goa*, zkąd wrócił do *Sofala* na wschodnim brzegu Afryki, gdzie były szyby złote. Widział pieprz i imbier, i dowiedział się o kraiu, gdzie rosną goździki i cynamon. Po powzięciu tych wiadomości umyślił ie przesłać do Portugalii, i dlatego wrocił się do Kairu. Tam zastał dwóch posłańców króla Jana; ale dowiedział się oraz, iż *Payva* był zamordowanym. Wysłał iednego z tych posłańców nazwiskiem *Lamego* z listem do dworu Portugalskiego, a drugiego *Rabbi Abrahama* przy sobie zatrzymał. Wyraził zaś w liście, iż okręty płynące wzdłuż brzegów Gwinei natrafiłyby niezawodnie na koniec lądu Afryki, ieżeliby zawsze na południe dążyły: a iakby się tylko na ocean wschodni dostały, powinny się dowiadywać o *Sofala* i o wyspie *Xiężyca*.

Rabbi Abraham, rodem z *Tunis*, i znaiący *Bagdad* i *Ormus*, towarzyszył w te strony *Covillamowi*. Powróc li oba do *Aden*, skąd *Abraham* udał się do Portugalii dla zdania sprawy z posłannictwa swoiego, a *Covillam* do Abissynii dla dopełnienia części podróży, którą śmierć *Payva* przerwała. Dostał się na ziemię iednego xiążęcia nazwiskiem *Alexandra*, który pod ówczas na czele woyska swoiego uspokaiał buntowników. Przyiął go uprzeymie ten xiążę, słuchał ciekawie, co mu opowiadał, i nareście wziął go z sobą do *Schoa* stolicy swoiey.

Nie oglądał iuż więcey *Covillam* Europy, bo polityka tego kraiu nie dozwalała wypuszczać z niego żadnego cudzoziemca. Ożenił się tam, pozyskał znaczne włości i łaskę xiążąt nanę nie po sobie panuiacych w tym kraiu. Pisywał często do króla Portugalskiego, nie żałuiącego z swey strony żadnego kosztu na utrzymywanie korrespondencyi tak dogodney zamysłom swoim. Opisywał mu zaś *Covillam* różne porty Jndyyskie, które widział, i przesłał wiele dokładnych szczegółów o położeniu i bogactwach kraiu *Sofala*, tudzież o znayduiących się w nim kopalniach kruszcowych. Wystawiał ten kray iako bardzo ludny i maiący mnostwo miast bogatych i potężnych. Zachęcał króla, ażeby iak naydzielniey popierał odkrycia około południowego przylądka Afryki dobrze znaiomego Jndyanom, a który można opłynąć bez niebezpieczeństwa. Do tego opisu przyłączył kartę ieograficzną, którey dostał w Jndyi od iednego Maura, i na którey wyra-

żone były dokładnie przylądek i miaſta nadbrzeżne.

Stosownie do tych wiadomości wysłany był Bartłomiey *Diaz* z dwoma okrętami, każdy o 50. beczkach ładunku, przy końcu Sierpnia 1486. roku. Przybił naprzód do lądu Afrykańſkiego w *Sierra-Parda*, to ieſt, 180. mil daley ku południowi, niż wszyscy inni żeglarze, którzy w tey ſtronie przed nim żeglowali, a pod 24. ſtopniem i 30. minutami szerokości południowey. Puściwszy się potém *Diaz* na los, popłynął w ſtronę południowo-wschodnią, i nie zatrzymał się nigdzie, aż gdy 50. mil ubiegł za południowy przylądek Afryki, którego w drodze nie doſtrzegł. Odkrył zaś odnogę, którą nazwał odnogą *Paſterzów*, z przyczyny mnoſtwa krów pasących się nad brzegiem. Płynął ieszcze daley, i przybił do iedney wyspy dla zasadzenia na niey krzyża, którą z tego powodu *St Croix* nazwał.

Zaczęli już ludzie iego narzekać na tak długą żeglugę, a zwłaszcza, iż przebierało się żywności; lecz nie mógł *Diaz* przewieść na sobie, żeby nic nie odkrywszy do króla powracał. Wymógł więc na nich, aby ieszcze 25 mil daley popłynąć wzdłuż brzegów ku wschodowi. Doplynęli zaś do rzeki, którą *Rio del Infante* przezwali, i ſtamtąd już wzięli się do powrotu. Lecz iakże się zdziwili, a bardziey ieszcze uradowali, spoſtrzegłszy ten ſtraszny przylądek, którego od 80. lat na próżno szukano, a oni go w czasie pierwszey żeglugi swoiey dla mgły zapewne nie doſtrzegli! Poſtawili tam

zaraz kolumnę na cześć S. *Filippa.* Dopełniło ich radości znalezienie okrętu z żywnością, który oddawna postradali. Na tym z dziesięciu maytków trzech tylko pozostało, sześciu bowiem Negrowie zamordowali, a i z tych ieden, uniesiony zbytnią radością na widok współziomków swoich, ducha na mieyscu wyzionął.

Nadał *Diaz* temu przylądkowi imie *Cabo dos Tormentos*, przylądku burzy. Ale gdy za powrotem swoim w Grudniu 1487. roku zdał sprawę Janowi o uczynionych przez siebie odkryciach, taką ten monarcha powziął nadzieię z wynalezienia nowey drogi na południu Afryki, iż nazwał go stosownie do uczucia, iakie w nim wzniecił. Obaczmy, iak Muza *Kamoensa* to wielkie zdarzenie opiewa:

„Dmą wiatry roziadłe; pienią się bałwany i aż pod niebiosa wznoszą. Spotykaią się i walczą z sobą wichry przeciwne. Zdaie się żeglarzom, iż słyszą naturę groźnym i strasznym głosem upominaiącą: *Nie ważcie się przybliżać.* Opowiadaią monarsze Lisbońskiemu niebezpieczeństwa, na iakie się narażali, przy odkryciu tego południowego przylądka na rozległym lądzie. Król upoiony radością zawołał: o przylądku tak bardzo upragniony! zwać się odtąd będziesz, *Przylądkiem dobrey nadziei.*

Dalszy ciąg potém.



FILOZOFIIA.

MORALNOŚĆ.

Przyiaciel w potrzebie.

Jerzy Connish rodem z Londynu, odprawił kilka podróży do Jndyi w stopniu niższego officyera, nim mu dano dowodztwo na okręcie kompanii Jndyyskiey. Przepędził lat kilka na tym stopniu żegluiąc z portu do portu, i mieszkaiąc niekiedy w rozmaitych osadach nadbrzeżnych. Zebrał tam sobie iakiżkolwiek maiątek. Nie był iuż młodym, i wzięła go chęć widzenia oyczyzny i familii; przedawszy więc własności swoie, powrócił do Anglii po szesnastoletniey w niey niebytności.

Zjechał prosto do Londynu i zaczął się wywiadywać o bracie, którego na dosyć zyskownym urzędzie zostawił, a od dawnego czasu nie miał żadney od niego wiadomości. Lecz nie żył iuż brat iego, a familia w różne się mieysca rozproszyła. Dowiedział się przecież o iedney z synowic swoich, która była za mężem i niedaleko Londynu mieszkała. Gdy przybył do niey i dał się poznać kim iest, przyięty był z naywiększém uszanowaniem i okazaniem przywiązania przez dwie synowice swoie, z których druga nie była ieszcze zamężna. Do grzecznego przyięcia z ich strony przyłożyło się też może nieco mniemanie, iż ze znacznym maiątkiem z Jndyi powrócił. Nalegały mocno na stryia, aby przy nich osiadł, on zaś z swoiey

ſtrony wielką radość okazał, że ie ogląda. Wypytywał się ich potém o różne rzeczy tyczące się familii, od czasu oddalenia się swoiego z oyczyzny, i obiedwie ſioſtry okazały żal ze ſtraty oyca. Zapewniwszy ie kapitan o nayczulszém przywiązaniu swoiem dla nich, oświadczył, iż bierze na siebie ſtaranie o dzieciach braterskich, i że chciałby wydać za mąż drugą synowicę tak dobrze, iak się zdawała bydź ſtarsza wydana. „Ale dodał, nic mi też nie powiedziałyście o owey maleńkiey *Amelii*, która tak była roskoszna? Mam zupełne iey wyobrażenie w pamięci, iakbym ią wczoray widział, a nawet zdaie mi się, że ią widzę ieszcze zachodzącą w tył krzesła, na którém siadywałem, ażeby mię za połę u sukni chwytała, a iam ią za to uściskał. Spodziewam się, iż się iey nic złego nie przytrafiło.„ — Ach móy ſtryiaszku, odpowie ſtarsza, wiele ona zgryzoty całey familii sprawiła! byłato dziewczyna nieuważna, i zgubiła się sama złym swoim poſtępkiem. Chcielibyśmy wszyscy o niey zapomnieć!„ —„Jakto, zawoła ſtryy, iak to, albożsię zhańbiło to biedne dziewczę? — „Nie ma się to rozumieć w zupełném znaczeniu tego wyrazu, lecz spodliła się, i uczyniła zakał familii przez głupie zamęźcie, gdyż poszła za człowieka nierównego iey co do ſtanu i ſkończyło się, iak trzeba się było spodziewać, na oſtatniey nędzy. No, no, odpowie kapitan, ieszcze to nie ieſt tak wielkie nieszczęście. Nienayprzyiemnieyszą ieſt wprawdzie rzeczą złe

postanowienie, lecz trafiaią się młodey osobie nierównie większe nieszczęścia; a gdzie nie masz występku, tam zawsze zaradzić można. —I cóż to ieft za ieden proszę was, ten za którego poszła? co na to brat móy powiedział? —Ale stryiaszku.....ieft w tém poczęści wina i oyca moiego; byłto młody człowiek, dawał lekcyą rysunków w domu naszym, i tak mu oyciec zawierzył, że chociaż go ostrzegano o niebezpieczeństwie, nie chciał iednak tego młodzieńca oddalić. A potém, gdy iuż było zapóźno, tak się straszniе rozgniewał na *Amelią*, iż iey nic innego nie pozostało, tylko poyść za kochanka swoiego. Pobrali się więc, i wkrótce bardzo cienko koło nich było. Oyciec nasz, naturalnie, nic dla nich uczynić nie chciał, a przy zgonie nie tylko *Amelią* wydziedziczył, lecz żądał od nas przyrzeczenia, że iey za siostrę naszę mieć nie będziemy. — I przyrzekłyście, zawoła kapitan z żywością? — Musiałyśmy bydź posłusznemi oycu; lecz chociaż nie wypadło nam widywać się z nią, posyłałyśmy iey niekiedy wsparcie.—Gdzież się teraz obraca?—O!.... tak często odmieniali mieszkanie, że... nie wiemy od nieiakiego czasu, gdzie się podzieli.—Od nieiakiego czasu? iakże przecie dawno? — Może pól roku, albo więcey. — Biedna sierota! rzecze kapitan cichszym głosem; ale ia nie przyrzekłem opuścić ciebie! Powiedz mi proszę, rzecze znowu do starszey synowicy, w którym domu ostatnią razą, iak wiesz, mieszkała? Obeszło ią to zapytanie, wahała

się długo z odpowiedzią, i nareście powiedziała. Lecz ſtryiaszku, rzekła daley, spodziewam się, iż nas dziś nie opuścisz; poślę służącego, żebyś się sam nie trudził, aby się dobrze wywiedział; a iutro wsiadłszy w móy poiazd, doiedziesz do miaſta, i zrobisz, co zechcesz. — Nie mogę ia sypiać w nocy, moia kochanko, a zwłaszcza, kiedy mam iakową niespokoyność, i do tego sam wszyſtkie moie interesa odbywam; daruiesz mi więc, iż cię pożegnam. To wyrzekłszy, wziął kapelusz i wyszedł z wielkiem zmartwieniem synowic.

Udał się prosto do części miaſta *Soho* zwaney, na tę ulicę i pod ten numer, iak mu powiedziano. Mieszkaiący w tym domu oświadczyli, iż osoby, o które się dopytuie, wyniosły się z niego od kilku miesięcy i nie wiedzą, gdzie się przeprowadziły. Zmartwił się tém kapitan, i gdy myślał, co ma przedsięwziąć, iedna kobieta z tego domu przypomniała sobie, iż P. *Bland* (tak się zwał nauczyciel rysunków a mąż *Amelii*), dawał lekcyą w pewney szkole; gdzie można się będzie dowiedzieć, co się z nim ſtało.

Poszedł kapitan do tey szkoły, i rządca iey uwiadomił go, że ten P. *Bland* uczył w niey rysunku, lecz od nieiakiego czasu zaprzestał. „Był to, rzekł daley, światły i pilny młodzieniec, ale tak był biedny, iż nie mógł się ubrać, iak należało, aby się w szkole pokazał, i dla tey przyczyny musiałem go odprawić. Przyznam się WPanu, iż w tey mierze

gwałt uczuciu moiemu zadałem; lecz sam osądź, iż mi nie wypadało inaczey postąpić. — Spoyrzał na niego kapitan z pogardą i rzekł: domyślam się, iż to uczucie WPana nie dopuściło mu dowiedzieć się od owego czasu, co się z tym biednym człowiekiem dzieie?„ — „Co do tego, odpowie rządca, każdy wie, co czyni, a potém cały czas myśleć muszę o własnych moich interesach; ale może ieszcze mam u siebie adres iego; poszukał i znalazł. Z tym poszedł czémprędzey kapitan szukać *Blanda*; ale iak się zmartwił, iż nadszedł za poźno, gdyż iuż wyniosł się był z tego domu! Mieszkaiący atoli na iego mieyscu powiedzieli, iż go znaydzie zapewne na trzecim piętrze w przyległym domie. Wziąwszy więc chłopca za przewodnika poszedł, a idąc po wschodach napotkał człowieka niosącego na barkach łóżko, daley drugiego zawinięcie z pościelą. Za tym szła kobieta z dziecięciem na ręku zaklinaiąc go, aby się nad nią zlitował. „Okrutny! mówiła, zabierasz mi i biednym dziatkom moim pościel nawet!— Stóy, zawoła kapitan, i złoż zaraz co niesiesz. Wahał się ów człowiek, ale na powtorzony groźnieyszym tonem rozkaz, stał się powolnym. Nieszczęśliwa ta niewiasta patrzała z podziwieniem na nieznaiomą sobie osobę; kapitan przypatrywał się iey nawzaiem z pilnością, i pomimo nadzwyczayney bladości iey twarzy i wychudnienia, dostrzegł coś z dawnych wdzięków ulubioney swoiey synowicy. Nakoniec odezwał się drżącym głosem: „Czy

ty ieſteś *Amelia Connish*? — Tak się zwałam, odpowie. — A ia ieſtem twóy ſtryy, zawoła, i porwał ią na ręce ze łkaniem i płaczem. Móy ſtryy! krzyknie *Amelia*, i w tém zemdlała. Odebrał dziecię i wziął się do ratowania matki. Przelęknionych dwoie innych dzieci przybiegło. Przyszła do siebie *Amelia* i rzekła: ach Mościpanie, w jakimże mię ſtanie znayduiesz! — ach *Amelio*! biedna wprawdzie ieſteś! lecz nie troszcz się, masz ieszcze przyiaciela.

Wypytywał się iey potém o męża; i powiedziała ſtryiowi, że mąż biegaiac za lekcyami i daiąc ie, a z których wyżyć nawet nie mogli, zapadł na zdrowiu, i leży teraz w szpitalu. Ona zaś co tylko miała ruchomości, sprzedawać ie musiała na życie, i nareście do tego przyszło, że gdy nie miała zapłacić czem komornego, właściciel domu, kazał zabrać pościel i sprzedać, aby mu się choć część należytości wróciła. Zapłacił naprzod kapitan zaległe komorne, i kazał zanieść na swoie mieysce łóżko i zawinięcie. Wszedł potém w rozmowę z synowicą względem zdarzeń iey życia.

Ach ſtryiu kochany! znam wielkość błędów moich; ale te, iak mi się zdaie, wymówione bydź mogą. — Odpokutowałam już za nie! Co się tycze męża, nie mogę się żalić na niego; zawsze mię kochał i iak nayłepiey się ze mną obchodził; wszyſtkie nasze dolegliwości są skutkiem nieszczęścia, a nie złego postępowania. Prawda, iż gdyśmy się brali, nie

zastanowiliśmy się, czy będziemy mieli z czego dzieci nasze wychowywać i utrzymywać. Nauka iego mało mu zysku czyniła; choroby i różne przypadki przywiodły nas do nędzy, z którey nie mogliśmy powstać. Biedny móy mąż wszystko z siebie czynił, co tylko mógł; nie próżnował momentu, póki tylko miał siły, pracował i sam sobie uymował, ażeby żonę i dziatki utrzymał. Ja także, czyniłam co mogłam; lecz zbytnia surowość oyca odięła mi do wszystkiego ochotę.

Siostry moie wsparły mię niekiedy, gdym się zdobyła, abym ich prosiła o wsparcie; lecz od dawna opuściły mię zupełnie. Mniemałam, że i niebo iuż o nas zapomniało; ale zesłało nam ciebie w naywiększey biedzie.... „Spodziewam się, przerwie kapitan, że na wasze dobro. Otrzyy łzy; iesteś moią córką, a dzieci twoie moiemi; mieymy nadzieię, iż nam teraz lepiey będzie.„

Noc się zbliżala; a zatèm pożno iuż było szukać innego pomieszkania. Tym czasem kazał kapitan przynieść co do zjedzenia od iednego z sąsiadów, gdyż nic nie było u Amelii, po czem pożegnał ią, obiecawszy przyyśdź nazaiutrz wcześnie. Nie zatrzymywała go, ile że iey oświadczył, iż poydzie zaraz odwiedzić chorego iey męża. Jakoż poszedł do śpitala i prosił, aby się mógł widzieć z nieiakim *Bland*. Powiedział mu lekarz, iż ten chory nie iest w niebezpiecznym stanie, ale leży w gorączce, i nadzwyczaynie cierpi na sercu. „Jeżeli mi go zobaczyć pozwolisz, rzecze kapitan, ro-

zumiem, iż kordyał, który przynoszę, więcey mu pomoże, nad wszelkie lekarstwa.„ Zaprowadzono go do łóżka chorego, przy którym siadłszy rzekł: Mości panie *Bland*, nie znasz mię wprawdzie, ale przynoszę ci wiadomość o famili twoiey. Ocucił się chory iakby z letargu, i patrzał na kapitana nic nie mówiąc. „Musiałeś kiedy słyszeć, rzecze daley kapitan, o stryiu żony twoiey bawiącym w Jndyach. Powrocił iuż do Anglii, a tym ia iestem. To mówiąc, ścisnął serdecznie chorego za rękę.

Naówczas oczy *Blanda* nabrały żywości; ścisnął z całey mocy rękę kapitana, przyłożył ią do ust, i tyle tylko wymowił: Niech cię Bóg błogosławi! miey staranie o biedney Amelii! Tak, tak, mieć będę o niey staranie, odpowie kapitan, będę iey oycem i twoim: bądź tylko lepszey myśli, a wszystko pôydzie wyśmienicie. To rzekłszy, ścisnął znowu za rękę chorego, i odszedł przyniosłszy mu znaczną ulgę w cierpieniach.

Wziął się kapitan nazaiutrz bardzo rano do szukania porządnego mieszkania, a wynalazłszy ie, poiechał w poieździe do Amelii, którą zastał w pośrod dziatek przybranych, iak tylko zdobydź się mogła, nayschludniey. Uściskał ie serdecznie, a Amelią pocieszył nowiną o mężu. Powiedział im potem, iż sprowadził poiazd, aby wszyscy przechadzki zażyli. Nie zrozumiała Amelia, co to znaczy, lecz dzieci bardzo się z tego uradowały, i iak nayśpieszniey zbiegły na dół. Zaiechał naprzod kapitan przed sklep, gdzie przedaią bieliznę, i prosił

Amelii,

Amelii, ażeby co tylko dla siebie, męża i dziatek potrzebuie, nabrała. Stamtąd udali się do sklepu, gdzie sukien gotowych dostać można, i ubrali dzieci od stóp do głowy; poczém zawiązano stare sukienki i przeznaczono ie dla biednieyszey ieszcze familii.

Zawiozł nareście kapitan Amelią do naiętego mieszkania, które kazał mieć w pogotowiu na iey przybycie. Idąc ona po wschodach, nie wiedziała dokąd ią stryy prowadził, aż weszli do piękney sali, gdzie posadziwszy Amelią rzecze: „Jesteś tu, moia kochanko, gospodynią i spodziewam się, że mi pozwolisz, abym cię niekiedy odwiedzał. — Zbladła Amelia, i ani słowa wyrzec nie mogła. Nareście łzy hoyne przyniosły ulgę iey sercu; padła do nóg stryiowi, składaiąc mu wśród łkania podziękowanie. Podniosł ią śpiesznie, uściskał serdecznie i troie iey dziatek; poczém wsunąwszy iey w rękę worek ze złotem, wyniosł się z sali czém prędzey.

Od Amelii poiechał do śpitala i zastał iuż *Blanda* siedzącego. Twarz iego okazywała, iż się miał lepiey, i iadł coś pod ten czas. Usiadł kapitan przy nim, a on odezwał się w te słowa: „Niech cię Bóg błogosławi! widzę teraz, iż to nie iest sen. Przez całą noc stałeś mi na oczach i nie mogłem się przekonać, czylim cię widział i mowił z tobą rzeczywiście, czyli też, iak mi się zdawało, w gorączce. Czuię się atoli znacznie zdrowszym, i iadłem ze smakiem, na którym mi od dawna zbywało. Lecz proszę

WPana, czybym nie mógł dowiedzieć się czegoś od niego o moiey niebodze Amelii i o dziatkach?—Móy przyiacielu, odpowie kapitan, są oni iuż spokoyni i lepszey myśli, spodziewam się, iż wszyscy niebawnie szczęśliwemi pospołu będziecie.„

W tém wszedł lekarz, pomacał chorego za puls i rzekł: Mości panie, osobliwszy masz, iak widzę, sposób uleczenia; tak dobry on teraz ma puls, iak ia.— Spytał się kapitan, czyliby można go było przenieść bezpiecznie tegoż samego dnia? — Bez żadney obawy, odpowie lekarz; posłano więc po lektykę, a tym czasem lekarz przepisał choremu, iak się ma daley zachować. Wsadzono nakoniec *Blanda* w lektykę i postępowano za przewodnictwem kapitana aż do nowego mieszkania Amelii, która, gdy zakołatano we drzwi z ulicy, wyyrzała oknem, a spostrzegłszy lektykę i stryia przy niey, zbiegła na doł. *Bland* słaby ieszcze, wzruszony na widok małżonki i nie wiedzący, dokad go niosą, siedział w lektyce, nic nie mowiąc i prawie iak omdlały. Włożono go w porządne łóżko, które żona z dziećmi otoczyła. Sąsiedzi przynieśli mu śklankę dobrego wina, wypił ie i pokrzepił się tak na ciele, iak na umyśle. Naówczas rozpoczęła się nader tkliwa scena, którą poczciwy kapitan starał się, ile mógł, skrócić z obawy, ażeby zbytnie i przydłuższe wzruszenie nie zaszkodziło choremu.

Usilne starania Amelii przywróciły wkrótce męża do zdrowia, i zaczęli pędzić coraz szczęśliwsze chwile. Poczciwy stryy czasem ich tyl-

ko odstępował, i przysposobił ich za własne dzieci, zapewnił im byt dobry, i aż do śmierci miał ich dla siebie wdzięcznemi. Nie zerwał zupełnie związków z dwiema innemi synowicami, lecz nie mógł żadnym sposobem zapomnieć postępowania ich z siostrą, i zapobiegł, aby się nie wystawiały na zgwałcenie obietnicy daney oycu, a którey tak skrupulatnie w nieszczęściu Amelii dochowywały.

JNSTRUKCYA.

Ukaz Alexandra I. *względem urządzenia Seminarium przy Wileńskim Uniwersytecie.*

Przeyrzawszy dokład rządzącego senatu podany Nam o ustanowieniu szkoły przy Uniwersytecie Wileńskim, wedle żądania Rzymsko-Katolickiego Duchowieństwa, w któreyby poświęcaiący się duchowney posłudze mogli nabywać wszystkich nauk potrzebnych ich powołaniu, i przekonywaiąc się o tey prawdzie, że światło i dobre obyczaie ministrów religii maią wielki wpływ do obyczaiów i oświecenia ludu, uznaliśmy za rzecz potrzebną postanowić, co następuie.

1od. Przy Jmperatorskim Wileńskim Uniwersytecie założyć główne Seminaryum dla xięży Rzymsko-Katolickiego wyznania, Mohylew-

skiey, Wileńskiey, Łuckiey, Zmudzkiey, Kamieniec-Podolskiey i Mińskiey Dyecezyi, także dla xięży Rzymsko-Unickiego wyznania: Połockiey, Brzesko-Litewskiey i Łuckiey dyecezyi.

2re. Duchowne Rzymsko-Katolickie Kollegium: *1od* Poznawszy iaka liczba ieſt potrzebna kleryków w pomienionych wyżey dyecezyach, ſtosownie do wielości w nich parafiialnych kościołów, ma naznaczyć, iak wiele każda dyecezya, powinna przysłać kleryków dla przysposobienia się do duchownego powołania w głównem seminaryum, które zaprowadza się przy Uniwersytecie Wileńskim. *2re* Na utrzymanie tego Seminaryum naznaczyć piętnaście tysięcy rubli co rok. *3cie* Ta summa każdego roku ma bydź zbierana z dochodów obojey płci tych klasztorów, które maią nieruchome dobra lub kapitał, wyiąwszy (a), wszyſtkie klasztory Jezuickiego towarzyſtwa, Piiarów, zgromadzenia Missyonarzów S. Wincentego, braci Miłosierdzia czyli Bonifratrów; żeńskiey płci zaś: klasztory: Wizytek i siotr Miłosierdzia. (b) Każdy klasztor w szczególności któremu teraz lub napotem będzie poruczone od kuratora Wileńskiego Uniwersytetu utrzymanie gymnazyum, lub powiatowey szkoły, i (c) klasztory nayduiące się w Wilnie, w których wedle doniesienia Uniwersytetu swemu kuratorowi i potwierdzenia iego, będzie utrzymywać się liczba pewna młodzieży, któraby poświęciwszy się zakonnemu powołaniu, słuchała przepisanym porządkiem kursów w Wileńskim Uniwersytecie,

i na examinach okazywała żądane postępki w naukach.

3cie. Rzymsko-Katolickie kollegium przeyrzawszy aktualne potrzeby i zbywaiące dochody klasztorów, powinno całą summę na utrzymanie głownego seminaryum naznaczaiącą się rozdzielić należytym porządkiem, stosownie do dochodów klasztorów tych, które nie wchodzą w pomienione wyżey excepcye, i przepisać dokładne i iasne prawidła o zbieraniu i niezwłocznem przystawieniu w terminach przepisanych części tey summy, iaka przez kollegium z każdego klasztoru będzie wyznaczona do każdorocznego wnoszenia do kassy głownego Seminaryum.

4te. Rzymsko-Katolickiemu kollegium, porucza się przedsięwzięcie środków do wybrania w Wilnie domu przyzwoitego na zaprowadzenie głównego Seminaryum.

5te. Pod prezydencyą Rektora Uniwersytetu ma być złożony komitet z trzech Professorów Fakultetu teologii w tymże Uniwersytecie, z dwóch członków katedralney kapituły Wileńskiey i iednego prałata Unickiego, do ułożenia ustaw dla głównego seminaryum, co się tycze wnętrznego w niem porządku i planu nauk; po ukończeniu przez komitet takowego układu, Rektor ma go przez kuratora Uniwersytetu przedstawić ministrowi oświecenia, dla podania nam do potwierdzenia.

6te. Główne zasady ustaw pomienionego seminaryum maią zamykać w sobie, co następuie: *1od.* Każdy biskup z swoiey dyecezyi po-

syła do tego seminaryum naznaczoną liczbę kleryków, którzy zupełnie skończyli naukę, i okazali na examinie poprzedniczym w dyecezalném seminaryum, dostateczną umieiętność, sposobność i talenta. *2re.* Jeśliby kto z kleryków przyiętych do głownego seminaryum w pierwszym roku pokazał się niesposobnym do nauk, lub nieobyczaynym, taki oddala się z seminaryum wedle przepisanego porządku w Uniwersytecie. *3cie.* klerycy w główném seminaryum uczący się maią mieszkanie, odzienie, stół, opał i świece. *4te.* Tak co do obyczaiów ich, iako też co do nauk, powinien bydź porządny dozor; będą oni udzielnie wprawiani do praktyczney moralności. i nauczani obrządków i zwyczaiów kościelnych: z tey przyczyny duchowna osoba zaymuiąca mieysce przełożonego seminaryum, powinna mieć szczególne talenta, cnoty i rozsądek; Przełożony ma się wybierać co trzy lata przez fakultet teologiczny wspolnie z dwoma członkami z kapituły Wileńskiey i iednym prałatem Unickim, i po przedstawieniu teyże kapituły, ma się potwierdzać przez Rzymsko-Katolickie kollegium. *5te.* Wedle przepisanego planu nauk, wszyscy bez wyięcia klerycy w głowném seminaryum powinni słuchać kursu nauk w Uniwersytecie, podlegać examinom i odbywać przepisane ćwiczenia. *6te.* Główne seminaryum znayduie się pod bezpośrednim dozorem i rządem komitetu składaiącego się ze trzech Professorów Fakultetu teologicznego; z dwóch członków kapituły i iednego prała-

ta Unickiego, wybieranych każdorocznie przez Uniwersytet i kapitułę.

7me. Duchowne seminarya znayduiące się w różnych Katolickich dyecezyach powinny zostać iak są teraz, i biskupi wspólnie z swoiemi kapitułami maią przedsięwziąć potrzebne środki do przyprowadzenia ich do lepszego stanu. Sposób uczenia i edukacyi w tych dyecezalnych seminaryach, powinien bydź zastosowany do planu głównego seminaryum.

8me. Seminaryum Wileńskiey dyecezyi zostawia się oddzielnym ustanowieniom z swoiemi dochodami. A ponieważ te dochody dla niego są dostateczne, i to seminaryum znayduie się w iednem mieście z Uniwersytetem, ma więc utrzymywać liczbę Kleryków potrzebną dla Wileńskiey dyecezyi, i bydź zupełnie urządzone na wzór głównego seminaryum.

9te. Duchowni, którzy nie przeznaczaią się do wyższych obowiązków, maią bydź wybierani, skoro tylko odbyli nauki w dyecezalnych seminaryach; lecz iak wyższe powołania koniecznie potrzebuią wyższych wiadomości, tak po upłynięniu 10. lat od ustanowienia przy Wileńskim Uniwersytecie głównego seminaryum, nikt z Rzymsko-Katolickiego duchowieństwa nie może bydź biskupem, prałatem, kanonikiem, assesorem, w Rzymsko-Katolickiem kollegium, oficyałem, sędzią, ani kaznodzieią, przy katedrach i innych mieyskich parafiiach, który się nie uczył w głównem seminaryum; wyiąwszy tych, którzy otrzymaią stopień doktora teologii, albo

prawa w Wileńſkim Uniwersytecie, lub złożą patenta na ten ſtopień ufności godne.

10te. We wszyſtkich zakonnych zgromadzeniach, oprzócz zakonu braci miłosierdzia czyli Bonifratrów, żaden z Zakonników po upłynieniu 10. lat od czasu teraźnieyszego, w żadnym klasztorze nie może bydź ani kaznodzieią, ani plebanem, ani dawać teologicznych lub innych nauk w swoim zakonie lub w publiczney szkole, także nie może bydź wybranym na przełożonego zakonu lub klasztoru, któryby pierwey nie ſkończył swoich nauk w Wileńſkim Uniwersytecie, albo przynaymniey nie był examinowany w Uniwersytecie, i nie miał zaświadczenia od niego o swoiey umieiętności.

Na autentyku własną Jego Jmperatorſkiey mości ręką podpisano:

ALEXANDER.

Kontrasygnował G. Piotr Zawadoſki.
Z autentykiem zgodno, rządca tytularny konsyliarz Bazyli Anaſtasewicz.

W Sankt Petersburgu 18. Julii 1803, roku.

ROLNICTWO.

O Nawozach z Huntera.

Wyraz nawozów, ſtosuie się do wszyſtkich istot, które doświadczenie pomocnemi do zasilenia wegetacyi okazało.

Nie masz wątpliwości o pożytku i używaniu nawozów: ale braknie ieszcze naidoſtatecznem obiaśnieniu, iaki w nich wybór czynić, gdzie i w iakiey ilości używać ich należy.

Poprawiać, co ieſt szkodliwe wegetacyi, nadgradzać ſtraty, o które ona ziemię przyprawia; są działania rolnicze, podobne do lekarskich w leczeniu chorób i wzmaganiu sił ciała ludzkiego.

Sławny *Tull* i iego uczniowie utrzymywali, że nawozy są niepożyteczne, a przynaymniey nie są potrzebne. Twierdzili, że przy rozsądném, i doſtatecznie powtarzaném przeorywaniu gruntu, bez nawozów obeyść się można. Ta nauka nie wielu rolników pociągnęła, i dobrze się ſtało: złe grunta nigdyby się w żyzne nie zamieniły; a dobre prędzey lub poźniey wysiliłyby się musiały.

Utrzymywano także, że ziemia raz będąc w dobrym ſtanie, może w nim bydź utrzymana iedynie przez dobry porządek zasiewów, nie potrzebuiąc wcale nawozów. Może to bydź prawdą względem pewnych gruntów, które przez kilka wieków pługa nie znały, i gdzie iſtoty wegetalne znacznie się ſkupiły: lecz układ

ten zdaie się bydź nadto przesadzony. Poprawa ziemi przez nawozy tak iest potrzebna dla zapobieżenia iey wysileniu, iak potrzebny iest pokarm dla utrzymania siły w ciałach zwierzęcych.

Dotego, za co mamy odrzucać korzyści, które nam sama natura w utrzymywaniu bydląt nastręcza?

Dobry rolnik szczególniey na trzy rzeczy zwraca uwagę. Naprzod zatrudnia się oraniem dla upulchnienia ziemi i wykorzenienia złych roślin. Powtóre stara się ustanowić dobrą koley zbiorów, to iest aby następnie szły po sobie rośliny naystosownieysze do natury gruntu. Potrzecie, przemyśla o zapasie nawozów, nie tylko do utrzymania ziemi w dobrym stanie, gdy raz do takiego stanu przyprowadzona została, ale do pomnożenia, ieśli można, coraz większey iey żyzności w następne lata.

Żałować trzeba, że początki wegetacyi nie są ieszcze powszechnie znaiome, i sami tylko wiedzą uczeni, co w tey mierze odkryto. Lecz ta nauka do rolnika w właściwém znaczeniu wziętego, nie należy.

Ztémwszystkiém wiadomości te, byłyby bardzo pożyteczne w praktycznem gospodarstwie wieyskiem, a osobliwie w użyciu nawozów. Nauczylby się rolnik zgromadzać ie, przygotowywać, i nayużytecznieyszym używać sposobem: nadto nierównieby się lepiey niż teraz, o szczęśliwym skutku swych działań zapewnił.

Zna każdy dobry rolnik, że pewna mieszanina nawozu więcey skutkuie na gruncie, niżby skutkował każdy zosobna nawoz do tey mieszaniny wchodzący. Wiadomo to iest w ogólności; ale nie dano sobie nigdy pracy roztrząsnąć, iakim sposobem te mieszaniny działaią.

Rozbiór rozmaitych gruntów i nawozów okazuie, że niektóre więcey zamykaią materyy wegetalnych i zwierzęcych, niżeli ziemi lub soli: w innych przeciwnie: trzeba więc równowagę przez mieszaniny przywrócić.

Niektórzy gospodarze utrzymuią, że przydanie ziemi do kupy gnoiu zwierzęcego, pomnaża tylko iego massę, przyczynia wydatku w wywozie, a wcale go lepszym nie czyni. W moiém zdaniu grubo się mylą. Nie iednakie są pożytki gnoiu na wszystkich gruntach, ani we wszystkich położeniach. Nierównie iest pożytecznieyszy na gruntach, iak zowią czynnych, to iest kredziastych i wapiennych: ale na głębokich glinach, gnoy zwierzęcy skutkuie więcey, gdy iest pomieszany z wapnem lub inną iaką pobudzaiącą istotą.

Gdy się przydaie ziemi do gnoiu staiennego, ilość iey tak umiarkować należy, aby stos nie nadto był przytłoczony, boby natenczas powietrze nie miało wniścia, a zatém nie nastąpiłaby druga fermentacya, którey sobie życzyć potrzeba.

Oprócz działania nawozu, żyzność gruntu, zależy po wielkiey części od proporcyi ziem, z których się składa. Gdy grunt dla tego nie do-

bry, że mu zbywa na iakiey ziemi, należącey istotnie do składu gruntu żyznego, niedostatek ten, przez dodanie brakuiącey ziemi nadgrodzić można. Tak gdy przemaga glina, przydanie piasku grunt użyźnia. Dziarń pomocna torfowi, a torfem dziarń ulepszona bywa. Powinien więc rolnik mieszać ziemie i iedne drugiemi poprawiać.

Rzadko się zdarza, aby kopiąc ziemię, nie znalazły się blisko nawet, istoty właściwe do zbogacenia dziedzictwa przez mieszaniny przyzwoicie użyte. Widoczne stąd korzyści. Gliny, których i słońce i rosy przeniknąć nie mogą, które z trudnością pług przewraca, staią się kruche i łatwe do uprawy, gdy się do nich piasku przymiesza. Ziemie lekkie i łatwo wysychaiące, przydawszy im gliny, będą sposobne do zatrzymania wilgoci. Kiedy grunt w przyzwoitey proporcyi ma ziemie pomieszane, korzenie mocniey się krzewią i daley się rozciągaią, roślina ciągnie więcey pokarmu, a mocniey stoiąc w pionowem położeniu swoiem, nie tak łatwo się pokłada, iak się to na pewnych ziemiach przytrafiać zwykło.

Troiakim sposobem w Anglii nawoz na roli kładą. Naprzod mieszaiąc go z gruntem; powtore składaią go w brózdach, a potém nań rzucaią nasienie; potrzecie rozrzucaią nawoz rękami po zbożu ieszcze młodém, bronuią go lub zostawiaią na listkach.

Sposób kładzenia gnoiu w liniiach, używany tylko iest do kartofli i wielkiey rzepy: to nie dobrze: mogłby ten sposób bardzo bydź

pożytecznie użyty do wszystkich zbiorów, które się w linii zasiewaią. Roślina znayduiąca się tuż zaraz nad nawozem, w ciągu całey swoiey wegetacyi z niego korzysta. Jeśli się potém w poprzek grunt przeorze i dobrze broną uwlecze, reszta pozostałego nawozu ściśle się z gruntem pomiesza. Zbiory kartofli i rzepy, tym sposobem na złych gruntach otrzymane, równaią się zbiorom z ziem naylepszych, obficie, ale pospolitym sposobem ugnoionych.

Same nawozy w prochu rzucaią się po wierzchu zasianego zboża, iakoto, sadze, makuchy po wybitym oleiu z rzepaku, popioł torfowy, gnoy gołębi. Sposób ten osobliwie iest użyteczny względem roślin, które się rozścielaią, iakoto żyto i ięczmień. Rzecz ta warta zastanowienia.

Każdy zapewnić się może, że gnoy zlewany wodą, użyzniaiące cząstki utraca. Gdy więc rozrzuca się na gruncie i pługiem się w ziemi zakopuie, część iego tłusta, gdy deszcze padać zaczną, wchodzi w warsty leżące pod ziemią uprawną. A tak gnoy ginie dla źniwa, dla którego był przeznaczony, ginie i dla następnych.

Gdyby robiono mieszaniny z wapnem i z ziemiami różnego gatunku, gdyby tych mieszanin na powierzchniey warście ziemi używano, wątpić nie można, aby mnieysza nierównie część gnoiu, tego samego skutku nie zrobiła; ponieważ gnoy powoliby wsiękał przez działanie deszczów, i stopniami swoiego wpływu korzeniom udzielał.

Gdyby używaiąc połowy nawozów, przyszło się do takiegoż samego ulepszenia, zyſkby był wielki, i praca około przyprawy tych mieszanin obſicieby się nadgrodziła.

Zarzuci kto, iż ſkutek gnoiu rozrzuconego na powierzchni, mniey będzie trwały. Ja temu nie wierzę: lecz choćby i tak było, zawszeby zasługiwał na pierwszeńſtwo sposób, który corocznie zamiaſt pięćdziesiąt, ſto morgów ugnoić pozwoli: samo powiększenie słomy, obiecuiącey korzyść na naſtępne lata, wielką czyni różnicę.

Naymocnieyszy zarzut przeciw sposobowi rozrzucania nawozów po wierzchu zasianey roli, ieſt ten, że gdy pora ieſt sucha przez znaczny czas po takowey czynności, wtedy on mało, a może i nic nie skutkuie.

W różnych powiatach Anglii, gospodarze bardzo wiele używaią tego sposobu, że nawoz, zasiawszy rolą, powierzchu rozrzucaią. Szczególniey używaią tego działania dla odżywienia żniwa, które się na wiosnę w slabym ſtanie znayduie. Nawozy służące do tego i sposób ich użycia.

Sadze pochodzące z węgla kamiennego, ſkładaią się kupkami na polu. Sieią się sadze wielką łyzką żelazną, tak wygodnie iak ręką. Aby sadze swoy skutek zrobiły, trzeba ie siać na zboże w Kwietniu. Pomocne są także dla koniczyny i grochu: równie dobry sprawuią skutek, gdy się zagrzebuią broną sieiąc ięczmień. Giną od nich chrząszcze i inne robaki:

pomagaią młodey rzepie podługowatey, posypane przed samem iey wnieyściem zabiiaią robaki, aj nie szkodzą roślinie: ale rozrzucone po weyściu, gdy zwłaszcza potém suchy czas nastąpi, mogą bydź roślinie szkodliwe. Nawozy te naybardziey służą gruntom suchym i kredziastym: mało skutkuią na ziemiach zimnych i wilgotnych, atoli sadze z drzewa dla łąk zimnych i wilgotnych są wielce pomocne.

Gnoy gołębi na wszystkich ziemiach wyborny skutek sprawuie.

Mimo korzyści z tego różnego gatunku nawozów, gospodarze oboiętni są względem ich użycia, albo ie za rzecz mnieyszey wagi uważaią. Nie trudnią się zgromadzeniem materyy zdatnych do utworzenia nawozów, ani użyciem ich naypożytecznieyszym sposobem. Wiadomo, że fermentacya potrzebna, dla zrobienia gnoiu tak skutecznym, ile tylko bydź może. Ztémwszystkiém rolnicy częstokroć na to daią mało uwagi; równie fermentowane, iak nie fermentowane gnoie, bez żadney różnicy, a nawet w porach nie bardzo przyzwoitych, po rolach rozrzucaią.

Jednakżeby ci niedbali rolnicy uważyć powinni, że wielka zachodzi różnica w żniwach, kiedy gnoy przyzwoitą fermentacyą odbył: ale gdy przesąd wkorzeni się w głowy wieśniaków, i gdy raz pewnego chwycą się sposobu, sama nawet oczywistość nie iest mocna do wyprowadzenia ich z błędnego mniemania. Wszelkie polepszenie w postępowaniu rolniczem za nowość mniey potrzebną poczytuią. Tak my-

śli większa część rolników: do tych więc, którzy nie zwyczaiem, ale rozumem rządzić się zwykli, obracam moie uwagi.

Gdy się zbierze na kupę pewna ilość gnoiu, czyli wegetalnych iſtot, a dosyć ma ciepłego powietrza i wilgoci, zaczyna się fermentacya, która wtenczas się dopiero kończy, kiedy maſsa cała przerobiona zoſtanie. Wtedy czyni się rozkład w częściach roślinnych, wracaią się one do pierwszych sw ich żywiołów, i do ſkładu inszych roślin na nowo wchodzić mogą.

Jm zupełniey odbędzie się fermentacya, tém gnoy ma więcey dzielności w wegetacyi roślin. Trzeba więc ſtarać się o takie sklady nawozów, ażeby się w nich iak naylepiey fermentacya odbyła.

Gdy fermentacya ma mieysce przez czas nieiaki, w składzie iſtot zwierzęcych lub roślinnych; widoczny znak iey ieſt w zmnieyszeniu kupy, która w ciągu fermentacyi ſtopniami opada. Składaiące ią cząſtki, zbliżaią się do siebie, kwas powietrzny, alkali, odłączaią się, wyciska się pewna ilość wilgoci zbieraiącey się pod ſtosem, ieżeli mieysce do tego służy; albo ginie, ieśli gnóy na mieyscu pochyłém złożony. Rozebrawszy tę iſtotę, która spłynęła z nawozu, znaydzie się w niey użyzniaiąca sol, a rozlawszy ią na gruncie, ten sam ſkutek, co i nawoz przyniesie.

Pospolicie rolnicy są bardzo niedbali, w obieraniu mieysca na gnoiowisko. Wyrzucaią na podworze gnoy, nie zważaiąc czy ieſt zmoczony

czony wodą, czyli suchy. Nie przeszkadzaią zwierzętom domowym przechodzić się po ſtosie, a nawet wywożąc gnóy ze ſtaien, prowadzą wóz lub taczki, aż na wierzch ſtosu. Tym sposobem zbiiaią go w massę ścisłą, i ztrudnością przeydzie go powietrze: brzegi stosu rozrzucone wysychaią, wiatr znaczną część unosi, a gdy pora gnoienia roli przyydzie, nie zważaią bynaymniey, czy odbył lub nie, fermentacyą. Stądto żniwa nikczemne na polach gnoionych, a przynaymniey bardzo niższe od tego, czémby były, gdyby o gnoiach więcey miano ſtarania. Gdy gnóy ieſt w dole, gdzie się deszczowe wody zbieraią, opłókuią go zupełnie; zdaie się gnóy bydź zgniły, a ieſt tylko zmacerowany.

Jeśli kupa gnoiu leży na ziemi pochyłey, woda deszczowa przechodzi przez nię, i uſtawicznie użyzniaiące soki unosi, tak dalece, że zoſtanie tylko iſtota, podobna do liścia herbaty, które przez wodę wrzącą przeszły.

Ogrodnicy przyzwyczaieni przygotowywać gnóy na inspekta, znaią, że iſtoty do fermentacyi trzeba układać lekko, i nie przygniataiąc ich; potém ie potrosze ſkrapiać, aby z powietrza i wody korzyſtać mogły. Tym sposobem, w piętnaſtu dniach, fermentacya tak doskonale się odbędzie, iak w kupie gnoiu, w przeciągu sześciu miesięcy.

Trzeba w tey mierze, ile można, naśladować ogrodników. Trzeba ſkładać gnóy w mieyscu, gdzieby go ani bydło nie utłaczało, ani

deszcze nie opłókiwały; trzeba prowadząc gnóy taczkami, wysypywać go przy kupie, a na wierzch iey nie wstępować, lecz widlami wrzucać, aby się lekko układał. Jeżeli iest nadto wysuszony, trzeba go skrapiać, póki się fermentacya nie zacznie. Przy takiém staraniu, zupełnie ią odbędzie, i nawoz dwa razy większą będzie miał wartość, niż gdyby sobie samemu był zostawiony.

Nie mała na tém iest korzyść, kiedy gnóy będzie pod szopą, a mieysce, na którém się składa, zatrzymuie wodę. Po iedney stronie mieysca przeznaczonego na gnóy, powinna bydź ściana z otworem, a po drugiey doł, gdzieby ściekała woda z gnoiowiska: stamtąd trzeba ią czerpać i kupę nią polewać. Gdzie iest nadto tego soku gnoiowego, napełniaią się nim beczki, i używaią się albo na skropienie łąk, albo na nasycenie ziemi, z których się robią mieszaniny. Tymże sposobem zbierać można urynę bydląt w stayniach.

MEDYCYNA.

Osobliwsze doświadczenie skutku szczepienia ospy ochraniaiącey w słabości wzroku, przez Pana Schmidt, *praktykuiącego lekarza w* Boyiemburgu, *w roku 1802. na dziecięciu przeszło kwartał maiącem uczynione; wyięte z dziennika pod tytułem:* Ophtalmologische Bibliotek herausgegeben von Dr. Karl Himly, und Dr. Joh. Adam Schmidt, Erster Band. Zweytes Stück, pagina 119.

Opisanie tego przypadku iest następuiące: wspomnione dziecię nie mogąc znaleźć potrzebney do zasilenia swego brodawki, czyniło macania różne dla iey wyszukania. Zostawało w tym nędznym na przyszłość stanie blisko kwartału, gdy pan *Schmidt* zatrudnił się odwiedzaniem iego. Powziąwszy wiadomość, iż to dziecię maiąc sześć niedziel, znacznemi po głowie krostami obsypane było, które smarowaniem maściami zaginęły; znalazł stan oczu iego takowy: źrenice obie pełne, szare, w jednem oka mgnieniu naprzemian ściskaiące się, i otwieraiące, pokazuiące zatem bardzo mało czułości i drażliwości, albo też nic wcale. Przy promieniach słonecznych zamykało szybko powieki, a przez obracanie główki to w tę, to w owę stronę, szukało cienia. Naprożno przykładano ciągnący plaster (*epispasticum*) ciągle przez niedziel sześć: w końcu wpadło na myśl panu *Schmidt* zaszczepić pomienionemu dziecię-

ciu ospę ochraniaiącą; Jakoż po iey przyięciu, w dni piętnaście, zaczęła się mała okazywać wysypka, pożniey powiększona i licznieysza po całém ciele. Na dniu dwudziestym trzecim, uyrzał iuż odmienioną iednego oka źrenicę, a dziecię okazało przekonywaiące znaki widzenia. Czterdziestego dnia źrenice obie naturalnie otwarte, tęcze czyste, i zaćmienia z oczu ustąpiły. Przez ten środek szczepienia ospy, przyszło dziecię do odzyskania utraconego, przez zagubienie krost, wzroku, który też otrzymało: wyrzut zaś po ciele tak obficie długi czas sączył wilgoć, iż rodzice kilka razy na dzień świeże płatki przykładać musieli: po dwóch miesiącach sam podsychał i opadł.

Ten przykład powinienby zachęcić Lekarzy do czynienia podobnych doświadczeń, zwłaszcza w chorobie tak delikatnych organów, których leczenie bywa bardzo kosztowne, a nayczęściey bezskuteczne.

Doświadczenie to okazuie widocznie, że ciecze ludzkie łatwe są do przyięcia dyspozycyi w udziałaniu iakichkolwiek bądź na poskórzu wyrzutów, i chociaż nowi teoryści tymże cieczom sposobność takową odeymuią, wsparci na zasadach poniekąd sprawiedliwych, iż do takowey dyspozycyi, wpływać muszą poprzedniczo działania stałych części, iakiemi są w tém znaczeniu nerwy, mięsiste części i arterye; ztémwszystkiém otrzymana w cieczach dyspozycya, i działania ich wzaiemnie na pomienione części stałe, maią moc nieustanną drażnienia tychże stałych części. Stąd wypływa powię-

kszenie wyrzutów, przez leczenie natury udziałanych, a gdy tych nie masz, rzuca się też dyspozycya na część organiczną; zatraca w niey czułość, a oraz właściwą czynność na czas nieiaki, dopokąd iey nie uwolnią siły natury, i sztuczne leczenia, przez które skutek drażniacy części ſtałe, koniecznie usuniętym bydź musi. Umacniania zaś i środki powiększaiące naturalne drażnienie, końcem leczenia, nie mogą przeiſtoczyć dyspozycyi zasłey w oczach, ale raczey zapobiegaią dalszym skutkom, iakieby z dyspozycyi cieczy wypływać mogły.

To zdarzenie powinno przekonać, że przywrócenie utraconego wzroku nie może bydź przypisane samemu przez zadraśnienie ſkóry (przy szczepieniu ospy) drażnieniu, dla zniesienia zbytecznego drażnienia organów wzroku, lecz, że przez udziałanie drażnienia, rozeszły się powierzchownie ciecze, napelniaiąc kroſty, które powrot utraconego wzroku zrządziły.

O podobneyże prawdzie pomiędzy licznemi przykładami, przekonywa mnie ieszcze w roku zeszłym sześć przypadków, z których nayważnieyszy tu umieszczam. Jeden z moich znaiomych obsypany zoſtał po całym ciele kroſtami podobnemi do liszaiów, które niezmierne swędzenie, aż do wzniecenia czasami febry sprawiały: radzono mu używać kąpieli z wątrobą siarczyſtą *hepar sulphuris* (*). Po dwuniedziel-

---

(*) *Jeſt to produkt chimiczny, z siarki i potaziu robiony.*

nem ich braniu, ustępowało wprawdzie swędzenie i wyrzut podsychał, lecz przystępowała słabość nóg, która wkrótce powszechną niemoc (*paresis*) tych części za sobą pociągnęła. W takim przypadku przymuszony był udać się do innego lekarza, który przyczynę choroby położył w systemacie osłabienia drażliwości stałych części, i na iey wzniecenie radził w pierwszych dniach używać co trzy godziny po kieliszku wina węgierskiego na złotych 18. a gdy takowych chory sześć wypił bez naymnieyszego polepszenia zdrowia, naznaczył aby przez dzień wypiiał po butelce na złotych 36. końcem dźwignienia osłabioney w nogach drażliwości; lecz zostaiąc przy tym nowym sposobie leczenia dni sześć, podpadł znaczney gorączce, i krwi z nosa płynieniu. Stan takowy zniewolił chorego do wezwania doświadczonego lekarza. Jakoż ten wstrzymał i odmienił takowe leczenie, a na to mieysce radził użycie serwatek, i innych soki czyszczących rzeczy, i takowemi po ośmiu niedzielnem leczeniu, zupełnie uleczył chorego, przywróciwszy dostatecznie nogom moc utraconą.

Gdyby ten sposób leczenia przez wzbudzenie drażliwości, był wiadomy miłośnikom tokaiów i innych gorących napoiów, przez których użycie leczą się zawcześnie na zasadach *Browna*, w celu zapobieżenia chorobom przez takowe polubne lekarstwa; o iakżeby swoie talenta dla przedłużenia życia, i utrzymania zdrowia podwaiali! Lecz na nieszczęście, codzienne doświadczenia inaczey wszyst-

kich przekonywaią: iednych tylko poradników zdrowia, i przyiaciół leczenia podług takowego układu, przekonać nie potrafią.

Donosząc Publiczności narodowey o zdarzeniu względem wzroku dziecięcia, mam za obowiązek przy tey okazyi i moie umieścić doświadczenia, a z tych pierwsze potwierdzi, że szczepienie ospy ochraniaiącey dzielnie przykłada się do ſkrócenia angielskiey choroby (*rahytis*). Tegom doświadczył na córce JP. *Guteyta* Aptekarza Warszawskiego. Miało to dziecię nogi tak ſkrzywione, iż iakoby skrępowane chodziło: po odbytey zaś ospie, w kilka miesięcy, uwolnione od tey choroby, z łatwością chodzi.

Drugie doświadczenie na synku W. *Siemianowſkiego* kasztelanica Rawſkiego. Dziecię to dychawiczne, z ciałka wycieńczone, dręczone kaszlem, przez który nadzwyczayną moc flegmy grubey, gęſtey, równaiącey się ropie, wyrzucało, słowem ſtan iego, zbliżał się do suchot flegmiſtych (*phtisis pituitosa*). Szczepienie pierwsze ospy ochraniaiącey temu dziecięciu, było bezskuteczne, przyięła się dopiero za powtórnym razem, którey niezmierna moc kroſtek białych ropiących, i zapalenie wielkie całey ręki towarzyszyły. Wszyſtkie atoli poższe symptomata bynaymniey nie wołaiały, dopiero to w dwu miesięcznym czasie po odbytey ospie, z wielką dla oyca radością naſtąpiło. Folgował bowiem coraz kaszel, wyrzut się pomnieyszał, i dychawica ustąpiła, którey iednak lubo lekkiey w czasach szybkie-

go biegania doznaie: zupełnie teraz przyszedł do ciała.

Trzecie doświadczenie nad kilkorgiem dzieci uczynione, ktorych spasmotyczny nielitościwie dręczył kaszel, powszechnie *coqueluche* zwany. Kiedy w czasie swego panowania tu i owdzie napaſtował dzieci, do tego ſtopnia, iż wraz z flegmą krew wypluwały, pomimo wszyſtkich nadaremnie użytych lekarſtw, przyſtąpiłem do szczepienia ospy ochraniaiącey. Jakoż czwartego, a u drugich piątego dnia, ſkoro tylko zaszczepione mieysca oznaki przyięcia iey pokazały, zaraz już w swoiey gwałtowności wolniał kaszel, tak dalece, iż do dnia piętnaſtego zupełnie swą gwałtowność utracił, zoſtawiwszy w czasach poźnieyszych same tylko usiłowania. (*conatus*).

Wielką był by dla ludzkości przysługą, gdyby Lekarze ważnieysze zdarzenia, końcem przeniesienia ich na powszechny użytek, w pismach lekarskich lub Pamiętnikach umieszczali. Ja z moiey ſtrony zbiór ninieyszych, do doświadczenia innym podaię, aby się dowodniey o rzetelności przekonać.

H. Dziarkowſki M. D.

LITERATURA.

ŻYCIA UCZONYCH LUDZI.

Wiadomość o życiu i pismach Jgnacego ZABOROWSKIEGO.

XIĄDZ ZABOROWSKI Jgnacy ze Zgromadzenia Piiarskiego, urodził się w Ruskiém woiewodztwie roku 1754.

Wziąwszy przyſtoyne od rodziców wychowanie w dziecinnym wieku, był oddany do szkół Złoczowſkich Piiarskich w témże woiewodztwie, a po ſkończoney edukacyi szkolney, gdy oświadczył chęć żyć i pracować w Zgromadzeniu Piiarskiém, tém miley od niego był przyięty, im zdatnieyszego w nim talenta iego obiecywały nauczyciela.

Po skończonym biegu edukacyi na Profesſora, poruczona mu była szkoła Jeometryi w Łomży w Mazowszu: byłato nowa koloniia Piiarów po Jezuitach. Tam okazawszy w młodym ieszcze wieku rzadką sposobność do nauk Matematycznych, przeniesiony zoſtał na obszernieysze pole swym talentom.

Użyty iuż w Konwikcie Piiarskim, iuż w szkołach publicznych Warszawſkich do dawania Matematyki, zasłużył sobie na imie doskonałego w swoiey umieiętności nauczyciela.

Przydał nowego sławie swoiey szacunku, i narodowi korzyści, przez przyczynienie mu biegłych Jeometrów i Matematyków z młodzieży, którą przez lat 16. formował.

W roku 1786. wydał znaiome, a pierwsze prawie w Polskim ięzyku Jeometryi prakty-

czney dzieło, które powszechną zyskało u publiczności zaletę, i powtórnie wydrukowane zostało. Stanisław August nadgrodził autora medalem *Merentibus*, a Kommissya edukacyyna wyznaczyła go publicznym Jeometrów kraiowych examinatorem. W poźnieyszym czasie zamyślał wydadź osobne dzieło Matematyki wieyskiey, do czego wiele xiąg w różnych językach był sobie przysposobił.

Bydź biegłym w nauce Matematyki, było wielką zaletą, lecz umieć bydź nauczycielem tey i innych nauk, byłoto prawie szczególnym Zaborowskiego przymiotem i talentem. Miał on sztukę osobliwszą poruszania w młodych uczniach wszystkich sprężyn umysłu do nauk, a serca ich do cnoty. Dosyć iest powiedzieć, że ile miał uczniów, tyle przyiaciół, tyle wdzięcznych, tyle kochaiących, i tyle czcicielów nauczyciela swego.

Zręczny ten mistrz czas nawet zabawie i spoczynkowi młodzieży poświęcony, umiał obracać na iey pożytek, i to z naywiększém iey ukontentowaniem. W roku 1791. podczas wakacyy dawał uczniom swoim praktykę inżenijeryi, którą w ciągu szkolnym do teoryi stosował. Wysypał na dziedzińcu Żoliborskim redutę, założył minę i fugas: które naylepiey się udały w przytomności króla, panów i wielkiego zbioru ludzi. Attak młodzieży dobywaiącey, wzięcie z naywiększą zręcznością reduty, bronioney od gwardyi i artyleryi, i dokładna znaiomość sztuki, iaką cała robota wskazywała, dała pochlebną miarę o talentach nauczyciela.

Taki nauczyciel udzielaiący się wszyſtkim publicznie, szukany był od wielu uczniów prywatnie i od samych uczonych porady iego zasięgaiących. Rzadkim przykładem dam kraiu naszego, xiężniczki ſtolnikówny Czartoryskie, szukaiące przewodnika w nauce Matematyki, i niektórych panów synowie, znaleźli go w nim do lekcyy prywatnych, i znakomity pożytek odnieśli.

Nie przeſtawał na tak usilnych dla młodzieży pracach będąc nauczycielem: lecz był nauczycielem na urzędach samych, które piaſtował w Zgromadzeniu, miał sobie za naywiększy zaszczyt urzędowania. Był on iużto przełożonym szkół Warszawskich, iuż iednym ze 4rech poradników Zgromadzenia Piiarskiego, iuż Rektorem Akademii ślachetney młodzi, iuż nakoniec Prowincyałem Zgromadzenia: co trwało przeszło lat dziewięć. W tym przeciągu czasu nie zaniechał zwiedzić Wiedeń, aby swe prace, któremi się ieszcze zatrudniał, kraiowi swemu korzyſtnieyszemi uczynił, a tych w uczeniu na Rektorſtwie i Prowincyalſtwie do śmierci nie zaniechał. Zbiór xiąg i inſtrumentów matematycznych własnym kosztem nabyty, darował Zgromadzeniu dla powszechnego użycia.

Tak biegłego matematyka i rzadkiego nauczyciela, Towarzyſtwo Przyiacioł nauk w Warszawie, za członka przybrało, i Dzieła elementarnego Matematyki zrobienie mu polecilo, którego sam tylko plan ułożyć śmierć dozwoliła.

Nie można w tych pracach iego, o rządach tak Akademii ślachetney młodzi, iako i całey prowincyi Piiarskiey nie wspomnieć, i charakteru niepospolitey duszy krótko nie dotknąć.

Naywiększe przymioty umysłu zawsze coś utracaią, gdy im przymiotów charakteru do ich posady brakuie. Rzadkie to oboyga połączenie znaydowało się w Zaborowskim, i godnym go czci i przywiązania wszystkich co go znali, czyniło. Był humoru zawsze słodkiego i wesołego, skromnego umysłu, szczerey i otwartey duszy. Umiał zdania i chęci swe w rostropném milczeniu utrzymywać; karcić podległych własném ich przekonaniem i zawstydzeniem, lecz chęć do poprawy łagodnością ożywiać; pracować, a drogich przyiaciołom godzin swoich nie żałować; dobro wspólne nad swoie własne w rządach swoich aż do zapomnienia o sobie, przekładać; obyczaiami i nieskażoną cnotą uczniom i podległym przyświecać; czynić dobrze nędznym, których łagodność i ślachetność serca do niego ośmielała; przenosić stanu i powołania nauczycielskiego powinności, nad obawę śmierci, którą mu przyiaciele przedstawiali.

Umarł dnia 10. Stycznia 1803go w roku 49. wieku swego, JP. *Maleszewski* w mianey mowie na publiczném posiedzeniu Towarzystwa Przyiaciół nauk, okazawszy ważność matematycznych umieiętności, ich wpływ w rozum ludzki i w losy narodów, oddał sprawiedliwość u-

czonym pracom Zaborowskiego, a nie będąc rozrzutnym w pochwałach, tém większą zjednał wiarę tym, które temu znakomitemu mężowi przyznał.

O życiu i pismach Mikołaia Wolskiego.

Mikołay Wolski urodził się w Litwie 1762 roku. Maiący z przyrodzenia wielką zdatność do nauk, oddany był od rodziców do Wilna, aby się w nich w tamteyszey Akademii doskonalił. Jakoż pod światłemi nauczycielami tego zacnego Zgromadzenia, znaczny uczynił postępek. Jeszcze będąc uczniem w Akademii Wileńskiey, napisał dyssertacyą o historyi, w którey obszerną wiadomość rzeczy, i niepospolity rozsądek okazał. Astronomiczne prace JX. Poczobuta, wzbudziły ciekawość młodego Wolskiego. Zaczął się przykładać do tey wysokiey umieiętności, a pod przewodnictwem znakomitego mistrza, powziąwszy dokładne iey poznanie, napisał wiersz pod tytułem *Dwie Nocy*, w którym opiewa zaszczyty tey umieiętności, a razem wdzięczność swoię dla zacnego nauczyciela wyraża (*).

(*) *Umieszczamy w tym Numerze Noc I. z objaśnieniami: w następuiącym położemy drugą.*

Skończywszy nauki w Akademii Wileńſkiey, przybył do Warszawy, i w osobie szanowanego powszechnie miniſtra naówczas prowincyi Litewskiey Joachima Chreptowicza, znalazł opiekuna i dobroczyńcę. W domu iego lat kilka przepędził, korzystaiąc tak z obcowania tego oświeconego męża, iak z biblioteki iego, w naywybornieysze dzieła obficie opatrzoney. Jelito szczególny przymiot Joachima Chreptowicza, że uczonych bogactw nie chowa dla siebie, ale wszyſtkim, chcącym z nich korzyſtać, z łatwością użycza. Był Wolski dozorcą liczney iego biblioteki, co mu nie mało do nabycia rozległey wiadomości dawnych i poźnieyszych autorów posłużyło.

W czasie tych uczonych zabaw, dał się poznać publiczności Warszawskiey, przez tłumaczenie znaney komedyi *Beaumarchais* pod tytułem *Wesele Figara.* Jeſt drugie tłumaczenie tey komedyi przez Franciszka Zabłockiego, którego sprawiedliwie oycem teatru Polskiego nazwać można.

W czasie seymu konſtytucyynego, obrany był członkiem deputacyi Litewskiey, wyznaczoney do układania xięgi Praw cywilney i kryminalney. Co dowodzi, iak wysokie miano o talentach Wolskiego wyobrażenie, gdy go do tey pracy zdatnym osądzono.

Wolski wszedłszy w związki ślubne z Kownackich Krasuską, przeniosł się do domu Pani Branickiey kasztelanowey Krakowskiey: wkrótce zoſtał szambelanem króla Stanisława Auguſta. Zoſtawał nieodſtępnie prawie przy boku

tego króla, aż do zaszłey iego śmierci w Petersburgu, i słodził tęsknoty w ostatnich iego chwilach, wierną usługą, i przyiemném towarzystwem. Powrócił potém do Białegostoku, gdzie ostatek dni swoich poświęconych naukom, przyiaźni i wdzięczności, w domu kasztelanowey Krakowskiey przepędził. Umarł w Lutym roku 1802 maiąc lat 40.

Z dzieł, które Wolski nie dokonane zostawił, nayznacznieysze iest przekładanie Georgików Wirgiliusza. Wyznać potrzeba, że lubiąc wiele czytać i zastanawiać się, nie lubił sobie zadawać dosyć pracy w pisaniu, chociaż do tego hoynie od natury był opatrzony; a obowiązki w których zostawał, i które chciał naygorliwiey dopełnić, zabierały mu naylepsze chwile do robot uczonych. Mamy przez niego z francuzkiego wyiątek z listów do Emilii o mitologii, o *Wychowaniu Wenery*. Widać w nim słodycz i gładkość stylu, iak w wierszu o Astronomii, ślachętność i wyniosłość.

Był Wolski charakteru miłego, w obcowaniu przyiemny i zabawny. Miał ścisłe związki z wielą uczonemi w Polsce. Zostawił po sobie żal szczery w sercach przyiacioł, i z wielu względów na chlubne zasługuie wspomnienie. Gdyby bieg iego życia w samey mocy wieku nie był przecięty, był zdolny zasłużyć sobie na wysokie mieysce w naukach Polskich, i w tém przeświadczeniu Towarzystwo Warszawskie Przyiaciół nauk, w gronie go swoim umieściło.

F. Dmochowski.

POEZYA.

Dwie Nocy czyli rozmyślania o sztuce Gwiazdarſkiey; wiersz do WJmć Xdza Marcina Poczobuta, Rektora szkoły głowney W. X. Litt: Aſtronoma J. K. Mości, towarzysza Akademii Londyńſkiey, a Korrespondenta Paryskiey.

PRZEZ MIKOŁAIA WOLSKIEGO 1784.

Dzieło pogrobowe.

Pronaque cum spectent cætera animalia terram,
Os homini sublime dedit, coelumque tueri
Jussit, et erectos ad sidera tollere vultus.

Ovid: Metam: libro 1. *v.* 84.

Noc Pierwsza.

Wſtęp. O początku i dawności sztuki Gwiazdarſkiey: krótkie wspomnienie o iey zaprowadzeniach, upadkach i powſtaniach aż do naszych czasów. Nadzieia przyszłego tey sztuki wzroſtu i chwały.

Noc piękna . . . ucichnęły żywioły podniebne,
Piie spragniona ziemia wilgoci potrzebne:
Niezliczonym szeregom dała Jutrznia haſło,
Tysiąc ſłońców zatlało, kiedy iedno zgaſło,
Spoczynek na ſtrudzone oczy maki spuścił,
A iam spoyrzał na niebo, i sen mnie opuścił.
Ktośkolwiek od troſk wolny, a przeto szczęśliwy,
Pierwszyś spokoynem okiem patrzał na te dziwy,
Pierwszyś pewnie, w tey chwili natury milczenia,
Przerwał powszechną ciszę głosem zachwycenia;

Pierwszyś sprawcy budowli tey uderzył czołem,
A noc iasna naypierwszym ſtała się kościołem!... (b)
Dla niewinney proſtoty widok to niepróżny,
Kto pierwszy nim pogardził, pierwszy był bezbożny.
Cóż wynioſłe śmiertelnych teraz kryią gmachy?
Gdzie nie budzi pobożność, ale wnętrzne ſtrachy!
Dzień ich panom użycza blaſku świetney barwy:
Obaczmy te w noc teraz obnażone larwy. (chuie,
Nie śpi w nich blady chciwiec, zdzierſtwa swe ra-
Wszyscy w koło zasnęli twardo, a on czuie:
Trwoży się, wiary sobie samemu nie daie,
A choć co ma, nie zliczy, ieszcze mu nie ſtaie.
I ten co mu pochlebców sen na czas odłączył,
Wierci się, ieszcze swoich układów nie ſkończył:
Próżno mu sama miękkość wyściełała łoże,
Dręczy go cudza wielkość, i zasnąć nie może.
Do świtu nie zamruży oczu, iak nie zmrużył,
Ten co chytrey bogini wcześnie się wyſłużył:
Ciężko mu teraz nosić duszę w ciele zdartem,
Roſkosz co była bóſtwem, ſtała mu się czartem;
Przecięż ten przykład wściekłych chuci nie osłabia,
On teraz cierpi karę, a drugi zarabia.
Jedna tylko niewinność w lepiance spoczywa,
I zda się, że ią śpiącą cnoty tarcz okrywa:
Gra krew czyſta, i piękna lica zarumienia,
Znać, we śnie iak ieſt wolna od kłótni sumnienia:
Jeyby widok na ziemię ściągnął oczy moie,
Ale się ziemſkiey nawet niewinności boię.
Ty nie śpisz, i twóy bezsen tobie ieſt roſkoszą:
Jnnym sępy niezbyte z serca pokóy płoszą,
Tobie go zaś cnotliwe przerywa uczucie,
Sławo kraiu! ozdobo nauk Poczobucie!

Dla ciebie tysiąc świateł miga z modrych cieni,
I każde tysiąc z siebie oddycha promieni,
A ty zaś patrząc na nie, nie ustaiesz z czasem,
Zwiększać świata korzyści, śkłem, cerklem, kompasem.
Twoim ia winien pismom, rozmowom i sztuce,
Zem znalazł i pożytki i smak w tey nauce,
Na którą dotąd ieszcze szemrze niepoznanie:
Tobie zatém dziś moie poświęcam niespanie.
Nocy! wspomoż mnie teraz twą władzą taiemną,
Niechay wieki ubiegłe stawaią przedemną,
Niech twa cisza uśmierzy serca niepokoie,
Niechay zgoda niebieska wiąże pieśni moie.
Bym temu, co mnie natchnął, mógł na zawdzięczenie,
Jak xiężyc udzielone odbiiać promienie. (d)
Siedm miast z sobą, po śmierci Homera, sprzeczało,
Któreby z nich mężowi temu życie dało:
Dotąd nikt nie zakończył tey sprzeczki niesnadney.
Siedm oyczyzn miał po zgonie, a poki żył, żadney;
Błąkał się ślepy tułacz z szanowną siwizną.
Gdyby powstał, świat wdzięczną znalazłby oyczyzną,
I choć siedmiu grobowców czas wytrawił ślady,
Nigdy zatrzeć pamiętney niemógł Jliady.
Pozwolcie to stosować do was porównanie,
Wy, których słodka pamięć nigdy nie ustanie:
Wy naypierwsi miernicy lat, dni, nocy; kto wie, (e)
Czy szczęśliwi pasterze? mędrcy? czy oycowie?
Próżno wasz ród z imiony czas skrył potomności,
Srogą powodzi klęską, a srozszą ciemności: (f)
Zadney on szkody przeto pamiątce nie sprawił,
Przeniosł was z ziemi, aby na niebie wystawił.
Przez was iuż dawno mamy wytkniony gościniec, (g)
Którym Herkul zwiedzaiąc wiecznie swóy zwierzyniec,

Prac dwanaście odbywa. Wam były znaiome
Tak gwiazdy niestanowne, iak i nieruchome. (h)
Zacóż się gwiazdarzami pierwsi mianuiecie,
Co nad Gangiem mieszkacie, lub z Tygru piiecie? (i)
Jeżeli wasze kraie żyzne i wygodne
Zwróciły wzrok ciekawy na niebo pogodne,
Jeśli wasze dalszemu rozniosł światło światu
Wędrownik od starego Nilu, lub Eufratu;
Oni od was doznali tey samey pomocy, (k)
Którą, z wielu podobieństw, macie od północy.
Wdzięczność wasza przeświadcza o tém nasze wieki,
Zeście waszych Braminów nazwali od rzeki,
Która dotąd szczęśliwe te oblewa kraie,
Gdzie wielka Katarzyna swoie prawa daie.
Każdy wnosi, że pierwey do poznania nieba,
Niżeli nas ciekawość, ich wiodła potrzeba:
I ten wniosek w czci swoiey stwierdzaią narody.
Stoią dla gwiazd północnych w Pekinie pagody,
Klęka przed niemi Arab i wdzięcznie wyznaie,
Ze dawno, dziś, te same źrzódłem światła kraie.
Pożyczanym więc blaskiem wasze świecą dzieła.
Ale kto mnie nauczy, skąd go północ wzięła?...
Próżno pamiętne czasy rostrząsamy ściśle,
Co gubim w dzieiach, często zyskuiem w domyśle.
Wieleż to, dla odwieczney wskrzeszenia pamiątki,
Lud, kraiów baiecznemi zagmatwał początki?
I w dawności szukaiąc ślachectwa załogi,
Ciepły mózg zrodził liczne bogi i półbogi.
Stąd dzikość okrzesawszy lud, pamięć rozszerzył,
Ze Atlas pierwszy niebo i wsparł, i rozmierzył.
Stąd Chaldeyczyk na chwałę pierwszeństwa zasłużył,
Choć tém samém znał mało, kiedy wiele wróżył. (l)

Stąd się z sobą schodziły, mimo wieków kresy,
Zdziwione Zoroaſtry, Urany, Hermesy. (m)
Jako w ziemney czeluści kruszec zakopany,
Długo kapłan w Memfisie żył niewybadany; (n)
Swiatby zapewne o nim dotychczas rozumiał,
Ze więcey zdał się taić, aniżeli umiał,
Gdyby potem, z taiemnic iego obiawienia,
Nie ſkorzyſtał Pitagor przez wiele cierpienia. (o)
On naypierwszy z głow Greckich rozpędziwszy chmury,
Oddalił ich od marzeń, zbliżył do natury:
On pierwszy ziemię ruszył, a ſłońce uſtawił,
Jego nasz Torunianin wſkrzesił i poprawił;
Na co Aryſtotelem uczeń napuszony;
Zgrzytał, i miaſto rzeczy szermował imiony. (p)
Takie było od wieków prawdy przeznaczenie,
Ze hoynie sieiąc swoie niebieſkie promienie,
Cmiła i obrażała oczy przytępione,
Na które niewiadomość rzuciła zaſłonę!
Już był dla powiększenia wynalazków ziemi,
Ptolomeusz w Egipcie nakłady wielkiemi,
Wspaniałą Uranii świątnicę założył: (q)
Zbiegłemi zewsząd mędrcy szkołę swą rozmnożył,
I ażeby od czasu zatraty ocalił,
Zebrał w nią wieków prace; głupi Omar spalił.
Tylu ſtarań mozołem, ktożby się spodziewał!
Zeby kiedy Saracen łaźnie swe ogrzewał?
A z ſkładów tak troſkliwych dla nas niezoſtały,
Tylko niewiadomości okropne przedziały?
Na cóż się kiedy ciemność i przesąd nie ważył,
Których trucizn oszczędził, a mieczów nie zażył?
Ześ śmiał wątpić Kartezy, złość na ciebie sroga,
Miotaiąc w ręku wachle, wrzeszczy, żeś bez Boga.

Ażebyś spokoynieysze miał na ſtarość lata,
Zrzecz się, Galileuszu, twych układów świata : (t)
Za twe nowe odkrycia i za Antypody,
Choć z życia nie wyzuty, wyzuty z swobody.
Zamilczę resztę czasow niegodną wspomnienia.
Nocy! ty zapuść na nie twoie ślepe cienia.
Rzeź, przekleństwa, wygnania, spory krwią spluſkane,
Niech zoſtaną w ćmie twoiey wiecznie pomieszane.
Pamięci córko czasu, pomnieysz xięgę twoią,
Niechay tylko te chwile w oczach naszych ſtoią,
Kiedy po srogiey burzy wytchnęły narody,
A iasne Europie zabłysnęły wschody.
 Jako ich blaſk przyiemnie przedemną się snuie!
Podobny do Jutrzenki, która dzień zwiaſtuie!
Co widzę? tenżeto ieſt, ten ród Jzmaela,
Co pierwey światło gasił, znowu go udziela?
Szczęśliwsze ſtokroć nad swe pierwsze przeznaczenie,
Rozchodząc się, wzroſt biorą obfitsze promienie.
Powſtańcie z dawnych mogił uczeni Magowie,
Znowu się w waszey szkole formuią królowie;
Znowu u was się radzą Azyyscy cesarze,
A trony w białym świecie zasiedli gwiazdarze.
Już mędrców berło-władnych ſłyną wielkie dusze,
Alfonse, Fryderyki i Medyceusze:
Swiątnice Uranii ſtoią niezrownane,
Ta patrzy na Tamizę, owa na Sekwanę:
Samey wdzięcznosci haſłem brzmią onych okrzyki,
Ta ogłasza Karola, a tamta Ludwiki.
Trzeci obu podobien gmach z mieysc nowych wſtawa,
I iuż go wieńcząc dachem, wielbią Staniſława.
Tam gdzie Wilia zmywa siadło Giedymina,
Pierwsza go swym nakładem wzniosła Puzynina, (r)

Nieprzepomniana Polka dziełem i darami!,
Ta iedna Hipacya między Armidami.
Płci piękna, niechay przez was guſt do nauk wzraſta,
Ta iedna zawſtydziła cały kray niewiaſta.
Tyś, mądry Poczobucie, kapłan tey świątyni,
Ty co na wzór natury, która zawsze czyni,
Na powszechny pożytek prac swoich zażywasz,
I z samych wątpliwości prawdy wydobywasz.
Raduie się Oyczyzna, tobą pocieszona,
Że wydaie z własnego Alcydesów łona,
Których blaſk prawdy, dzielniey, niż mieczem wyżenie
Poczwary fanatyzmu, ſtrach i uprzedzenie.
Któreż są taiemnice przed tobą zakryte?
Znasz sprężyny do ruchu natury zażyte.
Co proſtem doſtrzeżone nie może być okiem,
Przed twoim się miſternym nie umknie widokiem.
Ty niebios kołowroty i czcze ich przeguby,
Obiąłeś mocnem prawem związków i rachuby,
Rozciągnąłeś obszerne twoie panowanie
Nad powietrzem, na lądzie, i na Oceanie.
Mylę się? czy świat znosząc i ſtare i nowe
Składy, doſkonałości chce konczyć budowę.
Już widzę gmach żądany, na który się zeszły
Z wiekiem, w którym żyiemy, tak przyszły iak przeszły.
Sarożytność czci od nas godna nieśmiertelney,
Naypierwsza nań rzuciła swóy kamień węgielny,
Po którey wiek naſtępny, głaz, wapna gotował,
A co nie ieden ſkładał, ieden nie raz psował.
Nasz iuż ściany wywodzi; a naſtępny na nie
Przyporządził pokrycie i usprzętowanie.
Zda mi się, że w nim między mędrców obrazami,
Poſtrzegam z oddzielnemi Polakow znakami,

Któż snadnie Kopernika nie pozna w ich gronie? (s)
Rozporządzone światy zdobią iego dłonie,
Z podziwieniem onym się Newton przypatruie,
Nie waży się odmieniać, tylko ie rachuie,
I zda się mówić, gdy swą z nich liczbę wyciąga,
„Tak się wszyſtko oświeca, i tak się przyciąga"
Z narzędzi w ręku nasz się Heweli wydaie, (t)
Waży obrot xiężyca i dzieli na kraie.
Przed nim widać Tarcz Jana nigdy niepożytą,
Niegdyś Turków krwią zlaną, dziś w gwiazdy okrytą.
By znaczyła na niebie, co mogła na świecie!
Już się wy iey Dunaiu pany nie zaprzecie!...
Jako nowa odbiia od ſtarey odzieży,
Tak twóy obraz wyświeca kolor nawet świeży,
Pamiętny Póczobucie! myśląca wſkazuie
Peſtać, iak wiele ciała dusza ci kosztuie.
Z północném się półsferzem rozrywasz i pieścisz, (u)
A gdzieś bezkształtne gwiazdy doſtrzegł, Ciołka mie-
By, kędy biało-mleczna niegdyś bogów droga, (ścisz,
Stąpał, i im nowego znamionował boga.
Sąsiad mało odległey tarczy poprzednika,
Grzbietu węża, a barków sięga wężownika:
Jemu ſłużąc król ptaków, spracowany dysze,
Czemżeby go świat mienił, który czcił Jowisze?
Teraz gdy lud poprzeſtał, wiarą obiaśniony,
Od pochlebſtwa tworzonym bóstwom bić pokłony,
Poki Gwiazd nowo-kształtnych blaſk się będzie niecił,
Wspomni z wdzięcznością krola, co naród oświecił.
Już te piękne nadzieie do ſkutku przychodzą,
Serce moie kołyszą i wdzięcznie łagodzą.
Spiewałbym, ale oto iuż pora nadchodzi, (dzi:
W którey wszyſtkim ſtworzeniom srodze bezsen szko-

Nie maią niepewności korzyści widoczne,
Jdę, przerwę rofkoszne myśli i odpocznę.
Zoftańcie wielkie światła, rozumy wybrane,
Uwiecznione, żyiące i oczekiwane.
Któryż rym wasze sprawy dokładnie wyliczy?
Zoftańcie, gdzie z was każdy swe mieysce dziedziczy.
Nie ieden kray rodaków w waszym uyrzy rzędzie,
Lecz świat za wspólnych ziomków was wyznaie wszędzie.
Ozdobcie ołtarz prawdy, by w waszey budowie,
Czcili ią syny synów, i synów synowie.

Noc druga w następuiącym Numerze.

OBIASNIENIA

Na Noc pierwszą.

(a) Tysiąc słońców zatlało, kiedy iedno zgasło.

Gwiazdy według Aftronomów są to wielkie słońca, z ognia lub ogniftey płynney materyi złożone, w niezmierney liczbie, w niezmierney od nas i od siebie odległości, na niezmiernych niebiosach od Stwórcy świata osadzone. Liczba gwiazd tak ieft wielka, że lubo samém okiem na półsferzu niebieskiém nie więcey widzieć razem onych możemy, nad dwa tysiące; gdziekolwiek iednak przez lunety lub teleskopy rzucamy oko na niebo, wszędy niezmierną tych świateł zgraię, nakształt mrowiska poftrzegamy. JPan *de la Lande* akademik i astronom Paryzki, śmie twierdzić w Aftronomii swoiey, że żadnego nie masz na niebie

mieysca, na którémby zwyczayna luneta, tyle prawie gwiazd nie odkryła, ile na całém półsferzu niebieskiém, samo przez się oko widzieć i rozpoznać może. Lecz gdy (prawi) od pospolitych lunet idziemy do wielkich teleskopów, znowu postrzegamy wielką liczbę innych gwiazd, których przez lunety nie tylko doyrzeć, ale nawet domniemywać się nie mogliśmy. A tak wedle stopniów doskonałości w instrumentach, pomnaża się liczba tych niezmiernych świateł.

(b) A noc iasna naypierwszym stała się kościołem.

Tym to pięknym w rzeczoney nocy widokiem, uniesiony, zwłaszcza w Azyi, gdzie nayczęściey niebo bywa wypogodzone, łącząc z dźwiękiem arfy głos swoy, zawołał Dawid:

Cœli enarrant gloriam Dei.

Wiadomo z pisma Swiętego, że po Dawidzie syn iego Salomon zaczął pierwszy budować kościoł Naywyższemu. Ziemia więc cała była kościołem, a firmament tego kościoła sklepieniem.

(c) Twoim ia winien pismom, rozmowom i sztuce.

JX. Poczobutowi winniśmy *przełożenie Początków Geometryi* P. Clairaut, *Krótką wiadomość o Kometach*, umieszczoną w kalendarzyku Wileńskim pod rokiem 1770. Wiadomość pełną erudycyi, iasną i bardzo potrzebną narodowi,

zbałamuconemu błędami *Astrologii wieszczbiarskiey* (*Astrologie judiciaire*) Co mu winna Europa za regularne i pracowite obserwacye, za udeterminowanie nowey konstellacyi pod tytułem: *Ciołek Poniatowskiego*, *Taureau Royal de Poniatowski*; Jak wielką wszystkim obserwatorom są pomocą iego *Cahiers*, czyli pilne wykalkulowania kilkoletnich obserwacyy; przytoczę na to niżey świadectwa, które iuż do kroniki uczonego świata weszły. Co się tycze osoby moiey w szczególności, iam mu winien wyobrażenie o nauce gwiazdarskiey, częścią z wspomnionych pism iego, częścią z xiąg, które mi zalecał i dawał, a naywięcey tym oświecaiącym rozmowom, dla których do niego uczęszczałem na obserwatorium Wileńskie, które mnie naywięcey w tey mierze obiaśniły, a w których przy naywiększych zatrudnieniach zniżyć się aż do poięcia moiego, i do dania mi pierwszych o tey sztuce wyobrażeń, nigdy sobie nie przykrzył.

(d) Jak xiężyc udzielone odbiiać promienie.

Xiężyc, iest planeta mnieysza, okrągła, ciemna, nieprzezroczysta, we wszystkiem ziemi podobna, udzielonem sobie od słońca światłem oświecona, i ziemię oświecaiąca.

Połowa xiężyca zawsze iest od słońca oświecona, ale ustawicznie xiężyc mieysce odmienia, a czasem między ziemią i słońcem stawa: nie może półsfera światłego, zawsze ku ziemi mieć obroconego, dlatego wydaie się

nam raz więcey, drugi raz mniey od słońca oświeconym.

Karol Wyrwicz Geog: Astron:

(c) Wy naypierwsi miernicy, lat dni, nocy; kto wie?
Czy szczęśliwi pasterze, mędrcy? czy oycowie?

Różne są różnych domysły o pierwszych wynalazkach sztuki gwiazdarskiey. „Dawni pasterze Chaldeyscy (mówi pan Fontenelle) barzo wiele maiąc czasu, pierwsze uczynili obserwacye, które były fundamentem Astronomii, bo Astronomiia wszczęła się w Chaldei, iako Geometrya w Egipcie, gdzie wylewy Nilu mieszaiące granice, przyczyną były, że każdy obywatel starał się doskonałą wynaleźć miarę do rozeznania pola swoiego od pola sąsiada. Jnni wnoszą, że to byli mędrcowie niczém nie zabawni, którzy poruszeni widokiem nocnym nieba, zaczęli dociekać, co są te światła, które im snuią się nad głową. Są nareście, którzy przyznaią pierwszą znaiomość Gwiazdarstwa, pierwszym ieszcze patryarchom. JX. *Renaudot* takowy swóy domysł następuiącemi wspiera dowodami. *Naprzod*: że Grecy i Łacinnicy wspominaiąc o dawném Gwiazdarstwie, rozumieli Żydów przez Chaldeyczyków. *Powtore*: Że podział czasu na miesiące i lata, który się stać nie mógł bez znaiomości i obserwacyi biegu xiężyca i słońca, nierównie iest dawnieyszy od potopu, iako się pokazuie z wielu mieysc, xiąg *Genesis*. *Potrzecie*: Że Abraham wyszedł z Chaldei *de Ur Chaldæorum*: który (iako do-

wodzi Euzebiusz w xiędze XI. de præpar: Evang: świadectwami Beroza i Eupolemusa), był dobrze uczonym względem biegów niebieſkich, i że go miano za wynalezcę Aſtronomii i Aſtrologii. *Poczwarte.* Że się w piśmie znayduią imiona wielu planet i konſtellacyi.

(f) Srogą powodzi klęſką a sroższą ciemności.

Że sztuka Gwiazdarska przed potopem ieszcze znaiomą była, domysł ten zasadza się na naſtępuiących dowodach: *1od.* Że ludzie przedpotopowi mieli znaiomość siedmiu planet, które iednakowym porządkiem po potopie, od ſtarożytnych, a od siebie dalekich Egipcyanów, Jndyanów i Chińczyków nazywane i obserwowane były. Wiele ieſt do tego podobieńſtwa, że od naydawnieyszych czasów dni nasze w tygodniu tych siedmiu planet nazwiska maią: tak Łacinnicy, którzy wszyſtko winni Grekom, wszyſtkie dni swoie planetami oznaczali, i planet imiona każdemu porządkiem dniowi nadali. Jako to ☉ *Dies solis*, Niedziela. ☾ *Dies lunæ* Poniedziałek (Lundi); ♂ *Dies Martis*, (Mardi) Wtorek, ☿ *Dies Mercurii* (Mercredi) Sroda. ♃ *Dies Jovis* (Jeudi) Czwartek. ♀ *Dies Veneris* (Vendredi) Piatek. ♄ *Dies Saturni* (Samedi) Sobota. *2re.* Że rozmiar czasu iakoto na dni, nocy, lata *Miesięczne* i *Słoneczne* iuż był wiadomy przed potopem. *3cie.* Niektóre periody gwiazd były iuż wykalkulowane. *4te.* Własność liczby *sexagesimalis* nazwaney, była iuż dobrze im znana. *5te.* Dwanaście znaków cyr-

kula Zodyacznego. *6te.* Odkrycie i udeterminowanie wielu gwiazd okiem gołém nie doyrzanych; skąd się dorozumiewać można, że dawnicy mogły bydź znane Teleskopy, lub inne wzrokowi dopomagaiące narzędzia, których czas, pamięć i ślad zatracił. *7me.* Z wielu zwyczaiów i Swiąt starożytności, na obchod iakich gwiazd lub planet ustanowionych, iakoto: *Saturnalia*, *Neomenia*, czyli Swięto xiężyca i t. d. Czytay o tém obszernie, nieśmiertelne dzieło: *L' Historie de l' Astronomie ancienne par Mr Bailly.*

(g) Którym Herkul zwiedzaiąc wiecznie swóy gościniec Prac dwanaście odbywa.

Nayodległeysza starożytność w powieści o Herkulesie, oznaczała słońce: dwanaście prac iego wyrażało, dwanaście znaków zodyatycznych, które obiega. *Amazony* czyli spotkanie się z *Amazonkami*, miało znaczyć zeyście się iego u *Zon.* Nie iest to pewnie Herkules syn Alkmeny i Jowisza, którego zmyślili Grecy, przyzwyczaieni dla swey dumy dawać inne imiona rzeczom od Egyptu wziętym. *Patrz Le Monde Primitif par Mr Gebelin. Mithologie par Mr Banier.*

(h) Tak gwiazdy niestanowne, iak i nieruchome.

Stellæ mobiles, *Stellæ Fixæ.* *Stellæ mobiles* czyli gwiazdy ruchome, nazywaią się planety, maiące bieg własny, i innych coraz pozycyy względem siebie i Gwiazd nieruchomych (*Stellæ fixæ*) nabywaiące.

Stellæ fixæ, albo Gwiazdy nieruchome nazwane są przeto, że w nieodmienney prawie pozycyi, iedne względem drugich leżąc, zdaią się nie mieć innego biegu, prócz obrotu spolnego wszyſtkim i całey sferze niebieskiey. Bardzo iasne o tém daie wyobrażenie JP. Fontenelle, w dowcipném dziele swoiém (*Pluralité des Mondes*): „Od ziemi naszey (mówi on) nie maſz nic bardziey oddalonego, iak niebo błękitne, na którym gwiazdy niby wbite ćwieki wydaią się, te gwiazdy nazywaią się mieyscowe, nieruchome (*Stellæ fixæ*), bo zdaią się nie mieć swego ruchu w szczególności, tylko iakoby ie niebo ze wschodu na zachód z sobą unosiło. Między ziemią, i tym oſtatnim sklepem niebios, zawieszone są różnemi wysokości ſtopniami, Słońce, Xiężyc i innych pięć planet, Merkuryusz, Wenus, Mars, Jowisz i Saturnus. Te planety nie będąc dotegoż samego nieba przybite, i maiąc nie iednakowe swe obroty, różne do siebie maią względy, i coraz różne w pewney proporcyi odległości formuią figury. *Gwiazdy zaś nieruchome* zawsze na iedném zoſtaią mieyscu, iedne ku drugim obrócone. Jak naprzykład *woz niebieſki* z siedmiu gwiazd uformowany, od każdego łacno poſtrzeżony, zoſtaie i zawsze zoſtawać będzie w jednémże położeniu, lecz xiężyc raz ieſt bliżſzy, drugi raz dalszy od słońca. Toż się samo rozumie o innych planetach.„

Slady znaiomości siedmiu planet, oznaczaią się w pozoſtałych nam dotąd ieszcze Allegoryach religii ſtarożytnych: tak Teologia

Chaldeyczyków, Persów i Arabów nauczały o 7 aniołach zwierzchność nad światem maiących. Teologia Mitry o 7 bramach, przez które dusze przechodziły do nieba, a Jndyanów o 7. światach oczyszczenia.

(i) Co nad Gangiem mieszkacie, lub z Tygru piiecie.

Sadząc z przymilenia i urodzayności kraiu, o iego dawności, zapewne Jndyanie koło *Gangesu* mieszkaiący, pierwszym obyczaynym byli narodem. Dawni mędrcy tam się udawali dla nauki, a Egipcyanie i Grecy wiele i do obrządków religii przeięli, i do umieiętności swoich od Jndyanów przydali.

(k) Oni od was doznali tey samey pomocy,
Którą z wielu podobieństw macie od północy.

Domysł JP. Bailly o dawności Astronomii po potopie, który wyczytałem w sławném dziele iego pod tytułem *Historya Astronomii starożytney*, powinien bydź ciekawym a zwłaszcza narodowi na północ umieszczonemu. Według iego wnoszenia, wiadomość Astronomii przeszła do znaiomszych nam w starożytności narodów, od kraiów północnych, chociaż później nam znaiomych, iako to od tych kraiów, gdzie teraz Syberya, i sławna forteca ze strony Chin *Selinginskoy* nazwana. Domysł ten takowemi wspiera dowodami: *1od*, Że gruzy na wielu mieyscach ukazuiące się oznaczaią, iż to kray był mieszkalny. *2re*. Że Akmon wódz hordy Scytów, założyciel iednego miasta we

Frygii, które swoiém nazwał imieniem, był oycem Uranusa, który wydoskonalił Atlanczyków, a którego pierwszym mienią gwiazdarzem. *3cie.* Że podania starożytne, i wiele innych zabytków wyiawiaią, iż Braminowie Indyyscy i Chinczykowie wędrowali po światło do kraiów północnych. Jakoż Indyanie sami tego się nie wypierali, że ich Braminowie przyszli z północy; a JPan *Danville* uważa, że rzeka, która bierze początek w kraiu *Senk*, teraz *Selinginskoy* nazwanym w *Syberyi*, nazywała się zdawna *Brama*: Że w Chinach dotąd iest Pagoda iedna z naysławnieyszych w Pekinie, poświęcona *Gwiazdom północnym.* Zowią onę pałacem wielkiego światła. A według świadectwa pana *Gentil* oddaią cześć Pe-ou czyli Pet-ao, co znaczy w ich ięzyku *Gwiazda północna.* Dowcipne wytłumaczenie Allegorii *Fenixa* dziwnie potwierdza ten domysł JP. *Baily.*

Ja znayduię mieysce iedno w Justynie o *Scytach*, które tu możé bydź przytoczone: *Quodsi omnes quondam terræ submersæ fuerint profundo, profecto editissimam quamque partem decurrentibus aquis primum detectam, humillimo autem solo eandem aquam diutissime immoratam: et quando prior quæque pars terrarum siccata sit, tanto prius animalia generare cœpisse. Porro Scythiam adeo editiorem omnibus terris esse, ut cuncta flumina ibi nata in Mæotim, tum deinde in Ponthicum, et Ægyptiacum mare decurrant.* Libr: 2. cap: 1.

Stad

Stąd Chaldeyczyk na chwałę pierwszeństwa zasłużył.
(l) Choć tém samém znał mało, kiedy wiele wróżył.

Jaka iest różnica Astronomii od Astrologii, co iest Astrologiia przyrodzona (naturalis)? Czém się różni od Astrologii guslarney (judiciaria); czytay o tym obszerniey w obiaśnieniach na Noc 2. pod wierszem 78. Chaldeyczykowie tak sławni byli swoiemi astrologicznemi wróżbami, że za czasów cesarzów w Rzymie ieszcze wiele swoiey mieli powagi. Tacyt wspomina o Tyberyuszu, że im ślepo wierzył, i przed każdą sprawą onych się radził. Nasz nieboszczyk Dunczewski dotąd nie u wszystkich stracił kredyt, a następcy iego ieszcze nie tracą na druku.

(m) Zdziwione Zoroastry, Urany, Hermesy.

Wglądaiąc w dawnieysze dzieié świata, trudno zgadnąć prawdziwego Zoroastra, Uranusa i Hermesa: różne narody, sobie ich przywłaszczały, chcąc się ze swoiemi popisać wynaleźcami. Powieści baieczne o nich bardziey nas ieszcze zabłąkały, i nieraz te imiona przez złą tradycyą i pochlebstwo źle wzięte, źle zrozumiane, a nayczęściey źle stosowane, żadney nam pewności nie daią, a kilku zamiast iednego wystawuią.

(n) Jako w ziemney czeluści kruszec zakopany,
Długo kapłan w Memfisie żył niewybadany.

Dwie były Filozofiie u Egipcyanów: Jedna iasna, do zrozumienia łatwa i prosta, która

pospolstwu zostawiona była; druga ukryta, samym kapłanom zachowana, w charakterach hieroglificznych zawarta, którey nauczano przez *emblemata*. Ta miała zamykać w sobie naywiększe wiadomości; o pierwiastkach natury, iey postępkach i operacyach, o przyczynach odmian niebieskich i t. d. Do taiemnic tey Filozofii z wielką przyymowano trudnością, a sekret między przyiętemi doskonały zachowywał się. Kapłani z jak naywiększą bacznością oddalali cudzoziemców: aby bydź przyiętym, trzeba było wstawienia się krolów Egiptu.

Taiemnice te od niepamiętney dawności ustanowione były w Egipcie; wprzod bowiem ieszcze wspominaią o nich, niż o taiemnicach Azyatyckich, a taiemnice Cerery Eleuzyńskiey w Grecyi są ich nieiaką kopiią.

Można wnosić nie bez przyczyny, że przyięci do taiemnic Egipskich zachowywali u siebie wyobrażenie iednego Boga, któremu różne nadawali imiona, a którego pod różnemi czcili symbolami. Plutarch pisząc o *Izydzie* i *Ozyrysie* przytacza ten znaleziony na iedney świątnicy Egipskiey napis: *Ja iestem wszystkiem, co iest, co będzie, i co było, a żaden ze śmiertelnych nie podniosł zasłony, która mnie przykrywa.* A według historyków Angielskich, dotąd mą trwać ieszcze ten drugi napis: *Tobie, która będąc iedna, iesteś wszystkiem, Bogini Izydo!* Wyobrażenie zatem o iedności Bóstwa, było iedno z taiemnic, których skrycie nauczano w Egipcie. Ale zacóż o tem nauczano

ſkrycie? zaco nierozumne pogańſtwa bayki wszyſtkie niemal z tego wyszły kraiu? czyimże to było interesem dla podniesienia, i utrzymania powagi swoiey, zoſtawiać gmin w błędzie i oszukaniu? . . .

Są którzy idąc za temi taiemnicami, przeciwnie dowodzą, że taiemnice te w nayodleyszey ſtarożytności długim zwyczaiem poświęcone, nie były skutkiem osobiſtego interesu, ale owocem głębokiey mądrości i doświadczeń. Pospolstwo (mówią tak trzymaiący) ieſt częſtokroć przeciw tym nayniewdzięcznieysze, którzy ie chcą oświecić: niewiadomość opiera się iak nayuporczywiey światłu, i broń na nie zawsze ieſt podnieść gotowa. Trzeba niekiedy ukrywać przed gminem równie dobrodzieyſtwa rozumu, iak serca. Wieśdź życie ukryte, i nie nauczać ludzi, aż po śmierci, było iednym (mówią oni) z przepisów ſtarożytności. Są przyczyny na obie ſtrony.

(o) Nie ſkorzyſtał Pitagor przez wiele cierpienia.

Pitagoras, równie iako Zoroaſter sławny u Jndyanów, urodził się w Samos 580 roku przed Erą Chrześciiańską. Ten gdy chciał bydź za czasów Amazysa do taiemnic kapłanów Egipſkich przyięty, chociaż miał liſty króla tego za sobą, z wielką iednak trudnością mógł swego dokazać. Kapłani Heliospolu odsyłali go do kapłanów Memfiskich, Memfiscy do Tebańskich; po długiey atoli mitrędze wytrzymawszy surowe przed przyięciem proby; przypuszczo-

nym został. Proby przez które go doświadczano, były bardzo okropne. Musiał wytrzymać ośmdziesiąt srogich mąk, które zadawali Persowie przy przyyinowaniu do taiemnic słońca, czyli Mithra. Musiał przez wiele dni ciągiem przebywać wpław znaczną część wody, przechodzić przez ogień, żyć czas nieiaki w mieyscu opuszczonem i bezludnem, wstrzymać się od potraw, a tym czasem wielkie wytrzymywać trudy. Ci którzy byli w stanie wytrzymania prob takowych, przyięci byli. Pitagoras statecznem wszystkiego wytrwaniem, przymusił nareście kapłanów do powierzenia sobie ich taiemnic, czego wprzod nad niemi żaden z cudzoziemców nie dokazał. Po powrocie z podróży swoich znalazł Pitagoras uczniów we Włoszech w Krotonie mieście Tarentskim, bo Samos oyczyzna iego nie bardzo była ciekawa.

Pitagoras nic nie pisał. Naciskowi słuchaczów swoich same zadawał pytania, uwiiaiąc w emblemata wszystkie prawdy, które swoim tylko wybranym odkrywał. Wszyscy bowiem Filozofowie starożytni tak byli przekonanemi, że prawda w poważną zasłonę bydź powinna przyodziana, nie dlatego żeby się wstydziła pokazać, ale dlatego, że ludzie boią się na icy nagość patrzeć.

Umarł Pitagoras według iednych wieku swoiego roku 80, według innych 104. Nauczał on, że ziemia i inne planety obracaią się koło słońca, które we środku świata mieścił,

że się nam tylko wydaie, iż się słońce i gwiazdy ſtałe koło nas obracaią, dlatego, że my sami nie czuiemy, iak się obracamy z obrotem ziemi koło swoiey osi: iemu przypisuią podział roku na 365 dni; iego to było wyobrażeniem, że obroty planet składaią koncert niebieski, którego przez nieproporcyonalne do uszu naszych brzmienie słyszeć nie możemy. On utrzymywał wielość światów i antypody, za które Rzym prześladował Galileusza.

Za świadectwem Aryſtotelesa niektórzy Filozofowie Włoscy sekty Pitagoreyskiey trzymali, iż *Komety* nie różniły się od planet, iedno tym, że po długim czasów przeciągu, ukazywały się tak, iako i Merkuryusz rzadko i krótko daie się widzieć na horyzoncie.

Multa renascentur, quæ jam cecidere cadentque.

(p) Na co Aryſtotelem uczeń napuszony,
Zgrzytał, i miaſto rzeczy szermował imiony.

Że zdanie Chaldeyskich, Egipskich i Greckich Aſtronomów wznowione przez Senekę, w xiędze 7. iego kweſtyy naturalnych, wkrótce potém w dawnych śmieciach zarzucone, i długo znowu w niepamięci zagrzebane było, ſtało się to owym nieszczęśliwym sposobem filozofowania, który przez hardość i zuchwałość rozumu ludzkiego wprowadzony, a przez podłość i gnusność do poźnych wieków był utrzymany. Hardość bowiem wprowadziwszy filozofów do tego mniemania, że wszyſtkich rzeczy

przyczyny w samym znayduią się rozumie, do tey zuchwałości ich przywiodła, że porzuciwszy przewodnictwo doświadczenia i obserwacyy, szukali taiemnic natury nie w naturze, ale w wynalazkach dowcipu.

Ten próżną i hardą Metafizyką nadęty, wkrótce przywłaszczył sobie powagę samego autora natury. Nie iuż bowiem postrzegać i uczyć się praw natury w skutkach i fenomenach, a do nich filozofiią stosować; ale samey naturze przepisywać prawa, i one do swych wymysłów i pryncypiów w głowie spekulacyą zagrzaney, uroionych, gwałtem naciągać, a zdań swych niewolniczką czynić ważył się. Taki musiał bydź świat, takie systema, taka wielkość i figura świata; takie obroty niebieskie i onych prawa, taka gwiazd i planet natura, taki onych porządek, takie wszystkich rzeczy *Elementa* i przyczyny; iak się urodziły, albo się pomieścić mogły w głowach filozofskich, czczey Metafizyki pełnych. Przeto ile było Filozofów przynaymniey znacznych, tyle prawie było światów, iako między sobą różniących się, tak od prawdziwego zgoła różnych, ani porządku, ani związku nie maiących, to iest fantazyom one buduiącym podobnych.

Lecz kiedyż tedyż przyszło do tego, że się sprzykrzyło to chimeryczne budowanie światów. Rozum ludzki zmordowany tą próżną pracą, nie tylko spuścił z swey hardości, ale też onę w ostatnią podłość zamienił; który bowiem chciał naturze przepisywać prawa, sam

w tę się zaprzedał niewolą, że sądzić o niczém nie śmiał, iedno wedle przepisu iednego Filozofa, którego naturze za prawodawcę, a sobie za tyrana obrał.

Z pod wielu tedy Filozofów panowania, dostały się w moc iednego natura i filozofia, razem ze wszystkiemi akademiiami i szkołami, z których oraz poszły na wygnanie wszystkie sekty filozofskie, wyrzucone rożne onych systemata, wywołane wszystkich innych filozofów imiona; nikogo tam więcey nie znano, o nikim nie słyszano, prócz iednego Arystotelesa. Jego zdania były wyrokami, powaga dowodem, pisma całey teoryi fizyczney i astronomiczney źródłem, a tłumaczenie pism i wykład onych, filozofską przez wiele wieków zabawą i pracą.

Te dwa filozofowania sposoby odebrawszy naturze moc, rozumowi posługę zmysłów, fizyce ziemskiey i niebieskiey oczy, to iest doświadczenie i obserwacyą, były przyczyną, że z taiemnic natury i prawd fizycznych, w głębokiey studni, iako ieden mędrzec rzekł, zakopanych, nietylko nic nowego nie odkryto, ale nawet co dawniey od Chaldeyczyków, Egipskich i Greckich fizyków lub obserwatorów iuż odkryte było, w ciemną i grubą niewiadomość zarzucono. Jedni przez zuchwałość w niebo patrzeć nie chcieli, maiąc ułożone w głowach swoich takie, iakie im się zdało systema nieba; drudzy przez podłość rozumu, samém tylko uprzedzeniem zagłuszonego, i powagą Arystotelesową zwoiowanego, oczu w górę podnieść

nie śmieiąc, nie ważyli się ani fenomenów niebieskich obserwować, ani z obserwacyi cokolwiek wnosić, i mówić, prócz tego co mówił, albo raczey co mówić i sądzić kazał Aryſtoteles.

(q) Wspaniałą Uraninii świątnicę założył.

Mowa tu o sławney szkole w Alexandryi, którą Ptolomeusz Soter odziedziczywszy tron Egiptu po Alexandrze wielkim założył; gdzie pamiętne wyſtawił *Muzeum*, do którego zewſząd się schodzili mędrcowie, pociągnieni hoynością króla i honorami. Widok zaiſte tym osobliwszy, i tym dziwniey w wiekach owych, wpośród panowania dumy, wyſtępków, i pośród woiennych okropności wydaiący się, że piękne rzemiosła, sztuki, nauki i umieiętności kwitnąć zaczynały pod obroną tychże osób, przed któremi drżał naród ludzki. Ptolomeuszowi winniśmy założenie w tymże mieyscu owey sławney i liczney biblioteki, którą Demetryusz Falereus z wielkiém ſtaraniem i kosztem zebrał, a w którey po śmierci Ptolomeusza rachowano 700,000 xiąg. Zbudowanie wieży w Faros dla bezpieczeńſtwa żegluiących warte ieſt, aby tém dziełem król ten więcey był za podziw wiekóm podawany, aniżeli nieużyteczne a niezmierne Egipcyan piramidy. Ptolomeusz Filadelf naſtąpiwszy na tron po nim, szedł torem oyca, ſtarał się o rozszerzenie handlu i umieiętności. Trwała szkoła Alexandryyska sprawą naſtępnych swoich obrońców, nowemi coraz zbogacana wynalazkami, prawie przez dziesięć

wieków, aż do nayścia Saracenów, którzy mędrców rozegnali, a bibliotekę za rozkazem Kalify Omara III. spalili.

(r) Pierwsza go swym nakładem wzniosła Puzynina.

JPan *de la Lande* w przedmowie do Astronomii swoiey w edycyi pierwszey na karcie 11. wspominaiąc nieśmiertelnych założycielów, rozmaitych astronomicznych w Europie obserwatoryów, tak powiada o naszey przezacney obywatelce. „Osobliwszy iest ieszcze postępek (są słowa autora) JPani hrabiny Puzyniny, która wymurować kazała, i obficie na dalszy czas opatrzyła obserwatoryum Wileńskie w Litwie. JX. Pazowski na początku kazania, które miał przy pogrzebie tey zacney założycielki, powiedział: *una mulier fecit confusionem gentis.* Elżbieta z Ogińskich Puzynina, kasztelanowa Mścisławska za radą JMci xiędza Żebrowskiego Jezuity, professora naówczas Matematyki *in Universitate* w Wilnie, przedsięwzięła przyłożyć się do wzrostu nauki gwiazdarskiey w kraiu swoim; kazała więc wystawić tym końcem wspaniałe Obserwatoryum, co wypełniła w roku 1753. Obserwatoryum to wyniesione iest nad trzeciem piętrem kollegium Akademickiego xięży Jezuitów, i zawiera dwie wielkie sale, iednę nad drugą: po bokach stoią dwie wieże, iedna na wschod, druga na zachod. W roku 1767. przed śmiercią swoią JPani Puzynina, do tego założenia dodała ieszcze osobno summę sześć tysięcy czer: złotych, którey to summy

zabezpieczony dochod, służy na utrzymanie Obserwatora i nabywanie inſtrumentów. „

Opuszczam tu wyliczanie inſtrumentów w tém obserwatoryum naówczas znayduiących się, kiedy to, co tu przytaczam, pisal JPan *de la Lande*. Znacznie się one pomnożyły, od tego czasu, ſtaraniem JX. Andrzeia Strzeckiego aſtronoma JKmości i prezesa kollegium fizycznego w szkole głowney W. X. L. który tym końcem od kommissyi edukacyi narodowey do Paryża i Londynu wysłany, naynowszych wynalazków inſtrumentami i wielą tego gatunku osobliwościami, nietylko to sławne dziś w Europie Obserwatoryum we wszyſtko opatrzył i ozdobił, ale też wielą ciekawemi rzeczami gabinet fizyczny tegoż kollegium, nad którym sam ieſt przełożonym, zbogacił. Znaiomy iuż ieſt dobrze ten zacny mąż całemu narodowi, z swoiey biegłości, gorliwości, i razem tey grzeczney uczynności, z którą przy wielu zatrudnieniach swoich gotów ieſt cały wylać się na zaspokoienie rozumney ciekawości każdego, kto tylko w tey mierze do niego się udaie. Nie opisuię inſtrumentów na obserwatoryum znayduiących się, bo sądzę, że każdy ciekawszym będzie oglądać ie, niż o nich czytać. Posłuchaymy co daley mówi JP. *de la Lande*.

„Król Polski (teraz nam szczęśliwie panuiący) nadał przywileiem swoim temu Obserwatoryum tytuł królewskiego, a zaszczyt Aſtronoma JKMości JX. Marcinowi Poczobutowi, który w nim pracuie od roku 1765. Oby tak

piękny przykład tey zacney Polki mógł znaleźć więcey naśladowców.

(s) Ktoż snadnie Kopernika nie pozna w tym gronie,
Rozporządzone światy zdobią iego dłonie,
Z podziwieniem onym się Newton przypatruie,
Nie waży się odmieniać, tylko ie rachuie.

Zdaie mi się, że sprawiedliwie należy abym tu choć krótko namienił o życiu tych dwóch świata całemu znaiomych, i użytecznych rodaków naszych, Mikołaia Kopernika, i Jana Heweliusza. Swiat ich wynosi, i onym się dziwuie, godzi się zatém, aby o nich własna ich oyczyzna nie zapominała.

Mikolay Kopernik urodził się w Toruniu 1473. roku. Przykładał się z młodu do ięzyka Greckiego, Filozofii, nauki lekarskiey, a osobliwie Matematyki. Dla dokładnieyszego wydoskonalenia się, zwiedził cudze kraie, mieszkał czas długi w Bononii, i ukończył nauki matematyczne w Rzymie. Po powrocie do swoiey oyczyzny, zoſtał kanonikiem Warmińskim. Nie długo przed śmiercią swoią wydał na świat owo sławne swoie *Syſtema*, które odnowił po Pitagoresie i Arystarku z Samos, a w którém iasnym bardzo dowodzi sposobem, że ziemia, Merkuryusz, Wenus, Mars, Jowisz i Saturnus obracaią się koło słońca, że ziemia ma drugi ieszcze obrot koło własney osi, i że xiężyc obiega swóy cyrkuł koło ziemi.

To zaś syſtema tak dzielnie potrafił wyprobować, i obserwacyami fenomenów niebieskich poprzeć, że zasłużył na chwałę wynalezcy. Newton, ów wielki Newton, którego początków żaden dotąd gruntownie nie mógł zaprzeczyć, nie tylko że nie naruszył w niczém zdania Kopernika, ale owszem go swoiemi zmocnił kałkułami; tak, że zdanie tego sławnego naszego ziomka, stało się zdaniem od całego uczonego świata powszechnie przyiętém. Wyznać iednakże należy, że nasz Kopernik szczęśliwszym ieſt po śmierci, niż był i niż bydź mógł za życia, w czasach owych z ciemności się dobywaiących.

Niewolnicze do iakiego Filozofa przywiązanie się, mniemania zaſtarzałe, przesądy zawsze przeciw światłu uzbroione, były sprzysiężonemi tego wielkiego człowieka nieprzyiaciołami. Przegrałby on pewnie za życia z niemi, gdyby Paweł III. papież, mąż mądry i oświecony, a do sztuki gwiazdarskiey sam oraz przywiązany, nie był mu pomocą i obroną, któremu on iedno dzieło swoie przypisał.

Umarł Kopernik wkrótce po ogłoszeniu swego syſtematu 1543. roku, życia swoiego 70. Z pism iego nam się zoſtały *Tractatus de motu octavæ sphæræ*, i drugie *de Revolutionibus*. Gaſsendi pisał iego życie. Niemcy zayrząc nam tey sławy, żeśmy takiego mieli ziomka, chcą go przywłaszczyć sobie, ale ta niesprawiedliwość ieſt nadto oczywiſta.

Nieboszczyk xiążę Jozef Jabłonowſki woiewoda Nowogrodzki, pamiątkę tego wielkiego człowieka ſiatuą w Toruniu uczcić zamyślał: godzien zaiſte ten mąż tyle honoru narodowi czyniący, aby tak piękny zamysł był wykonany.

(t) Z narzędzi w ręku nasz się Heweli wydaie,
Waży obrot xiężyca i dzieli na kraie.

Jan Heweliusz radca i senator miaſta Gdańska, sławny Aſtronom urodził się w Gdańsku 1611. roku 28. Stycznia. Uczył się w Niemczech, Anglii i Francyi, a wszędzie był szacowanym od ludzi uczonych. Żył w bardzo ścisłey przyiaźni z sławnym Gassendim i wielą innemi wieku swoiego mędrcami. On pierwszy wynalazł i wyrachował libracyą obrotu xiężyca, wiele różnych poczynił obserwacyy, względem innych planet, i wiele oraz przez siebie odkrytych gwiazd małych, umieścił w nowey swoiey konſtellacyi, którą nazwał *Tarczą Sobieſkiego* na zaszczyt Jana III. króla Polſkiego, sławnego zwycięſtwy, który naówczas panował. Żona Heweliusza była też aſtronomką, niektóre iey obserwacye mąż na świat wydał. Umarł Heweliusz 1688. 28. Stycznia 67. roku życia swoiego. Z dzieł iego nam się zoſtały, 1sze. Wyborna *Selenografia*, czyli opisanie xiężyca, w którym podzielił tego planetę na prowincye, i każdey nadał imie. 2gie. *Machina Cæleſtis*, opisanie bardzo wielu narzędzi, których zażywał do swoich obserwacyy, i inne.

Miał pensyą dożywotnią od Kolberta, imieniem Ludwika XIV.

(u) Z północném się półsferzem rozrywasz i pieścisz,
A gdzieś bezksztaltne gwiazdy dostrzegł, ciołka mieścisz.

Mieysce to obiaśni artykuł wyięty z Encyklopedyi, który wiernie przekładam. „*Taureau Royal de Poniatowſki*, Ciołek królewski Poniatowſkiego, konſtellacya północna w roku 1776. Aſtronomom podana, przez JX. Poczobuta Aſtronoma króla Polſkiego, w obserwacyach iego Wileńskich na karcie 83. Mieysce na niebie ząwarte między Wężem, Orłem, głową i lewém ramieniem Opiucha czyli Wężownika, ukazuie dziesiątek gwiazd pięknych, okiem doſtrzeżonych, które do żadney ieszcze konſtellacyi nie należały, i żadném imieniem nazwane nie były. Jedna z nich czwartey ieſt wielkości naznaczona *W*. w Atlasie Doppel-Mayera, która przechodzi w czasie 16′ 43′ przez *B*. Wężownika, a prawie na teyże samey paralleli; Te JX. Poczobut nazwał *Ciołkiem królewſkim Poniatowſkiego*. Gwiazdy te wszyſtkie razem z wzaiemney konfiguracyi maiące podobieńſtwo do głowy Byka zodyacznego, niedaleko są od konſtellacyi wprowadzoney przez Heweliusza pod imieniem *Tarczy Sobieskiego*, na zaſzczyt owemu Polski królowi, który żył za czasów tego Aſtronoma, i który się bohatyrskiemi

wsławił dziełami. Protekcya, którą król Stanisław Auguſt Poniatowski daie wszyſtkim umieiętnościom, a w szczególności sztuce gwiazdarskiey w Polsce, godna ieſt zaiſte, aby ten monarcha widział imie swoie na niebie, obok wielkiego poprzednika swoiego umieszczone.„

JX. Poczobut przedsięwziął obserwować iak naydokładniey te wszyſtkie gwiazdy, które ſkładaią nową iego konſtellacyą, nie wyłączaiąc tych, których gołém okiem doſtrzedz nie można.

B A Y K A

O R Z E Ł I Ś L I M A K.

Orzeł w[illegible]iwszy się lotem pod same obłoki,
Uyrzał ślimaka na wierzchu topoli:
Jakżeś osiągnął, rzecze, ſtopień tak wysoki?
Otom się wczołgał powoli.
Niechay nas pozór nie mami,
Wielu ludzi ślimakami.

J. Kossowski.

WEZWANIE DO KOMINA.

Słońce odchodzi, i blade promienie
Rzucaiąc, z żalem na świat się obziera;
Mdleie z odeyścia iego przyrodzenie,
Jesień ozdoby smutną ręką zdziera:
Drzew obnażonych burza wierzchy zgina,
Rzućmy ten widok, siądźmy u komina.

Przestały chłodem wabić nas ustronia,
Roślin wschodzących uwiędły nadzieie:
Już oddech wiatru, kwiatów słodka wonia,
W zmysły ukrzepłe roskoszy nie leie.
Rzednieią gaie, lod strumyki ścina,
Jdźmy pociechy szukać u komina.

Słabego słońca ty zastępco prawy,
Miła ucieczko, o domowy Febie,
Zegnane z lasów, z łąk i pól zabawy,
Teraz gromadnie cisną się do ciebie.
Przeięte zimnem córy Apollina,
Swóy zakładaią Parnas u komina.

Lecz gdy przez losu zbyt rzadkie sprzyianie,
Zeydą się kiedy do twego ogniska,
Szacunek, przyiaźń, miłość, zaufanie,
Czemu zmieniaiąc przyiemne siedliska,
Roskoszne chwile czas srogi przecina!
I każe smutnie wzdychać u komina.

J. Lipinski.

WIA-

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Niemcy. — Zatargi między Austryą i Bawaryą, wynikłe o niektóre maiętności zaięte mocą przez oddział woyska Bawarskiego, bliskie iuż były ukończenia, gdy znowu tenże Elektor opanować rozkazał duchowne dobra w Burgowii. Z tego powodu woysko cesarskie, które po pierwszém zaięciu maiętności *Immenstad* z Austryi i Czech wyruszyło, a gdy rzecz bliska była zgody, powracać miało na dawne stanowiska, zastanowiło się w drodze. Lecz nie na tém tylko kończy się zatarga między Austryą i Bawaryą. Nakazał bowiem Elektor Bawarski wykonać przysięgę wierności członkom wolnego stanu rycerskiego w Frankonii, ktore się dostały z kraiami przypadłemi temuż Elektorowi w indemnizacyi. Te zaniosły zażalenie do Cesarza, iako głowy Rzeszy, stawaiąc przy swobodach swoich, iakie im konstytucya zapewnia; po czém Cesarz kazał podać dworowi Bawarskiemu przełożenie, odwodzące go od takowego postępku, i nalegaiące, ażeby wolny stan rycerski, świeżym wyrokiem Rzeszy zapewniony, pozostał przy wszystkich dawnych swobodach i przywileiach, iakich przed zaięciem kraiów indemnizacyynych używał. Mimo tego przełożenia, staie Elektor Bawarski przy swoiém zdaniu; lecz spodziewać się należy, iż odstąpi, ile że pierwszy konsul w podaney nocie przez ministra

Talleyrand oświadczyć kazał, iż chce utrzymać polityczny byt wolnego ſtanu rycerskiego.

Anglia. — Gdy rząd Angielſki otrzymał potrzebne summy od parlamentu, iuż to w dozwoleniu zaciągnienia pięciu milionów funtów szterlingów, iuż też w podwyższeniu podatków, odroczył posiedzenie iego na dniu 22gim Grudnia, aż do miesiąca Lutego.

Panuiące burze na morzu od przesilenia się dnia z nocą, w którymto czasie gwałtowne wiatry od Francyi wieią, spodziewać się kazały Anglikom, iż eſkadry ich pilnuiące portów Francuzkich, oddalić się od nich będą musiały, i że Francuzi zechcą korzyſtać z tego ich oddalenia się, przedsiębiorąc przygotowywaną od dawna ku brzegom Anglii wyprawę. Ziściło się pierwsze, gdyż wszyſtkie eskadry Angielſkie, mimo nayusilnieyszego ſtarania i pasowania się z bałwanami morskiemi, aby się na ſtanowisku zwłaszcza przed *Breſt* utrzymać mogły, przymuszone były ze szkodą schronić się do portów swoich. Lecz nie wypłynęli Francuzi, ile dotąd wiadomo, z żadnego portu swoiego, a tym czasem Anglicy iak nayśpieszniey, po uſtaniu burzy, na dawne ſtanowiska popowracali. Nie podobna więc teraz zgadnąć, czyli rząd Francuzki szczerze myśli o wyprawie, czyli też tylko chce trzymać Anglików w dłuższey ięszcze trwodze, a tak mocno rękodziełom ich i handlowi szkodliwey.

Francya. — Gwałtowne burze i Anglikom przeciwne, które w ostatnich dniach Grudnia i pierwszych Stycznia panowały, tudzież wyiazd pierwszego konsula pod ten czas do *Boulogne*, wprawiły wszystkich w mniemanie, iż iuż przyydzie niezawodnie do skutku wyprawa do Anglii.

Omylone iednak zostało takowe oczekiwanie; burze przeminęły, i pierwszy konsul do Paryża powrócił, a flotylle i eskadry w mieyscu swoiém stoią, wyiąwszy, iż z jednego do drugiego portu przechodzą. Ztémwszystkiém nie wątpią w całey Francyi, aby tak straszne i tyle kosztuiące przygotowania, miały się skończyć na samych odgrażaniach, ile, że z większém ieszcze teraz dzieią się usiłowaniem i pośpiechem.

Zwrócona była do tych czas uwaga nie tylko Francyi, ale i całey Europy na samę wyprawę do Anglii; lecz inna znowu teraz okoliczność zastanowi zapewne baczność wszystkich. Sciąga bowiem rząd Francuzki woysko do twierdz, począwszy od *Bazylei* aż do *Nimegi*, z których ie był powyprowadzał; każe umacniać i opatrywać w potrzeby woienne wszystkie twierdze we Włoszech, nad granicami kraiu dawniey Weneckiego. Działania takowe iaki powód i cel mieć mogą, nie iest rzecz łatwa do zgadnienia, chybabyśmy ie mogącey wyniknąć burzy na stałym lądzie przypisać chcieli.

Nie pomału także zastanowi każdego wiadomość ogłoszona przez ostatnie pisma publiczne (ieśli tylko prawdziwa), iż ma się przyłączyć dwanaście okrętów woiennych Rossyyskich do floty admirała *Nelsona*, a które wiozą 16,000. woyska tegoż narodu, na zaięcie wysp *Sycylii* i *Sardynii*, w sposobie zasłaniaiącym ie od napaści. Takie to znowu zjawiaią się okoliczności, a które obfite daią pole do domysłów.

Na karcie 90. w. 7. zamiast Matematyki wieyskiey: czytay Jeometryi wieyskiey praktyczney.